

PRZEGŁĄD POŻARNICZY

08 / SIERPIEŃ 2021



DO UTRATY SIŁ

PRZED GODZINĄ ZERO
str. 10

DRONY DO ZADAŃ SPECJALNYCH
str. 38

ŚLEDZTWO W MUZEUM
str. 50

Spis treści

Z archiwum XXX-lecia PSP

25 Rzeka łez



33 Ratownictwo i ochrona ludności
Substancje niebezpieczne



48 Sport
Smak rywalizacji

fot. Artur Kowalczyk / red. PP

Temat numeru: U źródeł PSP

- 10 Nasza historia pisana faktami
- 11 Chłopcy z gminy Wrocław
- 14 Naukowo-strażacka kooperacja
- 17 Aspekt prawniczy
- 18 Jak się zaczęła PSP
- 22 Uwalnianie ducha

Z archiwum XXX-lecia PSP

- 25 22 dni grozy tysiąclecia
- 30 Flesz Przeglądu

Ratownictwo i ochrona ludności

- 33 Broń chemiczna a ratownictwo
- 36 Uderzenie żywiołu

Technika

- 38 Niezastąpione bezałogowce

Organizacja

- 41 Inwestycja, czy remont?

Pożary filmowe

- 44 Strażak Sam (1985-2008)

Sport

- 48 Najlepsi z najlepszych

Historia i tradycje

- 50 Muzealny detektyw

Przetestuj swoją wiedzę

- 55 Ustawówka strażacka 8/2021

Stałe rubryki

- 4 Rzut oka
- 6 Kalejdoskop akcji
- 8 Kalendarium COVID-19
- 9 Przegląd opinii
- 9 Strażacka migawka
- 51 Służba i wiara
- 52 Piszą za granicą
- 53 www@pozarnictwo
- 53 Wydało się
- 53 Straż na znaczkach
- 54 Gorące pytania

Wydawca
Komendant Główny PSP

Redakcja
00-463 Warszawa, ul. Podchorążych 38
tel. 22 523 33 06
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelna
bryg. Anna ŁĄDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99
alanduch@kgpsp.gov.pl

Zastępca redaktor naczelnej
kpt. Emilia KLIM
tel. 22 523 33 06 lub tel. MSWiA 533-06
eklim@kgpsp.gov.pl

Sekretarz redakcji
Anna SOBÓTKA
tel. 22 523 34 27 lub tel. MSWiA 534-27
asobotka@kgpsp.gov.pl

Grafika, fotoedycja
Artur KOWALCZYK
tel. 22 523 33 08 lub tel. MSWiA 533-08
akowalczyk@kgpsp.gov.pl

Redaktor
Marta GIZIEWICZ
tel. 22 523 33 98 lub tel. MSWiA 533-98
mgiziewicz@kgpsp.gov.pl

Administracja i reklama
tel. 22 523 33 06 lub tel. MSWiA 533-06
pp@kgpsp.gov.pl

Korekta
Dorota KRAWCZAK

Rada redakcyjna
Przewodniczący:
nadbryg. Andrzej BARTKOWIAK
Członkowie:
st. bryg. dr inż. Paweł JANIK
nadbryg. dr inż. Mariusz FELTYNOWSKI
prof. uczelni
st. bryg. Janusz GANCARCZYK
st. bryg. Marek PIEKUTOWSKI
st. bryg. Jacek ZALECH
st. bryg. Marcei SOBOL
st. bryg. Paweł ROCHAŁA
bryg. Krzysztof BATORSKI

Prenumerata
Cena prenumeraty na 2021 r.:
rocznej – 84 zł, w tym 8% VAT,
półrocznej – 42 zł, w tym 8% VAT.
Formularz zamówienia i szczegóły dotyczące
prenumeraty można znaleźć na
www.ppoz.pl w zakładce *Prenumerata*

Reklama
Szczegółowych informacji o cenach
i o rozmiarach modułów reklamowych
w „Przeglądzie Pożarniczym” udzielamy
telefonicznie pod numerem 22 523 33 06
oraz na stronie www.ppoz.pl
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
oraz reklam.
Redakcja decyduje o publikacji nadesłanych
artykułów. Materiały niezamówione nie będą
zwracane. Redakcja zastrzega sobie prawo
skracań i redakcji tekstów oraz zmiany
ich tytułów.

Projekt i skład
Grafixpol, www.grafixpol.com

Druk
Zakłady Graficzne TAURUS Roszkowsky Sp. z o.o.
Kazimierzów, ul. Zastawie 12
05-074 Halinów
Nakład: 7500 egz.



Nasza okładka:
**XXXVII Mistrzostwa Polski
w Sporcie Pożarniczym,
Częstochowa**
fot. Piotr Zwarycz / KG PSP

Anna Sobótka
sekretarz redakcji



Drodzy Czytelnicy!

Wszyscy pamiętamy, że 1 lipca 1992 r. powstała Państwowa Straż Pożarna. Warto jednak wspomnieć o innej szczególnej dacie, ważnej dla naszej formacji. 24 sierpnia 1991 r. uchwalono ustawę, która kładła podwaliny formalnoprawne pod utworzenie PSP. Zanim ruszyła machina zmian, musiały one zostać zaprojektowane. Stało się to za sprawą nieformalnego dolnośląskiego zespołu redakcyjnego, składającego się z oficerów ówczesnej straży pożarnej oraz pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Chcąc przedstawić ich punkt widzenia i jednocześnie uczcić rocznicę czasu „przed godziną zero”, nieco miejsca poświęcimy wspomnieniom tamtych niełatwych, ale owocnych zmagani.

Tekst Stanisława Ręclawowicza rzuca światło na kontekst tamtych wydarzeń, porządkuje najważniejsze fakty. Andrzej Jaroszek i Krzysztof Wojtuński przywołują narodziny koncepcji utworzenia odrębnej państwowej formacji zajmującej się ochroną przeciwpożarową. Piszą również o dylematach i wątpliwościach strażaków w kontekście zaproponowanego projektu ustawy. Kluczowym wątkiem w ich wspomnieniach jest batalia o uchwalenie ustawy o PSP w Sejmie.

Artykuł Tadeusza Kocowskiego oraz tekst poświęcony Włodzimierzowi Gromskiemu pokazują udział przedstawicieli świata nauk prawnych w tworzeniu projektu ustawy. Ciekawą i ważną rolę miał do odegrania Mieczysław Cenin. Wyniki jego badań z 1988 r. dotyczące obciążenia psychofizjologicznego strażaków i jego następstw stanowiły uzasadnienie dla konieczności zrekomensowania im konsekwencji zdrowotnych wykonywania tego zawodu. Dokonano tego za pomocą odpowiednich przepisów ustawy, dotyczących m.in. pragmatyki służbowej.

Historia gości na łamach PP tradycyjnie również w specjalnym dodatku z okazji 30-lecia PSP. Tym razem Ariadna Koniuch wraca do tragicznych lipcowych dni 1997 r., kiedy to bezwzględna wielka woda zabrała życie 54 osobom i zalała ponad 1300 miejscowości. Czytając tekst artykułu, możemy przypomnieć sobie dzień po dniu tamte dramatyczne chwile, walkę wszystkich służb, w tym PSP, o życie, zdrowie i dobytek mieszkańców terenów dotkniętych powodzią.

Natura pokazuje swoje surowe oblicze również dziś. Potężne niszczące burze dały się w tym roku we znaki mieszkańcom wielu polskich miejscowości. Jednak ta, która nawiedziła w czerwcu okolice Nowego Sącza, przerodziła się w trąbę powietrzną – kataklizm spowodował wiele strat. O działaniach ratowniczych strażaków PSP i OSP pisze Paweł Motyka.

Być może kiedyś uda nam się okiełznać zagrażające nam żywioły za pomocą technologii. Na razie dzięki niej możliwe jest prowadzenie skutecznych działań ratowniczo-gaśniczych, połączonych z kontrterrorystycznymi. A wszystko za sprawą dwóch typów systemów bezzałogowych: robotów lądowych i platform latających. Więcej o ciekawym eksperymencie naukowców SGSP i WAT piszą Norbert Tuśnio, Paweł Wolny i Janusz Jabłoński.

Lato to dobry czas na remont, a skoro tak, to warto się przyjrzeć temu zagadnieniu w kontekście prac prowadzonych w jednostkach organizacyjnych PSP. Pytanie „inwestycja czy remont?” staje się kluczowe, biorąc pod uwagę właściwą klasyfikację budżetową środków przeznaczonych na ten cel. Jak rozróżnić te dwa pojęcia, odpowiada Krzysztof Tomczak.

A na letni deser – barwny fotoreportaż Artura Kowalczyka z XXXVII Mistrzostw Polski w Sporcie Pożarniczym rozegranych w Częstochowie. Oglądajmy i podziwiamy krzepę strażaków sportowców!

Zwycięska bitwa o wóz

Od ostatnich wyborów prezydenckich minęło już trochę czasu. W drugiej turze jedną z czterech gmin z największą frekwencją na Pomorzu była gmina Parchowo. Nagroda akcji MSWiA „Bitwa o wozy” powędrowała do ochotników z OSP Nakla.

W bitwie brały udział gminy powyżej 20 tys. mieszkańców. W gminie Parchowo frekwencja wyborcza wyniosła aż 74,78 proc., trudno się zatem dziwić zwycięstwu, a zazdrościć też nie ma co. Do wyborów mógł iść każdy uprawniony. Szanse były równe. A nagroda jest nie byle jaka, bo idzie za nią większe bezpieczeństwo pożarowe.

Do jednej z najstarszych jednostek w kraju, OSP w Nakle, trafił nowy średni samochód ratowniczo-gaśniczy GBA-Rt 3,9/16 na podwoziu Mercedesa Atego, z napędem 4x4, wyposażony w zbiornik wodny o pojemności 3900 l i zbiornik środka pianotwórczego 390 l. Koszt zakupu to 822 870 zł. Z tego 400 000 zł

pochodziło z dotacji komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej w ramach zadania publicznego „Zapewnienie gotowości bojowej jednostki ochrony przeciwpożarowej włączonej do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego”, drugie tyle dołożył Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu priorytetowego „Ogólnopolski program finansowania służb ratowniczych. Część 1. Dofinansowanie zakupu specjalistycznego sprzętu wykorzystywanego w akcjach ratowniczych”, a resztę pokryła gmina ze środków własnych.



fol. Marcin Michałka / OSP Nakla

Uroczyste przekazanie samochodu strażackiego nastąpiło 11 lipca. W uroczystości udział wzięli: doradca prezydenta RP Piotr Karczewski, wojewoda pomorski Dariusz Drelich, pomorski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Piotr Socha, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego Jerzy Barzowski, komendant powiatowy PSP w Bytowie bryg. Dariusz Kaźmierczak, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Bytowie dh Wojciech Megier, wójt gminy Parchowo Andrzej Dołębski, a także mieszkańcy gminy Parchowo oraz sympatycy ochrony przeciwpożarowej. MG

Młodzież marszem do straży

Młodzi ludzie, zwłaszcza wstępujący w dorosłość, są szczególną grupą społeczną. Ochotnicze straże pożarne zawsze z radością witają kolejnych druhów, lecz młodzieży przydaje się wcześniejsze przygotowanie.



fol. Stanisław Jurewicz / OSP w Płocicznie

Z tą myślą powołane zostały i funkcjonują do dziś młodzieżowe drużyny pożarnicze. W 2020 r. pojawiły się „Rekomendacje do procesu przygotowania osób w wieku 16-18 lat do udziału w działaniach ratowniczo-gaśniczych w ramach działalności ochotniczych straży pożarnych RP”. W lipcu 2021 r. ukazała się wersja 2.0 tego dokumentu.

Zgodnie z rekomendacjami umożliwia się młodocianym udział w procesie szkolenia przygotowującego do prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych – uwzględniając aspekty prawne i psychologiczne tej grupy

społecznej, konieczna jest zgoda rodziców lub opiekunów prawnych oraz spełnienie kryterium wiekowego 16-18 lat. Obecnie członkowie MDP mogą uczestniczyć nie tylko w części teoretycznej, ale i praktycznej szkolenia podstawowego. Dotychczas organizowano szkolenia wewnętrzne, miały one głównie wzbudzać zainteresowanie społeczną służbą ratowniczą i rozwijać kompetencje społeczne młodych ludzi. Teraz rekomendacje zakładają możliwość organizowania szkolenia zewnętrznego z częścią teoretyczną dla osób w wieku 16-18 lat oraz

praktyczną – 17-18 lat, na podstawie programu szkolenia podstawowego strażaków-ratowników OSP.

Rekomendacje kierowane są do komendantów wojewódzkich PSP i mają być zachętą zarówno dla jednostek OSP, by prowadzić MDP, jak i dla samej młodzieży, aby w bezpiecznych warunkach poznawała rzemiosło strażackie. Być może pomoże to młodym ludziom podjąć decyzję o ubieganiu się o przyjęcie do służby przygotowawczej w PSP lub zainteresuje ich ofertą szkół PSP. MG

Obozy harcerskie pod lupą

Choć dla harcerzy sezon obozowy nie musi wiązać się jedynie z wakacjami, najgłośniejsze o obozach harcerskich jest w miesiącach letnich, kiedy przychodzi im się zmagać w warunkach polowych z trudnymi warunkami atmosferycznymi.

W tym przypadku trudne warunki atmosferyczne oznaczają burze, nawałnice, silny wiatr, opady gradu. W Polsce na porządku dziennym są już dziś ulewne deszcze i podtopienia, a niekiedy także rwące powodzie. W ostatnim czasie to temat przewodni w mediach. Głośno było o powodziach, które przetoczyły się przez kraj, a rzeki popłynęły również ulicami miast w Niemczech i Belgii. W połowie lipca nawałnice dały się we znaki obozującym w Kostkowicach harcerzom – musieli się ewakuować do budynku obozowej stołówki, część ukryła się w domkach letniskowych. Wciąż mamy w pamięci wydarzenia nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 r., kiedy gwałtowna burza z silnym wiatrem zniszczyła obóz harcerski w Susz-



ku, a śmierć poniosły dwie dziewczynki.

Przypadki te pokazują, jak ważne jest chociażby jasne ustalenie miejsca ewakuacji i przeprowadzenie próbnego alarmu. Lipiec tego roku naznaczony był licznymi wizytacjami strażaków w obozach harcerskich. Na przykład strażacy z województwa kujawsko-pomorskiego kontrolowali miejsca obozowisk na podstawie „Protokołu uzgodnień w zakresie wzmocnienia bezpieczeństwa na obozach harcerskich

pod namiotami z czerwca 2019 r.”. Informowali opiekunów, jak kontaktować się ze służbami ratowniczymi, a uczestników – o sposobach alarmowania i postępowania na wypadek zagrożenia oraz ewakuacji przy zdarzeniu wywołanym siłami natury. Podobne wizytacje przeprowadzono m.in. w obozie harcerskim w Kucobach, na terenie gminy Kodeń, oraz w bazie „Orle Gniazdo” w Opartowie. MG

Odznaka „Iuvenis Forti”

Młodzi ludzie zawsze wydają się starszym pokoleniom bardziej frywolni, szaleni. Ale młodość to też siła, odwaga, zręczność. I cała gama innych wspaniałych cech, które zasługują na dostrzeżenie.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Andrzej Bartkowiak docenił wzorowe postawy młodych osób, ustanawiając odznakę „Iuvenis Forti”. Będzie przyznawana tym, którzy wykazali się właściwym zachowaniem, udzielając pomocy potrzebującym, by ratować życie i zdrowie innych, wiedzą i umiejętnościami, opanowaniem w trudnej sytuacji, a nadto rozsądkiem i odwagą.

Kandydatów do odznaki mogą zgłaszać komendanci powiatowi (miejscy) PSP, komendanci szkół PSP lub komendant główny z własnej inicjatywy. Odznaka przyznawana jest uznaniowo. Osoby, które ją otrzymają, zostają wpisane do rejestru wyróżnionych udostępnionego na stronie internetowej Komendy Głównej PSP.

Wnioski można składać jedynie drogą elektroniczną. MG



fot.KG PSP

Oto link do formularza zgłoszeniowego:
www.gov.pl/web/kgpsp/formularz-zgloszenia

Kalejdoskop akcji

opracował ARTUR KOWALCZYK

23 czerwca 2021 r. – wypadek autokaru na drodze krajowej nr 45 w miejscowości Jelowa. Podróżowało nim 29 osób, również dzieci. Wszystkie opuściły autokar przed przybyciem strażaków. Ci zaś po przyjeździe na miejsce zdarzenia m.in. udzielali poszkodowanym kwalifikowanej pierwszej pomocy i wsparcia psychicznego. Do szpitala trafiło osiem osób, wśród nich siedmioro dzieci. W działaniach uczestniczyło łącznie 11 zastępów z PSP i OSP.

źródło: KW PSP w Opolu



fot. Paweł Motyka / KM PSP w Nowym Sączu

24 czerwca 2021 r. – przez woj. małopolskie przeszły nawałnice i burze, który spowodowały liczne zniszczenia. Dotknęły one w szczególności zabudowań w miejscowościach Librantowa i Koniuszowa w powiecie nowosądeckim, gdzie przeszła trąba powietrzna. Uszkodzonych zostało łącznie 225 budynków, 115 z nich było podtopionych, a 25 miało zerwane dachy. Strażacy z PSP i OSP wyjeżdżali na interwencje 484 razy. Najwięcej odnotowano ich w powiatach: nowosądeckim – 106, krakowskim – 96 i miechowskim – 81.

źródło: KW PSP w Krakowie

25 czerwca 2021 r. – zawalenie się ściany budynku i uszkodzenie przyłącza gazu w Kietrze. Na miejsce zadysponowano strażackie grupy specjalistyczne. Wyciek gazu został zlikwidowany przez pogotowie gazowe. Psy ratownicze ze Specjalistycznej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej „Jastrzębie-Zdrój” oraz metody nasłuchowe wdrożone przez Specjalistyczną Grupę Ratownictwa Technicznego „Brzeg” wykluczyły obecność osób poszkodowanych na gruzowisku. W działaniach uczestniczyło 21 zastępów PSP i OSP – 52 strażaków z SGPR „Jastrzębie-Zdrój”, SGRT „Brzeg” oraz grupy operacyjnej opolskiego komendanta wojewódzkiego PSP w Opolu i grupy operacyjnej komendanta powiatowego PSP w Głubczycach.

źródło: KW PSP w Opolu



fot. KP PSP w Trzebnicy

29 czerwca – o godz. 17.29 do służby dyżurnej Stanowiska Kierowania KP PSP w Trzebnicy zadzwoniła wystraszona kobieta, która zgłosiła, że – uwaga – w jej muszli klozetowej znajduje się wąż. Prawdopodobnie nieproszony gość dostał się najpierw do szamba, a stamtąd rurą odpływową wsunął się do sedesu. Na interwencję pojechało czterech strażaków. Odłowili węża i umieścili go w worku jutowym, a następnie wywieźli do lasu i wypuścili na wolność z dala od domów i szamb.

źródło: KW PSP we Wrocławiu

30 czerwca 2021 r. – w godzinach wieczornych Specjalistyczna Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza „Warszawa 9” zadysponowana została do pomocy Policji w poszukiwaniach zaginionej kobiety przy ul. Czołgistów w Warszawie. Do zadań ratowników SGPR należało zaplanowanie działań ratowniczych oraz przeszukanie obszarów leśnych za pomocą psów ratowniczych i quada. Zaginioną odnalazł pies Gines z przewodnikiem mł. ogn. Michałem Malesą, pracującym na co dzień w JRG 15 KM PSP m.st. Warszawy. Kobiecie udzielono kwalifikowanej pierwszej pomocy, a następnie przekazano ją Zespołowi Ratownictwa Medycznego.

źródło: KM PSP m.st. Warszawy



fot. Łukasz Nowak / KW PSP w Opolu



fol. Rafał Melnyk / KW PSP w Olsztynie

6 lipca 2021 r. – do jeziora Tałty w Mikołajkach wpadł helikopter. Osoby, które nim leciały, zostały podjęte przytomne przez świadków zdarzenia i MOPR Mikołajki, a następnie przekazane Zespołowi Ratownictwa Medycznego. Na miejsce działań została też zadysponowana specjalistyczna grupa ratownictwa wodno-nurkowego z Mrągowa, Giżycka i Olsztyna. Jej zadaniem było sprawdzenie, gdzie znajduje się śmigłowiec, czy nie wyciekają z niego płyny eksploatacyjne i paliwo, a przede wszystkim, czy wszystkim pasażerom udało się go opuścić. Po wydobywaniu z wody helikopter został zabezpieczony przez Policję i przetransportowany na policyjny parking w Mrągowie. Działania trwały ponad 9 godz.

źródło: KW PSP w Olsztynie

9 lipca 2021 r. – ewakuacja uczestników obozów harcerskich zlokalizowanych na obszarach leśnych w Borkowie i Widelkach z powodu burzy. Dyżurny SK KM w Kielcach zadysponował do akcji jednostki OSP z gminy Daleszycy oraz zastęp z JRG 4 w Chmielniku. Strażacy wspólnie z pracownikami Gminnego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Daleszycach ewakuowali uczestników obozów do Szkoły Podstawowej w Borkowie i Centrum Edukacji Ekologicznej w Widelkach.

źródło: KM PSP w Kielcach

10 lipca 2021 r. – do Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego PSP w Krakowie wpłynęło ponad 1000 zgłoszeń alarmowych z powodu burz, intensywnych opadów deszczu i gradu, a także silnie wiejącego wiatru, które wyrządziły sporo szkód. Strażacy z KM PSP w Krakowie przez kolejne dwa dni usuwali skutki nawałnic. Podczas tych działań wsparcie sprzętowe i ratownicze zapewniały jednostki OSP włączone do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.

źródło: KM PSP w Krakowie



fol. Łukasz Szewczyk / JRG 1 KM PSP w Krakowie



fol. KP PSP w Kutnie



fol. KP PSP w Radomsku

14 lipca 2021 r. – w całym kraju po burzach i ulewach do 15 lipca, do godz. 8.00 straż pożarna odnotowała ponad 6300 interwencji. Najwięcej w województwach: łódzkim – 1890, mazowieckim – 1079, kujawsko-pomorskim – 1009, śląskim – 837 i małopolskim – 478. Działania strażaków polegały m.in. na usuwaniu wiatrolomów, zabezpieczaniu uszkodzonych dachów, a także wypompowywaniu wody z zalanych posesji. Warto podkreślić, że 14 lipca strażacy ewakuowali z powodu burz blisko 4 tys. harcerzy z 52 obozów w całym kraju.

źródło: Zespół Prasowy KG PSP

15 lipca 2021 r. – od godz. 7.30 do 7.00 następnego dnia strażacy z Małopolski w związku z intensywnymi opadami deszczu oraz silnymi podmuchami wiatru odnotowali 908 interwencji; 368 dotyczyło wiatrolomów, 38 uszkodzonych dachów, a 355 podtopionych budynków. Akcje związane były przede wszystkim z udrażnianiem zalanych przepustów, studzienek oraz wypompowywaniem wody z piwnic, a także usuwaniem powalonych drzew i konarów, które blokowały przejezdność dróg bądź stwarzały zagrożenie. W Krakowie wylała rzeka Drwinka. Działania strażaków polegały na pompowaniu wody z rozlewiska do rzeki Serafa za pomocą dwóch pomp dużej wydajności przez magistralę 2 x W110 o długości 2300 m. Ponadto przy użyciu czterech pomp szlamowych strażacy pompowali wodę z piwnic i garaży. Na miejsce zadysponowany został kontener przeciwpowodziowy. W miejscowości Lanckorona w pow. wadowickim wyniku napływu wód osunęła się wierzchnia warstwa terenu – ziemia i drzewa. Osuwisko całkowicie zablokowało drogę. W jej udrożnienie zaangażowane były trzy zastępy PSP i OSP.

źródło: KW PSP w Krakowie

Kalendarium epidemii koronawirusa (cz. 12)

Do 15 lipca br. zachorowało na COVID-19 ponad 189 mln ludzi na całym świecie. Wyzdrowiało przeszło 173 mln osób, a zmarło ponad 4 mln.

16 maja W całej Polsce przed szpitalami działa 117 polowych izb przyjęć w namiotach PSP, które zabezpiecza 50 zawodowych strażaków. Do działań zabezpieczająco-administracyjnych w szpitalach oraz utworzonych tymczasowych szpitalach i oddziałach oddelegowanych jest 108 ratowników medycznych z PSP, w tym 59 do Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie.

18 maja Z powodu pandemii koronawirusa realny produkt krajowy brutto (PKB) Japonii skurczył się w 2020 r. o 4,6 proc. To największy roczny spadek w tym kraju od 1955 r., gdy zaczęto gromadzić takie dane.

21 maja W Polsce działalność – w reżimie sanitarnym – mogą wznowić m.in. kina, teatry, opery i filharmonie. Konieczne jest zachowanie 50 proc. miejsc wolnych i dystansu 1,5 m między gośćmi, obowiązuje także nakaz zakrywania ust i nosa.

25 maja Dziennik „Guardian” podał, że ponad 8700 pacjentów w Anglii zmarło z powodu koronawirusa po zakażeniu w szpitalach, do których trafili z powodu innych dolegliwości.

26 maja Wiceminister zdrowia Waldemar Kraska zapowiedział, że do Polski będą mogły wjechać te osoby, które albo są zaszczepione, albo są ozdrowieńcami, albo wykonały w ciągu 24 godz. test na koronawirusa i dał on wynik negatywny. Taka zasada ma obowiązywać we wszystkich krajach europejskich.

28 maja W naszym kraju mogą być otwarte m.in. baseny, kluby fitness, kasyna, siłownie i solaria. Obowiązuje reżim sanitarny, obejmujący zakrywanie ust i nosa oraz limity osób przebywających w tych obiektach i odległości między nimi.

1 czerwca Bułgaria, Czechy, Dania, Niemcy, Grecja, Chorwacja i Polska podjęły decyzję o połączeniu się z unijnym systemem informatycznym weryfikującym certyfikaty COVID i rozpoczęły ich wydawanie.

4 czerwca We Włoszech padł dobowy rekord szczepień w tym kraju: zaszczepionych zostało 607 tys. osób.

6 czerwca W Polsce od 6 do 25 czerwca rząd przywraca możliwość funkcjonowania sal zabaw dla najmłodszych, ale z limitem osób. Od tego dnia zwiększony został też do 150 osób limit uczestników wesel i zgromadzeń publicznych. Portal anglojęzycznego indyjskiego dziennika „Hindustan Times” poinformował, że u 36-letniej mieszkanki Republiki Południowej Afryki, nosicielki wirusa HIV, stwierdzono obecność koronawirusa przez 216 dni; w ciągu sześciu miesięcy patogen zmutował 30 razy.

8 czerwca Na terenie kraju w jednostkach organizacyjnych PSP funkcjonują 43 banki tlenu, w których są czasowo magazynowane pojemniki z tlenem na potrzeby szpitali.

10 czerwca Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen napisała na Twitterze, że odsetek dorosłych Europejczyków, którzy otrzymali co najmniej jedną dawkę szczepionki przeciw COVID-19, przekroczył 50 proc.

15 czerwca Wariant koronawirusa Delta, który po raz pierwszy został zidentyfikowany w Indiach, dotarł już do 74 krajów. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen poinformowała na Twitterze, że w Unii Europejskiej przekroczyliśmy liczbę 300 mln szczepień przeciw COVID-19.

Kraj	Zachorowania	Zgony
USA	34 887 155	624 214
Indie	31 025 875	412 563
Brazylia	19 262 518	539 050
Rosja	5 882 295	146 069
Francja	5 833 341	111 429
Turcja	5 507 455	50 415
Polska	2 881 148	75 191

Stan z 15 lipca 2021 r., źródło: www.worldometers.info

17 czerwca W całym kraju w namiotach PSP rozstawionych przed szpitalami działają 102 polowe izby przyjęć. Są one zabezpieczane przez 60 strażaków. Do działań zabezpieczająco-administracyjnych w szpitalach oraz tymczasowych szpitalach i oddziałach oddelegowanych jest 21 ratowników medycznych z PSP, wśród nich jeden do CSK MSWiA w Warszawie.

23 czerwca W Polsce wykonano blisko 26,7 mln szczepień przeciw COVID-19. W pełni zaszczepionych jest ponad 11,3 mln osób. Zdaniem wielu ekspertów najlepszym narzędziem w walce z SARS-CoV-2, również z jego wariantem Delta, jest właśnie przyjęcie szczepionki.

1 lipca Serwis BBC News podał, powołując się na naukowców z Uniwersytetu w Utrechcie, że COVID-19 jest powszechny wśród zwierząt domowych, takich jak koty i psy, których właściciele przechodzą przez tę chorobę. Oznacza to, że w przypadku zakażenia koronawirusem powinno się unikać kontaktu z pupilami.

5 lipca Prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych Michał Kuczmierowski poinformował PAP, że do Polski dotarła dostawa 1,5 mln szczepionek firmy Pfizer.

7 lipca W ramach ogólnopolskiej akcji szczepień przeciw COVID-19 strażacy OSP oraz PSP pomagają dotrzeć do punktów szczepień ludziom, którzy nie mogą tam dojechać we własnym zakresie. Od 18 stycznia do 7 lipca przewieźli łącznie 20 413 osób.

10 lipca W Polsce od końca grudnia, gdy rozpoczęto szczepienia przeciw COVID-19, wykonano już ponad 31,2 mln szczepień. W pełni zaszczepionych jest ponad 14,9 mln osób.

12 lipca Do tej pory w naszym kraju odnotowano 153 przypadki zakażeń wariantem Delta. Tego dnia badania potwierdziły 44 nowe przypadki zakażenia koronawirusem, ale na szczęście nie odnotowano ani jednego zgonu spowodowanego COVID-19.

15 lipca Przed szpitalami w całym kraju w namiotach PSP działa 86 polowych izb przyjęć, które zabezpiecza 35 ratowników PSP. Do działań zabezpieczająco-administracyjnych w szpitalach oraz utworzonych tymczasowych szpitalach i oddziałach oddelegowanych jest trzech ratowników medycznych z PSP.

opr. ArtK na podstawie informacji ze stron internetowych: PAP, PSP i www.worldometers.info

Szkło kontra płomienie

„Szkłane domy” przeżywają rozkwit popularności. W dużych miastach pojawia się ich coraz więcej, na stałe wpisały się w krajobraz metropolitalny, wręcz stając się jego symbolem. Jeszcze do niedawna szkło w budownictwie pojawiało się tylko jako główny element okienny, obecnie powstają z niego całe elewacje, a nawet ściany, drzwi czy posadzki.

Jak wygląda kwestia bezpieczeństwa pożarowego w „szklanych domach”? Okazuje się, że jeśli ich elementy są odpowiednio dobrane, niestraszne im wysokie temperatury. Szczegółowo omawiają to zagadnienie Paweł Sulik i Bartłomiej Sędlak w jednym z numerów kwartalnika „Ochrona Przeciwożarowa”.

P. Sulik, B. Sędlak, *Bezpieczeństwo pożarowe szklanych fasad*, „Ochrona Przeciwożarowa” 2019, nr 1, s. 2-7

Sprawiedliwi i skuteczni, ale...

W reakcji na informacje o kolejnych czynach pedofilskich ogarnia nas niedowierzenie, poczucie bezsilności, a przede wszystkim słuszny gniew. Niektórzy przekuwają swoją wściekłość w działanie i stają się „łowcami pedofilów” w Internecie. Ich działania, choć często skuteczne, budzą też kontrowersje. Czy przekraczają prawo, publikując w sieci nagraną rozmowę ze zwabionym domniemanym pedofilem? Co z aspektami prawnymi „obywatelskich zatrzymań”? Zagadnienie jest skomplikowane, ale i interesujące.

I. Pajdała, *Złapać pedofila*, „Gazeta Policyjna” 2021, nr 7, s. 10-13

Zużyte i groźne

Poważnym problemem ostatnich lat w Polsce, ale i na świecie są pożary obiektów gospodarki odpadami. Zagrożenie, które się z nimi wiąże, pochodzi nie tylko ze strony żywiołu ognia, ale i niekontrolowanej emisji niebezpiecznych substancji podczas procesu spalania.

Jak zapobiegać tak fatalnym w skutkach zdarzeniom? Obszernie piszą na ten temat Józef Modrzyk i Marek Stojek w jednym z numerów „Ochrony Przeciwożarowej”. Ich tekst stanowi potężną dawkę wiedzy na temat prawnych uwarunkowań ochrony przeciwpożarowej oraz technicznych środków zabezpieczenia przeciwpożarowego.

J. Modrzyk, M. Stojek, *Bezpieczeństwo w gospodarowaniu odpadami*, „Ochrona Przeciwożarowa” 2019, nr 1, s. 12-17

SGSP pod lupą

Po redaktor naczelnej „Przeglądu Pożarniczego” pytania o przyszłość Szkoły Głównej Służby Pożarniczej do rektora-komendanta nadbryg. Mariusza Feltynowskiego skierował Dominik Mikołajczyk z portalu InfoSecurity24.pl. W rozmowie pojawiły się ciekawe wątki: obniżenia wymagań sprawności fizycznej podczas rekrutacji, obecności na uczelni studiów cywilnych czy oficerskich studiów podyplomowych, a także jej podległości MSWiA i KG PSP.

Jak przyszłość SGSP widzi nowy rektor-komendant, jaką ma koncepcję jej rozwoju? Lektura obu wywiadów – opublikowanego w PP nr 7/2021 oraz na portalu InfoSecurity24.pl rzuca światło na te zagadnienia.

Jakość, a nie masowa „produkcja” oficerów. Nadbryg. Feltynowski o planach dla Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, rozmawiał D. Mikołajczyk, <https://infosecurity24.pl/jakosc-a-nie-masowa-produkcja-oficerow-nadbryg-feltynowski-o-planach-dla-szkoly-glownej-sluzby-pozarniczej>

Strażacka migawka

Stara prawda w sporcie!

1 lipca 2021 r., XXXVII Mistrzostwa Polski w Sporcie Pożarniczym na stadionie Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie
fot. Artur Kowalczyk / red. PP



Zachęcamy Czytelników do przesyłania zdjęć strażackich do naszej nowej rubryki na adres: migawka@kgpsp.gov.pl.

Czekamy na fotki nietypowe, również żartobliwe, absurdalne, z akcji, a nawet takie, z których powieje grozą.

Rycerzem być

Kto z nas nie fantazjował czasem o byciu dzielnym wojakiem w zamierzczłych czasach? Trudno się przenieść w minione wieki, ale można je odtworzyć tu i teraz. Rekonstruktorzy historyczni robią to z wielką pasją. Należy do nich kpt. Grzegorz Urbański, wychowawca w zamojskim zakładzie karnym. Najbardziej upodobał sobie XVII wiek, dzięki swoim replikom kompletnego wyposażenia piechura może się wcielić m.in. w żołnierza jazdy pancernej czy kozaka zaporoskiego. Uczestniczył w wielu rekonstrukcjach w Polsce i na świecie. Jakie przygody spotkały go podczas odtwarzanych bitew i szturmów? Barwnie opowiada o nich w najnowszym numerze czasopisma więzienników.

Anna Krawczyńska, *Niezwykła historia. Jak żyli ludzie*, „Forum Służby Więziennej” 2021, nr 7, s. 22-25

Nasza historia pisana faktami

STANISŁAW RĘCŁAWOWICZ

Niespełna 30 lat temu powstała nasza formacja. W 2022 r. będziemy obchodzili kolejny okrągły jubileusz powołania Państwowej Straży Pożarnej, natomiast rocznicę „przed godziną zero PSP” obchodzimy po raz pierwszy.

Czym zatem jest to „przed”? Jak pisze we wspomnieniach dr Mieczysław Cenin, było to uchwalenie ustaw zwanych „strażackimi” – o Państwowej Straży Pożarnej i o ochronie przeciwpożarowej. Zatem musi być również faktem czas przygotowywania oraz procedowania projektów ustaw, które po uchwaleniu weszły w życie.

Niektóre opracowania mówią o tzw. ciągłości przemian w ochronie przeciwpożarowej, która dotyczy m.in. funkcjonowania jednostek organizacyjnych wykonujących zadania operacyjne czy administracyjne, jednak de facto z chwilą powstania nowej formacji ratowniczej musieliśmy przejść z jednej rzeczywistości do drugiej.

Po 1989 r. następują w naszym kraju znaczące przemiany społeczno-polityczne. Likwidowane są jedne struktury państwa, a w ich miejsce powstają nowe, na bazie zupełnie innego systemu prawnego. Powstaje samorząd terytorialny, jest możliwość zrzeszania się w organizacje pozarządowe. Likwidowane są państwowe zakłady pracy, a wraz z nimi formacje obrony cywilnej, w tym zakładowe straże pożarne. Trzeba się zmierzyć z dylematem, jak ma funkcjonować ochrona przeciwpożarowa, a w niej straże pożarne. Powstają projekty nowych rozwiązań systemowych albo modyfikacji już istniejących. Dowodem jest złożony w Sejmie X kadencji, zwanym kontraktowym, projekt ustawy o ochronie przed pożarami – jak się później okazało, nie został przyjęty do dalszych prac legislacyjnych.

W 1990 r. do przemian włączyła się strażacka „Solidarność”, skupiona w Krajowej Sekcji Pożarnictwa. Sekcja ta po przeanalizowaniu kilku koncepcji zainteresowała się również projektem dolnośląskiego zespołu redakcyjnego, działającego już za przyzwoleniem dolnośląskiej „Solidarności”. Był to zupełnie inny projekt ustawy: o Państwowej Straży Pożarnej, oparty na nowej formacji ratowniczej, która miała równocześnie utworzyć krajowy system ratowniczo-gaśniczy. Należy jednak dodać, że zespół ten działał zupełnie społecznie. Można powiedzieć, że składał się z odważnych pasjonatów – oficerów ówczesnej straży pożarnej oraz pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego. O założeniach do nowej ustawy i systemu ratowniczego (KSRG) pisał prof. Włodzimierz Gromski, póź-

niejszy dziekan Wydziału Prawa Administracji i Ekonomii tej uczelni. Profesor Gromski był jednym z głównych przedstawicieli pracowników naukowych tego zespołu, wspólnie z prof. Tadeuszem Kocowskim, mgr. M. Lamparskim i płk. poż. mgr. Andrzejem Jaroszkim – zatrudnionym na tym uniwersytecie jako funkcjonariusz pożarnictwa. Niekończące się spotkania zespołu i prace legislacyjne w komisjach sejmowych wymagały dodatkowo opinii kolejnych autorytetów i zarazem specjalistów z wielu dziedzin prawa cywilnego, prawa pracy czy prawa administracyjnego. Działania te zaowocowały przedłożeniem w Sejmie projektu ustawy o PSP, który został przyjęty do dalszych prac legislacyjnych na wspólnym posiedzeniu Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Ustawodawczej. Dołączony przez Komisję projekt ustawy o ochronie przed pożarami wymagał jednak diametralnej zmiany. Zarys zmian w projekcie w rekordowo krótkim czasie przygotował poseł sprawozdawca, powierając go zespołowi. „Macie na to miesiąc” – zakomunikował pan poseł, wręczając Andrzejowi Jaroszkowi przygotowany do dalszej obróbki rękopis. W rezultacie tych prac projekty zostały przegłosowane przez Sejm 6 czerwca 1991 r., a po wprowadzeniu poprawek Senatu RP uchwalone 24 sierpnia 1991 r.

Myslę, że należą się tu słowa najwyższego uznania autorom tych projektów i całemu środowisku strażackiemu, które wspólnie przyczyniło się z jednej strony do przemiany systemu prawnego naszego państwa w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego, a z drugiej – do zmiany dotychczasowego statusu strażaków PSP i OSP. Jak pisał po latach dr Cenin, „był to jedyny znany mi przypadek, kiedy związek zawodowy przyczynił się do powstania swego pracodawcy”. Przypomina mi się także kolejna sentencja jego autorstwa: „Problemy wszystkich mogą załatwić tylko wszyscy”. Przywołuję osobę dr. Cenina wielokrotnie, ponieważ jak mało kto znał nasze środowisko. W 1988 r. w oddziałach Zawodowej Straży Pożarnej Wrocławia prowadził nowatorskie badania obejmujące zachowanie człowieka w sytuacjach trudnych i stresowych. Był on wtedy dla nas wielką podporą, darzony wielkim szacunkiem – pozostał naszym przyjacielem do końca swoich dni.

Uzyskując pisemną zgodę pana komendanta nadbryg. Andrzeja Bartkowiaka, przystąpiliśmy do opisanego i opublikowania wspomnień uczestników przemian w tamtych czasach, a przedstawione autentyczne dokumenty – niektóre publikowane po raz pierwszy – będą źródłem badań nad tak ważnym dla naszego środowiska okresem. W tym wydaniu PP przybliżamy sylwetki najbardziej aktywnych strażaków i pracowników naukowych.

A że prawa tak łatwo się zmienia, niech świadczy kilkanaście lat pracy nad projektem ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej – pomimo przygotowania pełnego tekstu ustawy wraz z przepisami wykonawczymi projekt nie został przyjęty do dalszej legislacji. Być może inspirujące okazały się metody pracy zespołu sprzed 30 lat i zostanie osiągnięty sukces na miarę tego sprzed trzech dekad. „Problemy wszystkich mogą rozwiązać tylko wszyscy”. Zatem uczestników tego procesu powinno być wielu – tak ze strony administracji rządowej i samorządowej, jak i pracowników naukowych z wielu dziedzin. Tylko dogłębna analiza badawcza umożliwi przyjęcie kierunków, które doprowadzą do optymalnych rozwiązań. ■



st. bryg. w st. sp.

STANISŁAW RĘCŁAWOWICZ

urodził się 27 lipca 1954 r. w Serokomli. W latach 1975-1979 studiował w WOSP w Warszawie. Na przełomie lat 80. i 90. uczestniczył w pracach dolnośląskiego zespołu redakcyjnego nad projektami ustawy o ochronie przeciwpożarowej i ustawy o PSP. Brał także udział w pracach podkomisji sejmowych i senackich podczas prac legislacyjnych. W 1992 r. został pierwszym komendantem rejonowym PSP we Wrocławiu. W 2003 r. przygotowywał nowatorskie projekty zarządzeń wojewody w sprawie krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. W 2007 r. przeniesiony w stan spoczynku. Obecnie jest aktywny zawodowo, działa na rzecz bezpieczeństwa powszechnego

Chłopcy z gminy Wrocław

ANDRZEJ JAROSZEK

Mimo upływu trzech dekad lata 1990-1991 pozostały głęboko w mojej pamięci. Wtedy cały dotychczasowy świat – tak prywatny, jak i służbowy – podporządkowałem jednemu, moim zdaniem słusznemu celowi.

Było nim opracowanie założeń do projektu ustawy umożliwiającej utworzenie samodzielnej struktury straży pożarnej, podporządkowanej ministrowi spraw wewnętrznych podobnie jak Policja, UOP i Straż Graniczna. Wiązało się to rzecz jasna z wprowadzeniem wobec strażaków pragmatyki służbowej obowiązującej w pozostałych strukturach resortu. Przyjęte założenia i ich cele wydają się być dzisiaj słuszne i oczywiste. Ale w marcu 1990 r. tak nie było.

NOWY POCZĄTEK

Rok 1990. Obowiązują dwa podstawowe akty prawne – ustawa o ochronie przeciwpożarowej z 1975 r. i dekret o służbie funkcjonariuszy pożarnictwa z 1974 r. Dekret wydany został przez Radę Państwa na czas do najbliższego posiedzenia Sejmu, który miał podnieść go do rangi ustawy. Tak jednak się nie stało i ten akt prawny obowiązywał aż 17 lat, stanowiąc pseudopragmatykę służbową, urągającą powadze służby i roli należnej funkcjonariuszom straży pożarnej. W tym okresie nie było jednolitej struktury straży pożarnej. Działały zawodowe terenowe straże pożarne i straże zakładowe. Pierwsze zostały zdominowane przez wszechobecną obronę cywilną, a drugie podległy dyrektorom zakładów pracy.

Zadania szeroko rozumianej ochrony przeciwpożarowej realizowały służby terenowe i resortowe. W 1989 r. odbyły się pierwsze wolne wybory do Sejmu i Senatu,

a wprowadzenie w kraju szeroko zakrojonych reform społeczno-politycznych i gospodarczych stało się faktem. Reorganizacji poddane zostały wszystkie służby mundurowe, z wyjątkiem straży pożarnych (w zakładach przemysłowych likwidowano je w wyniku restrukturyzacji zakładu lub jego upadłości). Uznaliśmy, że tak gruntowne przeobrażenia nastąpią również w terenowych i resortowych jednostkach ówczesnej ochrony przeciwpożarowej.

DROGA DO PSP

Kilkuosobowa grupa oficerów pożarnictwa z Wrocławia zdecydowała się podjąć przygotowania wstępnych założeń (projektu) przyszłej struktury straży pożarnej. W grupie tej znalazłem się ja, Stanisław Ręclawowicz, Ryszard Januszkiewicz, Eugeniusz Engel, Józef Modras oraz Marek Pawlak i Wiesław Jaworski, reprezentujący związek zawodowy NSZZ „Solidarność” Funkcjonariuszy i Pracowników Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych Wrocław, a także mniej aktywni, ale życzliwi nam koledzy.

W marcu 1990 r. zostałem wybrany na delegata służb resortowych na drugi Zjazd Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”, który odbył się w Józefowie. W pierwszy dzień zjazdu znalazłem się z grupą kilku delegatów w gmachu Sejmu na spotkaniu z posłami. Miałem okazję porozmawiać z posłem prof. Januszem Trzczańskim (działającym w Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego), od którego otrzyma-

łem druk poselski projektu ustawy o urządzeniu ministra spraw wewnętrznych. Jeden z pierwszych artykułów projektu zawierał zapis, że minister sprawował będzie nadzór nad Policją, Strażą Graniczną UOP i Strażą Pożarną. W drugi dzień zjazdu miałem okazję rozmawiać z ówczesnym komendantem głównym straży pożarnych. Z rozmowy wynikało jednoznacznie, że Komenda Główna pracuje nad niewielkimi zmianami do ustawy o ochronie przeciwpożarowej – i tylko tyle. O pracach przy zmianie przepisów dekretu w ogóle nie było mowy. Po powrocie do Wrocławia przedstawiłem kolegom projekt ustawy o urządzeniu MSW, który utwierdził nas w przekonaniu, że utworzenie samodzielnej struktury straży pożarnej, jako czwartego pionu w ministerstwie, jest realne. W tym czasie byłem funkcjonariuszem pożarnictwa zatrudnionym od 18 lat na Uniwersytecie Wrocławskim i absolwentem studium zaoczno-prawnego Wydziału Prawa i Administracji UW. Podczas studiów miałem okazję poznać wielu pracowników naukowych, z którymi już po ukończeniu uczelni utrzymywałem kontakty zawodowe i koleżeńskie. Po kilku latach te okazały się bezcenne dla dobrej przyszłej struktury straży pożarnej.

W krótkim czasie nasza nieformalna grupa zapaleńców doszła do jednego wspólnego wniosku: nie jesteśmy w stanie napisać projektu ustawy o straży pożarnej bez udziału pracowników naukowych z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego.

Formowanie fundamentów PSP opisane słowem uzupełnią fotografie z tamtych oraz wcześniejszych lat. Spójrzmy jeszcze raz w naszą przeszłość uwiecznioną w kadrze.



Dzień Strażaka, 1991 r.
Msza w katedrze
we Wrocławiu
fot. arch. prywatne
Stanisława
Ręclawowicza



Wręczenia angażu do PSP, Wrocław, 1992 r.
fot. arch. prywatne Stanisława Ręclawowicza

W końcu marca 1990 r. udaliśmy się ze Stanisławem Ręclawowiczem na umówione spotkanie z prof. Mieczysławem Klimowiczem. Po przedstawieniu celu naszej wizyty pan rektor poprosił o pomoc dziekana Wydziału Prawa i Administracji, który skierował nas już do konkretnych osób. Od początku w tworzeniu projektu ustawy o straży pożarnej udział brali prof. Włodzimierz Gromski, prof. Tadeusz Kocowski, mgr Maciej Lamparski i nieco później dr Mieczysław Cenin. I tak doszło do fuzji dwóch światów – strażackiego z doświadczeniem zawodowym i naukowego. Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować wypowiedź nestora polskiego pożarnictwa Bolesława Chomicza: „Wiedza istotnie stanowi potęgę, lecz do wiedzy tej trzeba się garnąć, trzeba jej pożądać, nie skąpić czasu i środków na jej przyswojenie”. Od siebie dopowiem tak, już nie dosłownie cytując: „... wówczas na każdym szczeblu rozwoju utrzymamy naszą Państwową Straż Pożarną na czele przodujących w Europie”.

SPORY I OBAWY

Prace zespołu ruszyły w kwietniu 1990 r. Jego działalność była nie do końca oficjalna, a pracowaliśmy całkowicie społecznie. Na jednym z pierwszych spotkań zapadły ważne decyzje: nie kontynuujemy prac przy zmianie obowiązującej ustawy o ochronie przeciwpożarowej, a jeżeli ma to być projekt ustawy o straży pożarnej, to należy ją pisać, począwszy od pierwszego artykułu. Tak też się stało. Dlaczego „Państwowa”? Bo państwowymi strukturami były Policja, UOP, Straż Graniczna. Nie sposób wymienić wszystkich spotkań, bo było ich bardzo dużo. Świadczyć może o tym znaczna liczba zachowanych dokumentów. Podczas prac nad projektem ustawy dochodziło do ostrej wymiany poglądów nie tylko pomiędzy

funkcjonariuszami, ale także pracownikami naukowymi, którzy stawiali przed licznymi dylematami, jak wprowadzić do treści ustawy elementy prawa administracyjnego, prawa cywilnego, prawa finansowego i prawa pracy. Bywały chwile zwątpienia, bo kiedy na danym spotkaniu uczyniliśmy trzy kroki do przodu, to na następnym dwa w tył, ale mimo to prace nad ustawą trwały, a materiału przybywało. Po raz pierwszy efekty naszych działań przedstawiłem w maju 1990 r., na spotkaniu z pracownikami Komendy Wojewódzkiej we Wrocławiu. Ku mojemu zaskoczeniu reakcja uczestników spotkania była odwrotna do naszych oczekiwań. Pojawił się bowiem strach przed reformami i jednocześnie brak pomysłu na przyszłość formacji.

Jednak efekty pracy zespołu wzbudzały coraz większe zainteresowanie, tak ze strony Komendy Głównej, Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ Solidarność, jak i załóg zawodowych straży pożarnych, na terenie całego kraju.

DWA PROJEKTY

W lipcu 1990 r. w Józefowie odbyło się bardzo ważne spotkanie dwóch zespołów – Komendy Głównej i zespołu wrocławskiego, pracujących na projektami zmian w ochronie przeciwpożarowej. Pierwszy projekt, który zawierał zmiany do obowiązującej ustawy o ochronie przeciwpożarowej (o zmianie przepisów dekretu nie było w ogóle mowy) przedstawił w obecności komendanta głównego gen. poż. Andrzeja Stefanowskiego i kilku komendantów wojewódzkich pracownik Komendy Głównej. Drugi projekt – ustawy o PSP, który zawierał całkowicie odmienny od dotychczasowych wariant utworzenia samodzielnej struktury organizacyjnej straży pożarnej, podległej ministrowi właściwemu ds. spraw wewnętrznych,

wraz z pragmatyką służbową równą wobec pozostałych służb resortu, prezentowałem ja w obecności Stanisława Ręclawowicza i Eugeniusza Engla. Projekt zakładał również, że przyszła struktura PSP stanie się po raz pierwszy w historii organizatorem krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.

Szok wśród przedstawicieli Komendy Głównej był oczywisty, ponieważ nagle straż pożarna miała stać się samodzielną służbą z pełną pragmatyką służbową. Po bardzo ostrej dyskusji zdecydowano, że do dalszego procedowania przechodzi jedynie projekt wrocławski. Dzisiaj mogę już tylko ubolewać nad brakiem wyobraźni ówczesnego komendanta głównego, który nie dostrzegł potrzeby i celu powołania formalnego zespołu do dalszego procedowania ustawy o Państwowej Straży Pożarnej.

W listopadzie 1990 r., podczas Zjazdu Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”, który odbył się w Szkole Chorążych Pożarnictwa w Poznaniu, zaprezentowałem projekt uczestnikom zjazdu, tj. delegatom, kadrze Szkoły Chorążych i kadetom. Argumenty, że będziemy samodzielną strukturą organizacyjną podległą Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i że proponujemy pragmatykę służbową równą wobec innych struktur resortu, której nigdy w straży pożarnej nie było, nie dotarła do świadomości kadry szkoły. Informacja ta wywołała nieuzasadnioną moim zdaniem falę krytyki z jej strony. W pewnym momencie musiał interweniować sam komendant.

PROCEDOWANIE USTAWY

Dalsze procedowanie projektu ustawy o PSP mogło podążać tylko dwiema drogami: rządową lub sejmową. Pierwsza okazała się nie do przejścia, bo zmasowany opór ze strony funkcjonariuszy zatrudnionych w resortowych służbach ochrony przeciwpożarowej oraz Stowarzyszenia Pożarników Polskich (bezwzględni przeciwnicy zmian) okazał się bardzo skuteczny. Zatem pozostała nam inicjatywa poselska, która została w pełni wykorzystana, choć nie obyło się bez pewnej niezręczności natury politycznej, wywołanej przez ówczesnego komendanta głównego. Posłem sprawozdawcą został wybrany dr Henryk Michalak – pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego. Człowiek wielkiego umysłu, wyjątkowo konsekwentny i bardzo życzliwy strażakom.

Zostałem wtedy upoważniony przez komendanta głównego straży pożarnych oraz przewodniczącego Krajowej Sekcji Pożarnictwa do reprezentowania ich i udziału w pracach Sejmowych Komisji: Prac Ustawodawczych i Administracji oraz Spraw Wewnętrznych, a także Pracy i Polityki

Socjalnej podczas procedowania i omawiania projektu ustawy o PSP.

Nie sposób odnieść się do wszystkich spotkań, tak w komisjach, jak i poza nimi, ale co istotne, nastawienie posłów przy procedowaniu projektu ustawy o PSP było wyjątkowo dobre i przyjazne. Nie obyło się jednak bez trudności, i to poważnych, bowiem strona rządowa stawiała zarzut, że wprowadzając pragmatykę służbową, czynimy zamach na budżet państwa. Zamach ten w 1991 r. nie potwierdził się, a wniosek o zdjęcie projektu ustawy o PSP spod głosowania i przekazania do dalszych prac w komisjach skutecznie uniemożliwił poprzez wyrażenie sprzeciwu poseł Adam Zimnicki (ziemia radomska). Ustawa o PSP i o ochronie przeciwpożarowej zostały przyjęte i przegłosowane, a struktura państwową straży pożarnej stała się faktem.

W połowie 1994 r. odszedłem w stan spoczynku. Z grona zaangażowanych w prace nad projektem ustawy o PSP pozostał jedynie Stanisław Ręclawowicz, obecnie dyrektor Biura Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej Komendy Głównej PSP, którego uznaję za autorytet z zakresu funkcjonowania krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.

Ponad 30 lat temu wielu sceptyków, lokalnych i warszawskich, uznawało, że „chłopcy z gminy Wrocław” porwali się z motyką na słońce...

CO DALEJ?

Odpowiedzi na pytanie, jak ma wyglądać spójny system bezpieczeństwa wewnętrznego państwa i jaka będzie w nim rola Państwowej Straży Pożarnej czy ochotniczych straży pożarnych, próbuje udzielić interdyscyplinarny zespół badawczy, powołany decyzjami rektora Uniwersytetu Wrocławskiego z 30 marca i 14 maja 2020 r. Zadaniem zespołu jest przygotowanie założeń regulacji prawnych tworzących spójny system bezpieczeństwa wewnętrznego wraz z określeniem zadań dla poszczególnych poziomów administracji i zasobów ratowniczych (służby, inspekcje, straże, pogotowia, wolontariat) oraz pomoc i konsultacje przy opracowaniu projektów odpowiednich aktów prawnych. Mnie przypadła zaszczytna rola pokierowania interdyscyplinarną grupą roboczą ds. ochrony przeciwpożarowej w zespole pod kierownictwem prof. dr. hab. Tadeusza Kocowskiego, który po raz kolejny zaangażował się w sprawy krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego i OSP. Grupa ta pracuje nad umocnieniem pozycji OSP w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa.

Opracowana została również ankieta skierowana do członków OSP, którą przesłałem w grudniu 2020 r. do Waldemara Pawlaka, prezesa Zarządu Głównego Związku Ochot-

niczych Straży Pożarnych RP z prośbą o jej opublikowanie na łamach miesięcznika „Strażak”. Przy tworzeniu ankiety nieocenioną pomoc otrzymałem od dr. Mateusza Paplickiego, pracownika naukowego Uniwersytetu Medycznego. Opinie członków OSP na temat budowy wewnętrznego systemu bezpieczeństwa państwa oraz innych ważnych kwestii dotyczących samych OSP będą stanowiły podstawę do dalszych prac związanych z przygotowaniem projektu ustawy o ochotniczej straży pożarnej, stabilizującej rolę i miejsce OSP w tym systemie.

Z zadowoleniem przyjąłem zaangażowanie się w prace interdyscyplinarnego zespołu byłego dolnośląskiego komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. w st. sp. Zbigniewa Szczygła, obecnie radnego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, inicjatora dnia strażackiego w 2004 r. na VII Festiwalu Nauki we Wrocławiu pt. „Kryzys nie znaczy chaos”, inicjatora i współorganizatora konferencji naukowych z lat 2009, 2016 i 2018, na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, finansowanych ze środków samorządu województwa dolnośląskiego oraz nadbryg. dr. Adama Koniecznego, zastępcy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej. ■



st. bryg. w st. sp. **ANDRZEJ STANISŁAW JAROSZEK** od marca 1990 r. uczestniczył w pisaniu projektów ustaw o ochronie przeciwpożarowej i o Państwowej Straży pożarnej. Był konsultantem podkomisji sejmowych podczas prac legislacyjnych przy ustawach strażackich Sejmu X kadencji. W czerwcu 1994 r. przeniesiony w stan spoczynku. Do chwili obecnej pozostaje aktywny w działalności społecznej na rzecz nowoczesnego pożarnictwa w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego kraju



W Komendzie Rejonowej Wrocław-Krzyki, 1988 r.
fot. arch. prywatne Stanisława Ręclawowicza

Naukowo-strażacka kooperacja

Przełom lat 80. i 90. XX wieku stanowił niezmiernie ważny okres w historii współczesnej Polski. Realizowanych było wtedy wiele przedsięwzięć dotyczących spraw istotnych z punktu widzenia państwa, zrodziły się także inicjatywy społeczne, które formalnie nie mając szans powodzenia, zakończyły się pełnym sukcesem.

TADEUSZ KOCOWSKI

Tak było właśnie w przypadku projektu gruntownej zmiany sytuacji zawodowych straży pożarnych. Postrzegano je wówczas w zasadzie jako formacje stworzone do celów ochrony przeciwpożarowej, czyli przede wszystkim do walki z pożarami, choć przyznać należy, że miały one także współdziałać z innymi służbami w zwalczaniu klęsk żywiołowych czy prowadzeniu akcji ratowniczych.

POCZĄTKI WSPÓŁPRACY

Formalnie proces udziału pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego w tworzeniu projektów nowych rozwiązań prawnych dotyczących pożarnictwa zapoczątkowała Sekcja Krajowa Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”, występując do ówczesnego rektora

Uniwersytetu prof. Mieczysława Klimowicza z prośbą o pomoc ze strony pracowników naukowych przy opracowywaniu projektu ustawy o Państwowej Straży Pożarnej. Początek mojego udziału w tej inicjatywie był zupełnie prozaiczny. W pokoju Leona Kieresa (wtedy docenta w Zakładzie Zarządzania Gospodarką Narodową, którym kierował prof. Adam Chełmoński, a także przewodniczącego sejmiku wojewódzkiego) pojawił się Andrzej Jaroszek (pełniący funkcje strażaka uniwersyteckiego) z propozycją współdziałania w tym projekcie.

Leon Kieres, zaangażowany ówczesnie w wiele formalnych i nieformalnych inicjatyw związanych z życiem politycznym i pełniący już wiele funkcji, zadzwonił do mnie, abym przyszedł do jego pokoju, przedstawił Andrzeja Jarosza i tak stałem się członkiem zespołu, który – jak mi powiedziano – „ma coś zrobić ze strażą pożarną”.

Nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek władze uczelni w sposób formalny powołały zespół mający procedować tę sprawę. W mojej świadomości funkcjonował on raczej na zasadzie struktury nieformalnej skoncentrowanej wokół osoby Andrzeja Jarosza, który dla mnie w tym czasie był „głównym strażakiem” i niejako organizatorem tego powstałego nieoficjalnie zespołu. Pracowali w nim: dr Włodzimierz Gromski, mgr Maciej Lamparski, a z czasem dołączył dr Mieczysław Cenin oraz dr Zdzisław Kubot. Obok Andrzeja Jarosza w pracach uczestniczyli także Eugeniusz Engel, Ryszard Januszkiewicz i Stanisław Ręclawowicz oraz inne osoby.

KONCEPCJA NOWEJ FORMACJI

Koledzy strażacy mieli wizję utworzenia nowej formacji pożarniczej. Dotychczas istniejące straże pożarne zgodnie z obowiąz-



Mistrzostwa Polski
w Sporcie Pożarniczym,
Gdynia, 1983 r.
fot. arch. prywatne
Stanisława Ręclawowicza



Mistrzostwa Polski w Sporcie
Pożarniczym, Gdynia, 1983 r.

Stoją od lewej:

plk poz. inż. Stanisław Nawrocki
(kierownik służby kwatermistrzowskiej Komendy Wojewódzkiej Straży
Pożarnych Województwa Wrocław-
skiego i Miasta Wrocławia),
por. poz. inż. Stanisław Ręclawowicz
(komendant rejonowy Wrocław-
-Krzyki KSP WW i MW),
plk poz. inż. Jan Wylegała (kierownik
ośrodka szkolenia KSP WW i MW
we Wrocławiu).

fot. arch. prywatne Stanisława Ręclawowicza

jącymi przepisami dzieliły się na zawodowe i obowiązkowe oraz ochotnicze, utworzone jako stowarzyszenia, podlegające w swojej działalności nadzorowi i kontroli właściwych terenowo powiatowych i gminnych rad narodowych. Do ich zadań, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o ochronie przeciwpożarowej, należało:

- » prowadzenie akcji ratowniczej w czasie pożarów,
- » udział w zapobieganiu pożarom,
- » szkolenie pożarnicze,
- » wykonywanie innych czynności związanych z ochroną przeciwpożarową.

Dążono do utworzenia nowej jednolitej organizacyjnie formacji, która miała być ustrukturyzowana podobnie jak Policja i uczestniczyć w działaniach ratowniczych mających na celu likwidowanie różnych zagrożeń dla życia, zdrowia i mienia, a nie tylko tych związanych z występowaniem pożarów. Chodziło o to, by podejmowała ona także coraz częściej występujące wyzwania związane z rozwojem cywilizacyjnym. Strażacy wykonywali zadania z zakresu ratownictwa drogowego, komunikacyjnego, technicznego, chemicznego, budowlanego, ekologicznego, a nawet medycznego. Zadawano sobie pytania, czy strażacy-ratownicy powinni także udzielać pomocy medycznej na miejscu zdarzenia i w jakim zakresie powinni być do tego szkoleni.

Utworzenie nowej formacji wymagało zmiany spojrzenia na dotychczasowe wyszkolenie i wyposażenie jednostek pożarniczych, ale także nowych regulacji prawnych, które miały ukonstytuować Państwową Straż Pożarną w systemie organów administracji publicznej. Miała być ona także odpowiednio przygotowana do wykonywania zadań w zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych.

W OGNIU DYSKUSJI NAUKOWCÓW I STRAŻAKÓW

Taką wizję nowych rozwiązań przedstawili koledzy strażacy, o tym dyskutowaliśmy na posiedzeniach naszego zespołu. Zespół zbierał się u Andrzeja Jaroszka, a gdy formowała się większa grupa obradujących lub mieliśmy się spotkać z oficjelnymi (np. z gen. Stefanowskim) – w Klubie Uniwersyteckim, zaś niektóre liczniejsze spotkania odbywaliśmy w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnych. Prowadziliśmy długie dyskusje, w trakcie których wprowadzano nas, pracowników Uniwersytetu, w sprawy fachowe, związane ze specyfiką działania jednostek straży pożarnej, problematykę jej organizacji i sprzętu niezbędnego do realizacji zadań. Szło bowiem o ukształtowanie nowego funkcjonariusza straży pożarnej, którego umiejętności powinny przystawać do zadań, jakie miały zostać postawione przed tą formacją.

Dyskutowaliśmy także na temat relacji między strażą zawodową a ochotniczymi strażami pożarnymi czy innymi służbami, przede wszystkim podczas akcji ratowniczych. W trakcie rozmów wyraźnie wyłaniała się koncepcja koordynacji działania tych służb, a nawet tworzenia jednego systemu bezpieczeństwa, w którym uczestniczyłaby straż pożarna, policja i pogotowie ratunkowe. To właśnie te formacje są niemal zawsze obecne na miejscu pożarów, katastrof komunikacyjnych, budowlanych czy innych zdarzeń, których ofiarami są ludzie. Potrzebny byłby w takich sytuacjach jednolity system powiadamiania i zapewnienie jednolitego kierownictwa akcją ratowniczą.

Tak przewidziane przyszłe zadania powodowały konieczność nowej organizacji straży pożarnej, przy czym utrzymanie nazwy tej formacji wynikałoby w zasadzie z tradycji i sentymentu. Nowoczesna for-

macja podejmowałaby działania ratownicze w różnych sytuacjach katastroficznych. Oznaczałoby to konieczność jej wyposażenia w specjalistyczny sprzęt, a więc zapewnienia odpowiednich, wcale niemałych środków z budżetu centralnego. Fundusze budżetów lokalnych niestety nie wystarczyłyby na ten cel. Ponadto koordynacja niektórych działań ratowniczych musiałaby być prowadzona ze szczebla centralnego.

Nowa formacja powinna być też bazą dla tworzenia nowego systemu zapobiegania katastrofom i zwalczania ich, któremu nadano miano krajowego systemu ratowniczego-gaśniczego.

Uzbrojeni w fachową wiedzę i mając już wypracowaną wizję „nowego porządku” w formacji ratowniczej, przystąpiliśmy do oglądu zastanej sytuacji, czyli inwentaryzacji obowiązującego ustawodawstwa. Mimo że pochodziło ono głównie z lat 70., to jednak petryfikowało koncepcje przyjęte po wojnie, nie wprowadzając żadnych pionierskich i nowoczesnych rozwiązań. Pamiętać należy, że były one tworzone dla modelu państwa, a przede wszystkim modelu gospodarki, który właśnie odchodził w przeszłość. Następowало zerwanie z socjalistycznymi koncepcjami, nowe określenie pozycji jednostki w państwie i powrót własności prywatnej, którą wcześniej usiłowano, na ile było to możliwe, skutecznie wyeliminować zarówno z życia społecznego, jak i gospodarczego, wymagały wprowadzenia nowych rozwiązań także w dziedzinie bezpieczeństwa.

Konieczne było zatem przyjęcie zupełnie nowych regulacji, które w sposób nowoczesny ukształtują sytuację nowej formacji, jaką miała być Państwowa Straż Pożarna, a także przyjmą rozwiązania z zakresu prewencji oraz organizacji działań tej formacji podczas pożarów oraz innych katastroficznych



Ćwiczenia
pk „Kłomino”.
Od lewej:
Zdzisław Wnęk,
Kazimierz Krzowski,
Stanisław Ręclawowicz
fot. arch. prywatne
Stanisława
Ręclawowicza

nych zdarzeń. W projektach przewidywano również bezwzględną konieczność powołania do życia krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.

NAUKOWCY PROPONUJĄ

Przystąpiliśmy więc do pracy nad projektem zupełnie nowej ustawy. Nasze role na tym etapie nieco się odmieniły. Teraz my proponowaliśmy treść przyszłych rozwiązań prawnych, a koledzy konsultowali je ze środowiskiem i sami wnosili konkretne, bardzo profesjonalne uwagi. Praca postępowała szybko – byliśmy obligowani do przygotowania projektu tym, że koledzy strażacy wypracowywali już nową ścieżkę legislacyjną w Sejmie. Starano się zapewnić przygotowywanym projektom odpowiednią drogę legislacyjną w Sejmie, który był w tym czasie zajęty uchwalaniem szeregu rewolucyjnych ustaw, niezbędnych dla powodzenia wprowadzanych reform. Nasz projekt był w dzisiejszej nomenklaturze projektem społecznym, powstałym poza administracją i poza Sejmem.

Rozpoczęły się prace w odpowiednich komisjach sejmowych, co wymagało dodatkowych konsultacji z pracownikami Uniwersytetu. Odbywały się więc regularne spotkania w pomieszczeniach przyległych do Auli Leopoldyna Uniwersytetu Wrocławskiego, w których obok przedstawicieli pożarnictwa brali udział pracownicy Uniwersytetu: prof. J. Trzcński, prof. E. Gniewka, prof. B. Ada-

miak, prof. J. Frąckowiak, prof. W. Wrzesiński, prof. M. Bojarski, dr Z. Kubot i inni.

TRYUMF INICJATYWY SPOŁECZNEJ

Działania te zakończyły się pełnym sukcesem. 24 sierpnia 1991 r. Sejm uchwalił dwie ustawy: o Państwowej Straży Pożarnej i o ochronie przeciwpożarowej. Powołano PSP jako zawodową, umundurowaną i wyposażoną w specjalistyczny sprzęt formację, przeznaczoną do walki z pożarami, klęskami żywiołowymi i innymi miejscowymi zagrożeniami. Przewidziano także powołanie krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, mającego na celu ochronę życia, zdrowia ludzi, ich mienia oraz środowiska.

To specyficzny czas spowodował, iż takie w istocie chałupnicze, choć w pełni profesjonalne przedsięwzięcie zakończyło się całkowitym sukcesem. Stabilizowała się sytuacja w kraju, zaczęły funkcjonować odpowiednie organy i dalsze doskonalenie systemu dokonywane było w sposób profesjonalny, zgodnie z powstającymi przepisami dotyczącymi techniki prawodawczej, co niewątpliwie uznać należy za zjawisko pozytywne. „Nieformalny zespół do przygotowania projektu ustawy o formalizacji Państwowej Straży Pożarnej” zakończył prace.

Ustawy uchwalono, ale pozostało coś, co dla mnie jest bardzo cenne – więzi. Kontakty z większą lub mniejszą intensywnością trwają nadal. Duch współdziałania nie daje nam o sobie zapomnieć. Od czasu do czasu

realizujemy wspólnie inne inicjatywy, będące w pewnym sensie kontynuacją prac zaczętych w tamtym, szczególnym okresie. Organizujemy wspólnie konferencje i spotkania poświęcone problematyce bezpieczeństwa, koledzy z zespołu są głównymi wykładawcami na studiach podyplomowych poświęconych problematyce bezpieczeństwa uruchomionych na Wydziale Prawa Administracji i Ekonomii, a ich wykłady oceniane są przez słuchaczy bardzo wysoko. ■



prof. dr hab. **TADEUSZ KOCOWSKI**
jest profesorem na Uniwersytecie Wrocławskim i Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Od 2016 r. pełni funkcję dyrektora Instytutu Nauk Administracyjnych na Wydziale Prawa Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1990-1991 uczestniczył w pracach społecznego dolnośląskiego zespołu redakcyjnego przygotowującego projekty ustaw o Państwowej Straży Pożarnej i ochronie przeciwpożarowej. Współpracuje ze środowiskiem samorządu terytorialnego oraz administracji rządowej, w tym Państwowej Straży Pożarnej

Aspekt prawniczy

Na początku lat 90. minionego stulecia Włodzimierz Gromski należał do grupy naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego, która zaangażowała się w konstruowanie podstaw prawnych funkcjonowania Państwowej Straży Pożarnej w nowych warunkach ustrojowych.

Wdziałalności badawczej podejmował wybrane zagadnienia teorii i filozofii prawa, w szczególności dotyczące funkcjonowania prawa w społeczeństwie (autonomia i instrumentalny charakter prawa), teorii i normatywnej koncepcji źródeł prawa, polityki prawa (m.in. w dziedzinie telekomunikacji, ochrony przeciwpożarowej) oraz techniki legislacyjnej. Z tego zakresu opublikował m.in. następujące prace: „Autonomia i instrumentalny charakter prawa” (Wrocław 2000), „Europejskie i polskie prawo telekomunikacyjne” (Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2004 [wspólnie z J. Kolasą, A. Kozłowskim, K. Wójtowiczem]), „Technika prawodawcza” (Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2008 [wspólnie z M. Błachutem i J. Kaczorem]).

Poza działalnością naukową, dydaktyczną i organizacyjną prowadzoną na uczelni i na jej rzecz dr hab. Włodzimierz Gromski przez wiele lat współpracował z instytucjami publicznymi (np. Państwową Agencją Radiokomunikacyjną) i uczestniczył w różnych formach podnoszenia kwalifikacji pracowników administracji lokalnej, zarówno rządowej, jak i samorządowej, szczególnie w zakresie tworzenia prawa miejscowego.

RZEŹBIENIE STRAŻY

Dr Włodzimierz Gromski brał udział w pracach społecznego dolnośląskiego zespołu redakcyjnego przygotowującego projekty ustaw o Państwowej Straży Pożarnej i o ochronie przeciwpożarowej. Był współautorem uzasadnienia do projektu ustawy o PSP, w którym zostały przedstawione założenia krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (jego celem miało być niesienie niezwłocznej pomocy i ratunku w czasie walki z pożarami, wypadków komunikacyjnych, katastrof budowlanych, awarii i skażeń chemicznych, klęsk żywiołowych i innych zagrożeń) oraz nowe określenie statusu i zadań zawodowego pożarnictwa, instrumentalnie podporządkowane stworzeniu takiego systemu. Od strony podmiotowej chodziło o utworzenie jednolitej struktury organizacyjnej PSP, której komendant główny miał mieć status centralnego organu administracji państwowej, a podporządkowane mu organy miały działać jako wyspecjalizowane, o wyodrębnionej strukturze organizacyjnej, terenowe organy administracji państwowej w sprawach organizacji krajowego systemu ratowniczo-

-gaśniczego i ochrony przeciwpożarowej. Nowe ukształtowanie zadań Państwowej Straży Pożarnej miało obejmować: 1) organizację i prowadzenie akcji ratowniczych w czasie walki z pożarami; 2) likwidację miejscowych zagrożeń wymagającą zorganizowanej akcji ratowniczej dla ratowania życia i zdrowia oraz mienia; 3) wykonywanie pomocniczych czynności ratowniczych w czasie: a) klęsk żywiołowych i innych podobnych zagrożeń bezpieczeństwa powszechnego, b) likwidacji miejscowych zagrożeń przez służby ratownicze przedsiębiorstw zobowiązanych do ich utrzymania oraz 4) rozpoznawanie zagrożeń pożarowych i innych wynikających z rozwoju cywilizacyjnego i naturalnych praw przyrody m.in. przez czynności kontrolno-rozpoznawcze.

Ostateczny kształt ustawy o Państwowej Straży Pożarnej z 1991 r. nie urzeczywistniał wszystkich idei i rozwiązań zawartych w jej uzasadnieniu i projekcie, stał się jednak zacznym dalszych poszukiwań i przekształceń ochrony przeciwpożarowej i wykonujących ją podmiotów. ■



dr hab. **WŁODZIMIERZ GROMSKI**

Urodził się 9 maja 1951 r. we Wrocławiu. Studia prawnicze ukończył w 1973 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Wtedy też rozpoczął pracę w ówczesnym Instytucie Nauk Prawno-Ustrojowych. W 1982 r. obronił rozprawę doktorską pt. „Samorząd społeczny jako instytucja prawno-ustrojowa w PRL”, napisaną pod kierunkiem prof. Władysława Zamkowskiego. Stopień doktora habilitowanego nauk prawnych uzyskał w 2001 r. na podstawie dorobku naukowego oraz rozprawy pt. „Autonomia i instrumentalny charakter prawa”. W 2008 r. został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Wrocławskiego w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa. W latach 2002-2008 pełnił funkcję prodziekana, a następnie (2008-2016) dziekana Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii

Jak się zaczęła PSP

Przemiany na scenie politycznej naszym w kraju dały nadzieję, że będzie można dokonać reform i w naszej formacji. Akcje protestacyjne strażaków, dotyczące głównie kwestii płacowych, socjalnych, sprzętowych, kadrowych i organizacyjnych, stały się impulsem do przeprowadzenia zmian w straży pożarnej.

KRZYSZTOF WOJTULSKI

Już podczas pierwszego po stanie wojennym posiedzenia Tymczasowego Komitetu Założycielskiego KSP NSZZ „Solidarność” w październiku 1989 r. pojawił się temat zmian prawnych dotyczących straży pożarnych. Spośród delegatów wyłoniono nawet członków komisji, która miała zająć się tą kwestią. Myślę, że wielu z nas już wtedy zdawało sobie sprawę, że bez nowej regulacji prawnej nasze problemy nie zostaną rozwiązane.

Wrzesień 1989 r. to początek funkcjonowania rządu Tadeusza Mazowieckiego, lecz należy pamiętać, że na czele jednego z tzw. resortów siłowych, MSW, stał gen. Czesław Kiszczak, który był też jednocześnie wicepremierem rządu. Otrzymał on zadanie przeprowadzenia generalnych zmian w MSW.

Nie pamiętam dokładnie, kiedy zostaliśmy (Prezydium KS Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”) zaproszeni na posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych, z prośbą o wyrażenie opinii na temat reformy MSW. Wizja zmian była jeszcze dosyć mglista. UOP, który dopiero się tworzył, miał podlegać bezpośrednio premierowi, Wojsko Ochrony Pogranicza dalej MON, a w MSW zostałaby tylko na nowo organizowana Policja. Zaproponowano, by w resorcie znalazła się również straż pożarna. Wyraziliśmy pozytywną opinię, ale pod warunkiem, że będą jej dotyczyły takie same zasady podległości służbowej, socjalnej i płacowej, jak Policji. Pamiętam, jak ktoś powiedział (był to chyba Zdzisław Sołtwin), że nie chcemy być dalej traktowani jak piąte koło u wozu. Tym sposobem straż pożarna znalazła się w projekcie ustawy o MSW.

Przypomnę, że w tym czasie nadzór nad strażami pożarnymi sprawował minister spraw wewnętrznych, ale bezpośrednio pod-

legała mu tylko Komenda Główna i szkoły pożarnicze. Trzeba zaznaczyć, że funkcjonariusze pożarnictwa tych jednostek mieli status pracowników cywilnych resortu. Pozostałe jednostki zawodowe straży pożarnych podlegały terenowym organom administracji państwowej i zakładom pracy. Do dziś pamiętam, jak jeden z komendantów stwierdził: „Komenda Główna – przecież to abstrakcja, oni nic nie mogą”.

WYŁANIA SIĘ KONCEPCJA

Pomysłów na nową wizję straży pożarnej było sporo. Na początku dosyć poważnie rozważano wariant przejścia pod kontrolę samorządów, ale odejście od tej koncepcji przesądziła szybko rosnąca zapaść finansowa niektórych z nich. Ponadto ze względu na znaczne różnice zamożności samorządów doprowadziłoby to do dużej różnicy płacowej i sprzętowej poszczególnych jednostek.

Kilka dni przed zjazdem KSP zostałem zaproszony przez ówczesnego komendanta SGSP płk. Mirosława Zdanowskiego i Eugeniusza Roguskiego do szkoły, gdzie przedstawiono mi pomysł zorganizowania straży pożarnych na wzór skandynawskich służb ratowniczych. Było to inne i dość ciekawe spojrzenie, więc w imieniu prezydium zaprosiłem pomysłodawców do zaprezentowania koncepcji na drugim zjeździe KSP, który odbył się w dniach 6-7 marca 1990 r. w CNBOP w Józefowie. Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem uczestników zjazdu i dzięki gościowi – posłowi Jackowi Szymanderskiemu została przedstawiona tego samego dnia posłom jednej z komisji sejmowych. Miała to być też alternatywa dla projektu przedstawionego przez KGSP, który był w zasadzie (nie zagłębiając się w szczegóły) niewielką

modyfikacją obowiązującej ustawy o ochronie przeciwpożarowej.

Na posiedzeniu prezydium 29 marca 1990 r. w Warszawie zaopiniowano negatywnie rozwiązanie przyjęte w tym projekcie, wychodząc z założenia, że dokonanie kosmetycznych zmian w ustawie o ochronie ppoż. zamknie nam drogę legislacyjną na następne kilkanaście lat. Opracowano także wytyczne do przyszłych uregulowań prawnych dotyczących straży pożarnych – jako załącznik do komunikatu z posiedzenia prezydium (fot. 1).

Jednocześnie trwały rozmowy z posłem Jerzym Zimowskim (późniejszym wiceministrem MSW) na temat miejsca straży pożarnej w ustawie o ministrze spraw wewnętrznych (tak jak to nam wcześniej obiecano), będącej już procesie legislacyjnym.

W kwietniu 1990 r. prezydium KSP zapoznało się z propozycją dolnośląskiego zespołu opracowującego projekt ustawy o straży pożarnej, a 12 lipca na posiedzeniu prezydium we Wrocławiu z całościowym projektem ustawy. 27 lipca 1990 r. we Wrocławiu nastąpiła pierwsza prezentacja ustawy o PSP dla przedstawicieli komend wojewódzkich i resortowej ochrony przeciwpożarowej.

WĄTPLIWOŚCI ŚRODOWISKA

Zaczął się długi i żmudny proces przekonywania załóg straży pożarnych, jak i samych siebie do nowej koncepcji służby pożarniczej. Nie było to łatwe, zostaliśmy bowiem zasypani uwagami napływającymi z różnych jednostek z całego kraju. Pierwszy przykład różnicy interesów tej samej grupy zawodowej to korzystanie wyłącznie z resortowej ochrony zdrowia w placówkach MSW. Dla kolegów z dużych i średnich miast był to na pewno

FAX nr. 109

wg. rozdzielnika

Zaś. nr 2

Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa NZZ „Solidarność” po przeanalizowaniu opinii przedstawionych przez delegatów na II Krajowym Zjeździe Sekcji Pożarnictwa oraz po zapoznaniu się z projektem ustawy o ochronie przeciwpożarowej, przedstawia swoje stanowisko dotyczące funkcjonowania, organizacji i niezbędnych zmian w ochronie przeciwpożarowej na tle przeniesienia strukturalnych państwa:

1. jednostki ochrony przeciwpożarowej powinny stanowić służbę państwową umiejscowioną poza strukturami samorządowymi,
2. nadzór nad ochroną przeciwpożarową /strażami pożarnymi/ powinien sprawować Minister Spraw Wewnętrznych,
3. koszty utrzymania państwowych jednostek ochrony przeciwpożarowej powinny być pokrywane przede wszystkim z budżetu centralnego z możliwością dofinansowania w ramach terenowych funduszy celowych,
4. koszty utrzymania związane z działalnością OSP powinny być pokrywane z budżetu gmin, natomiast zakładowych straży pożarnych ze środków tych zakładów,
5. struktura organizacji ochrony przeciwpożarowej wymaga dostosowania jej do przyszłego podziału administracyjnego państwa. W okresie przejściowym koniecznym jest utrzymanie aktualnej ilości zawodowych straży pożarnych, których dyspozycyjność na rzecz terenu została sprawdzona w praktycznym działaniu i nie powinna budzić najmniejszych wątpliwości,
6. koncepcja zintegrowanej służby ratownictwa jest jak na dzień dzisiejszy nowoczesnym rozwiązaniem organizacyjnym dotyczącym ochrony przeciwpożarowej a przyjęty kierunek wydaje się generalnie słuszny, zaś model, przyszłościowy do którego powinniśmy zmierzać, a zatem, stanowisko Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa w kwestii dotyczącej organizacji ochrony przeciwpożarowej /straży pożarnych/ jest następujące:

"dostosować w niezbędnym zakresie aktualnie obowiązującą ustawę o ochronie przeciwpożarowej do nowego modelu samorządowego, na okres przejściowy nie dłuższy jak dwa lata, zaś wszelkie koncepcje o przyszłej organizacji i zadaniach straży pożarnych powinny być opracowywane w sposób uwzględniający przyszły model podziału administracyjnego kraju i wszelkich konsekwencji wynikających z tego faktu".

Otrzymując:
KOSP
WOSP-wszystkie
Szkół-wszystkie
Komisje Zakładowe NZZZ „Solidarność”

Za Prezydium KSP NZZZ „Solidarność”

Przewodniczący



Fot. 1. Wytyczne do przyszłych uregulowań prawnych w kwestii straży pożarnych, opracowane na posiedzeniu Prezydium KSP NZZ „Solidarność” 29 marca 1990 r. w Warszawie

plus, ale inaczej wyglądało to z perspektywy mieszkańca małej miejscowości – w przypadku choroby jego samego czy członków rodziny musiałby jechać do takiej placówki nierzad kilkadziesiąt kilometrów.

Innym szeroko dyskutowanym punktem było branie na siebie działań specjalistycznych, takich jak ratownictwo chemiczne i techniczne, do których zdecydowana większość jednostek nie była przygotowana ani sprzętowo, ani szkoleniowo. W tym przypadku starałem się zawsze tłumaczyć: nie możemy tylko brać, ale musimy w zamian coś dawać. Tych sporów i różnych punktów widzenia na pewne tematy było naprawdę dużo, czasami toczyły się kilkugodzinne spory, ale po latach myślę, że ta intensywność dyskusji wpłynęła na to, że bardziej utożsamialiśmy się z projektem i tak naprawdę był on nasz.

W końcu zapadły pierwsze decyzje – po posiedzeniu prezydium we Wrocławiu we

wrzeźniu 1990 r. wysłano komunikat (fot. 2 – zachowano pisownię oryginalną).

SZUKANIE POPARCIA DLA PROJEKTU

17 listopada 1990 r. projekt został przekazany wiceministrowi Jerzemu Zimowskiemu, aby poszedł tzw. drogą rządową. Jednak z dochodzących do nas zakulisowych informacji wynikało, że może to nie być dla nas dobre rozwiązanie. Postanowiliśmy więc się zabezpieczyć, kierując projekt również drogą poselską. Aby tak się stało, potrzebne było zebranie podpisów minimum 15 posłów. I tu opatrność nad nami czuwała. Udało się nawiązać kontakt z posłanką Stronnictwa Demokratycznego Anną Dynowską, która bardzo przychylnie podeszła do naszego projektu i w krótkim czasie zebrała 153 podpisy z różnych klubów (przywołuję tę liczbę z pamięci). Dla przypomnienia – klub SD liczył wówczas 27 posłów.

Niestety wtedy zaczęła się polityka. Gen. Andrzej Stefanowski rozmawiał wcześniej o projekcie z posłem Bronisławem Geremkiem (nie informując nas o tym fakcie) i zaprosił nas na spotkanie z nim w Sejmie. Koncepcja ustawy o PSP spodobała się przewodniczącemu OKP i postanowił ją poprzeć – pod warunkiem, że będzie to inicjatywa poselska OKP. Zaskoczeni zaistniałą sytuacją, po krótkiej burzy mózgów zgodziliśmy się na postawione warunki. Dla przypomnienia, Obywatelski Klub Parlamentarny miał 161 mandatów, co było nie bez znaczenia. Jeszcze tego samego dnia zebranych zostało 21 podpisów i projekt został skierowany do laski marszałkowskiej.

BATALIA W SEJMIE

Największym zaskoczeniem podczas posiedzeń komisji sejmowych stało się dla mnie to, że spory o kształt przyszłej ustawy nie toczyły się z posłami, choć były i takie przypadki, ale głównie z innymi strażakami, reprezentującymi strażę tzw. resortowe czy inne związki, które chciały zachować ówczesny system. Wyglądało to nader niepoważnie przed posłami, którzy nie znali istotnych różnic w funkcjonowaniu tych jednostek, a odnosili wrażenie braku akceptacji większości środowiska zawodowego dla proponowanych zmian. Pamiętam długą rozmowę z senatorem Zbigniewem Romaszewskim, w której musiałem wyjaśniać półprawdy przekazane przez innych strażaków.

Wspomniałem także o sporach z posłami. Pamiętam, jak na posiedzeniu komisji sejmowej poseł Jan Rokita zakwestionował praktycznie cały projekt ustawy o PSP, a ponieważ nikt z zaproszonych osób poza posłami nie może zabierać głosu, tylko odpowiadać na pytania, gdy zostanie o to poproszony, poczekaliśmy do przerwy, w której pokazaliśmy mu projekt poselski z jego podpisem. Z tego, co pamiętam, nie zabrał już głosu do końca posiedzenia.

Ewolucja też postawa pana Jerzego Zimowskiego, który na początku mówił (cytat z negocjacji rządowych): „Ja się osobiście zaangażowałem w tę ustawę. Byłem bardzo zainteresowany jej wprowadzeniem. Zamierzałem przejść do historii jako urzędnik, który jednak zorganizował w całości MSW i chociażby z takiego szlachetnego zamiaru występowało moje zaangażowanie”.

A tak to faktycznie wyglądało w przedziale czasowym (kolejne cytaty):

» 9 stycznia 1991 r. – „Projekt ustawy o PSP jest znany naszemu ministerstwu, było ono zainteresowane jego powstaniem, uczestniczyło w tworzeniu społecznego projektu ustawy [...]. Uważamy, że ten okres historii wymaga organu centralnego.

warszawa 1990-09-10

Krajowa Sekcja nszz solidarność Warszawa

informacja

W dniu 7 września br. we Wrocławiu odbyło się posiedzenie k.s.p. nszz solidarność poszerzone o udział przedstawicieli kgsp, sgsp oraz zespołu przedstawicieli opracowującego projekt ustawy o p.s.p. W trakcie spotkania ustalono, że zespół wrocławsko-wałbrzyski przygotowujący (...) projekt ustawy zostanie poszerzony o przedstawicieli sgsp i zakończy opracowywanie projektu ustawy o straży pożarnej. Projekt ten będzie traktowany przez komendanta głównego straży pożarnej jako projekt całego środowiska pożarniczego. Zostanie powołany także drugi zespół służbowo-związkowy, który przygotuje projekt nowelizacji ustawy o ochronie p.poz. uwzględniający zmiany wypracowane w ustawie o straży pożarnej. Komendant główny jako koordynator zapewni wszelkie niezbędne środki potrzebne w pracy zespołów. W trakcie posiedzenia komendant główny s.p. przedstawił sposób realizacji tematów zgłaszanych przez k.s.p. na poprzednich posiedzeniach. Prezydium k.s.p. nszz solidarność ocenia pozytywnie ostatnie działania komendanta głównego s.p. i postanowiła udzielić mu pełnego poparcia w jego działaniach.

podpisał: przewodniczący
ksp nszz solidarnosc
krzysztof wojtułski

to dzień uchwalenia ustaw, gdy odwiedzając kluby parlamentarne w Sejmie, nie spotkał się żadnego posła, do którego strażacy by nie dotarli.

Perturbacji z ustawą, a właściwie z ustawami (powiedziano nam, że jeżeli nie będzie ustawy o ochronie ppoż., Sejm samą ustawą o PSP się nie zajmie) było co niemiara. Chciano je też utracić, ale piszą o tym koledzy, więc nie będę tego powtarzał. Warto jednak przypomnieć, że podczas batalii o ustawy w Senacie, którego marszałkiem był Andrzej Stelmachowski, miał miejsce pierwszy (jak nam powiedziano) przypadek, że na mównicy w trakcie posiedzenia wystąpił nasz kolega Zdzisław Sołowin, któremu umożliwiono przedstawienie naszych argumentów w sprawie ustaw.

NAZWY STOPNI POŻARNICZYCH

Jako ciekawostkę chcę też opisać, skąd się wzięły nazwy naszych stopni. W okresie procedowania ustawy o PSP została zainicjowana przez wojsko zmiana ustawy o odznakach i mundurach, znalazł się w niej zapis o zastrzeżeniu nazewnictwa i wyglądu dystynkcji tylko dla formacji wojskowych. Zaczęliśmy najpierw sięgać do historii pożarnictwa, a później sami wymyślać nowe nazewnictwo i graficzne oznaczenia stopni, a głównym pomysłodawcą był śp. Andrzej Brandt. Myśleliśmy też, żeby pozostać tylko przy stopniach funkcyjnych (tu wystąpił duży opór ze strony, o dziwo, podoficerów). Pomysł ten wynikał głównie ze zmian kadrowych, na różne stanowiska mianowano wtedy majorów, kapitanów czy poruczników, co było solą w oku niektórych panów pułkowników i dawali im to odczuć praktycznie na każdym kroku.

Po jakimś czasie otrzymaliśmy informację, że wygląd dystynkcji w naszej formacji może pozostać bez zmian, ale musi ulec zmianie nazewnictwo stopni, choć używaliśmy dodatku poż. po nazwie stopnia. I znów trzeba było znaleźć rozwiązanie. Witold Skomra zaproponował nazwę „kapitan”, argumentując, że są kapitanowie statku, samolotu czy drużyny sportowej i wojsko tej nazwy się nie może zakwestionować. Nie pamiętam, skąd przyszła mi na myśl nazwa brygadier, którą zaproponowałem, a żeby zbytnio nie tracić czasu, dodaliśmy przedrostki młodszy i starszy. Z podoficerami było łatwiej, bo wróciliśmy do nazw sprzed dekretu o służbie funkcjonariuszy pożarnictwa. Nadbrygadier to też mój pomysł, zgłoszony podczas posiedzenia komisji sejmowej.

SUKCES

W dniu uchwalania ustaw, 14 sierpnia 1991 r., pomagali nam zgromadzeni przed Sejmem strażacy w polowych mundurach, wyposażeni



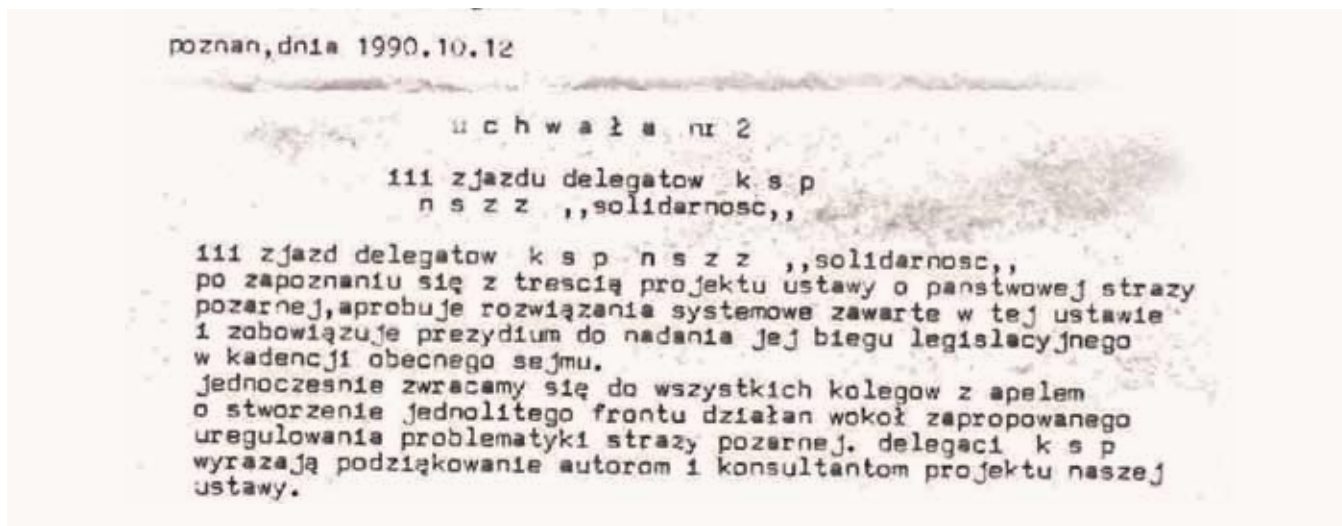
Fot. 2. Treść komunikatu dotyczącego projektu ustawy o straży pożarnej (pisownia oryginalna)

Było to już zresztą przesądzone przy tworzeniu ustawy o MSW [...] To państwowa służba, jej działanie wymaga zaś szybkiego uregulowania. Wychodzimy tu z założenia, iż tworzy się PSP, która jest organem centralnym podległym MSW”.

- » 23 maja 1991 r. – „Jako minister oba projekty witam z zadowoleniem i wątpliwościami [...] Jest ogromne zamieszanie administracyjne, strukturalne, kompetencyjne i czort jeden wie, co kto ma robić, stale ktoś komuś wchodzi w drogę, powstają waśnie i kłótnie. Ustawa wprowadza pewną czystość”.
- » 5 lipca 1991 r. – „I muszę powiedzieć, że tu się zbiegły dwie idee. Pierwsza to idea twórców poselskich ustaw, którzy właśnie w ten sposób skonstruowali służby strażackie. I druga idea – idea rządowa, która konsekwentnie chciałaby ucywilnić ministerstwo [...] Ja czuję się odpowiedzialny za to, że obiecałem Wysokiej Izbie, że mini-

sterstwo będzie cywilne i że będzie dążyło do cywilizacji, do tego się zobowiązałem [...] Nie chcę ponosić odpowiedzialności politycznej za tworzenie struktury innej [...] Natomiast tutaj i straż pożarna, jako projekt, idzie w poprzek tej idei”.

Jedną z zasadniczych przyczyn zmiany stanowiska Jerzego Zimowskiego była oficjalna dyspozycja ze strony wicepremiera i jednocześnie ministra finansów Leszka Balcerowicza, dotycząca blokady prac legislacyjnych w parlamencie oraz niedopuszczenia do uchwalenia ustaw strażackich, które według symulacji miały podwoić wydatki na strażę pożarną z budżetu państwa. Dlatego też jestem pełen podziwu i uznania dla często anonimowych członków naszego związku, a także dla tych niezrzeszonych, którzy w odpowiedzi na nasze apele doprowadzili do setek spotkań z posłankami i posłami w swoich rejonach, podczas których przekonywali ich do naszych ustaw. Potwierdził



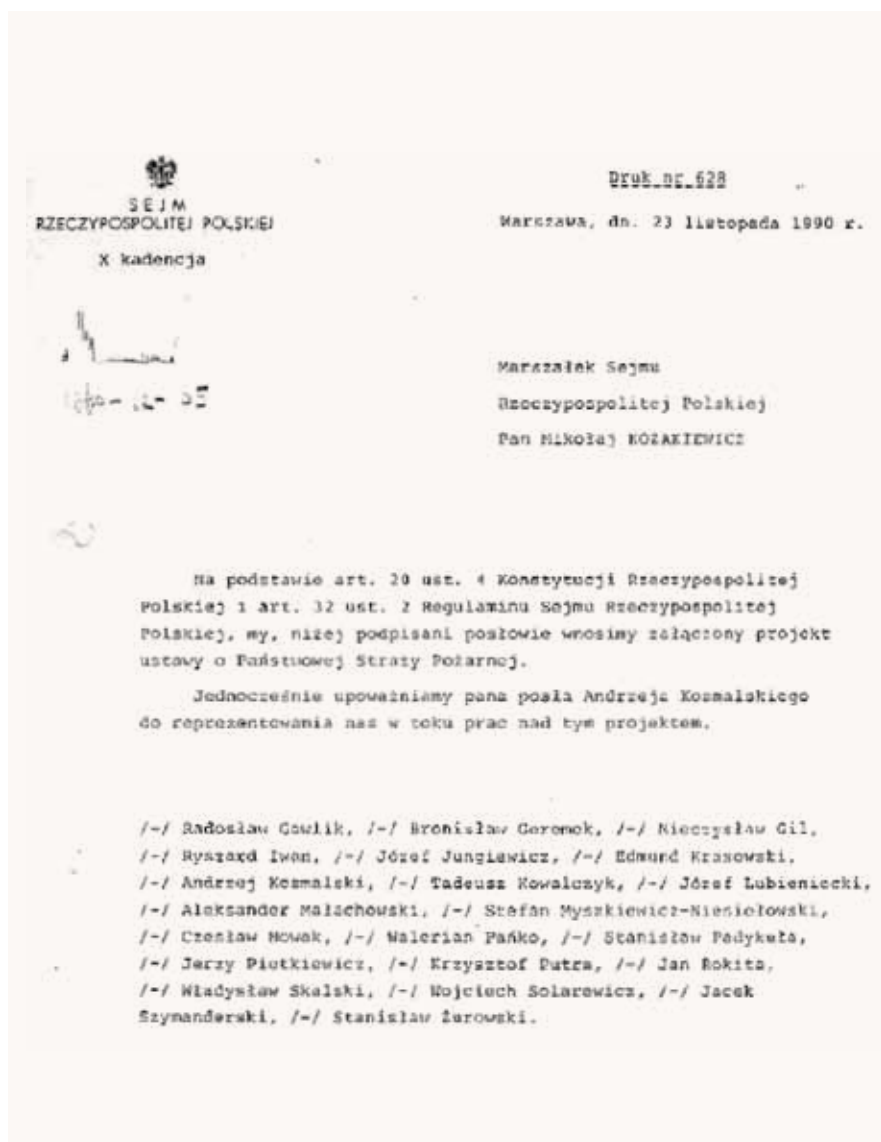
Fot. 3. Najważniejsze postanowienie podjęte na III Zjeździe KSP NSZZ „Solidarność”, który odbył się w Poznaniu w dniach 11-12 października 1990 r.

żeni w megafony, syreny i podobny sprzęt oraz liczna (dzięki Andrzejowi Krupnikowi) reprezentacja na galerii sejmowej – dla odmiany w mundurach wyjściowych, co miało oczywiście wyrzucić delikatną presję na posłów. W końcu finał – ustawy zostały uchwalone. Ustawa o PSP: za 212 posłów, przeciw 23, wstrzymało się 49. Ustawa o ochronie przeciwpożarowej: za 282 posłów, przeciw 0, wstrzymało się 9 posłów.

Z perspektywy czasu można dziś stwierdzić, że uchwalenie ustaw strażackich zawdzięczaliśmy przede wszystkim szeregowym parlamentarzystom, którzy właściwie ocenili nasze argumenty, nie ulegając szantażowi strony rządowej, odwołującej się do deficytu budżetowego. Na tę postawę na pewno miały też istotny wpływ zbliżające się wybory parlamentarne i chęć ponownego wzięcia w nich udziału. Czy obecna Państwowa Straż Pożarna spełnia moją wizję? Nie do końca, ale to już inna historia. ■



st. asp. **KRZYSZTOF WOJTULSKI**
był (w latach 1989-1992) pierwszym przewodniczącym KSP NSZZ „Solidarność” w PSP i współtwórcą ustawy o PSP



Fot. 4. Pismo przewodnie projektu ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, złożonego na ręce marszałka Sejmu 23 listopada 1990 r.

Uwalnianie ducha

W mojej relacji jest dość specyficzny składnik: rozciągnięcie w czasie od okresu przed powstaniem zespołu i ustaw do dnia dzisiejszego, a nawet tworzenia nowych projektów.

MIECZYŚLAW CENIN

Dla mnie formowanie nowoczesnej PSP jest procesem ciągłym, a praca w zespole była niejako naturalnym, choć niewątpliwie najważniejszym etapem tego procesu. I zapewne tak już pozostanie.

PIERWSZE SPOTKANIE

Moja przygoda ze strażą zaczęła się bodajże w 1985 r. Pracując w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego w charakterze adiunkta i interesując się tematyką stresu zawodowego i metodami radzenia sobie z nim, chciałem przeprowadzić w jednostkach wojskowych odpowiednie badania empiryczne i treningi. Ale wówczas wojsko jeszcze nie otworzyło się przed nieuchronną i konieczną obecnością cywilnych badaczy i innych specjalistów, np. dydaktyków, a generał Jaruzelski jako ówczesny premier i zwierzchnik sił zbrojnych nie wyraził na to zgody. Wtedy pomyślałem o strażakach. Komendant wojewódzkiej straży pożarnej we Wrocławiu płk poż. Ryszard Królicki okazał żywe zainteresowanie moją inicjatywą. Wśród komendantów rejonowych oddziałów SP najbardziej zainteresowali się nią dowodzący „trójką” kpt. poż. inż. Stanisław Ręclawowicz, więc u niego prowadziłem główne prace w 1988 r. Zorganizowałem zespół psychologów i kierowałem nim w ostatnim, 5-letnim etapie międzynarodowego programu Interkosmos. Dzięki niemu potwierdziły się wszystkie hipotezy dotyczące stresogenności zawodu strażaka, potrzeby i skuteczności metod treningowych oraz potrzeby udzielania strażakom wsparcia psychologicznego. Odkryłem ponadto szereg ciekawych i ważnych zależności, dotyczących m.in. osobowości i temperamentu strażaków i kadry dowódczej, warunkujących powodzenie w służbie. Komendantowi wojewódzkiemu przekazałem pakiet wyników badań i wniosków, również te bardzo krytyczne.

PSYCHOLOG I PSYCHOLOGIA W ZESPOLE DOLNOŚLĄSKIM

Latem 1990 r. kpt. Stanisław Ręclawowicz zaproponował mi spotkanie z oficerami, którzy podjęli się wielkiego oddolnego, samodzielnego zadania stworzenia prawnych podstaw do zasadniczej reformy całej formacji. Spotkaliśmy się u mnie w domu, na spotkaniu byli obecni także ppłk Ryszard Januszkiewicz i ppłk Andrzej Jaroszek. Ryszarda już znałem, Andrzeja poznałem dopiero wtedy, gdyż pracował na Uniwersytecie jako inspektor ochrony ppoż. Ale to właśnie on, osoba niezależna, mógł podjąć się roli kierującego powstającym dolnośląskim zespołem redakcyjnym. Ani przez moment nie miałem wątpliwości. Otrzymałem roczny urlop naukowy, który powinien zakończyć się habilitacją. Wpadłem w wir misji, a o tym, że miałem inne zobowiązania, przypomniał mi później kwestor Uniwersytetu.

CZYM SIĘ ZAJMOWAŁEM W ZESPOLE?

Moja rola była dość niekonwencjonalna. Najważniejsze było dostarczenie i spożytkowanie wyników moich badań z 1988 r. jako mocnego uzasadnienia kilku kluczowych dla ustawy dezyderatów dotyczących skategoryzowania pracy strażaka pod względem obciążenia psychofizycznego oraz jego kosztów psychofizjologicznych, czyli najprościej rzecz ujmując: następstw zdrowotnych oraz możliwości ich ograniczenia i zrekompensowania w całym zakresie przepisów regulujących te zagadnienia – od najogólniejszych, związanych z pragmatyką służbową, po świadczenia zdrowotne, socjalne itp.

Drugie zadanie to pełnienie roli psychologa-mentora, który mógł wspierać pracę zespołu. Wykorzystywałem autorytet nauki i zawodową niezależność. Jednocześnie bardzo wyraźnie odczuwałem przychyłność wszystkich gremiów, łącznie z ówczesnym komendantem głównym SP gen. poż. An-

drzejem Stefanowskim. Ważne było, że strażą niejako od środka interesuje się ktoś spoza jej szeregów. Zdawałem sobie sprawę, że w formacjach mundurowych, zwłaszcza skoszarowanych, istnieją warunki do zaistnienia wielu nieprawidłowości.

Kolejną sferę mojego zaangażowania stanowił udział w spotkaniach ze strażakami i kadrami w terenie – popularyzacja tematyki reformy w postaci publikacji. Cykl moich artykułów publikowany w sześciu kolejnych numerach „Przeglądu Pożarniczego” znamienicie zatytułowałem: „Przeciw stereotypom”.

Uczestniczyłem także w kilku spotkaniach roboczych na forum Sejmu RP IX kadencji, w charakterze eksperta w pracy Komisji Spraw Wewnętrznych. Po kilku spotkaniach ograniczyłem się do śledzenia postępu prac w kontaktach głównie z ppłk. Andrzejem Jaroszkim.

W przygotowaniu przepisów wykonawczych do ustaw w ramach zespołu ds. zorganizowania PSP powołanego przez ministra spraw wewnętrznych w kwietniu 1991 r. moja rola była bardzo skromna.

Zarysował się w tym okresie jeszcze jeden obszar moich zadań. To przede wszystkim przygotowanie wstępnego projektu wymagań psychologicznych dla kandydatów do służby w PSP. Tu muszę się przyznać, że z wymaganiami przesadziłem. Była to zapewne nadgorliwość, ale dokonywaliśmy przecież pierwszej próby projektowania psychologicznych kryteriów doboru zawodowego, w kolejnych miała nastąpić ich optymalizacja.

Do mojego zadania dołączam rozbudzanie samoświadomości zdolności do osiągnięcia celu poprzez legitymizowanie się wysokim morale i *esprit de corps*. Dzisiaj rywalizacja, a nawet wzajemne zwalczanie się zamiast szczerzej współpracy po prostu pozbawia ludzi poczucia podmiotowości i odpowiedzialności, a także powszechnie zniewala. Te procesy postępują z taką presją, że tłumiona jest otwarta niezgoda

↻

Ćwiczenia pk. „Kłomino” w okolicach Bornego-Sulinowa, 2006 r.
Stoją od lewej:
Stanisław Ręclawowicz,
Stanisław Jaruszewski,
Tomasz Rzewuski,
Zdzisław Wnęk
fot. arch. prywatne
Stanisława Ręclawowicza



na nie. Wobec aktualnego powszechnego upadku autorytetów tematyka zawodowego morale wymaga szczególnej uwagi i troski.

REWOLUCJA POŻERA NIE TYLKO WŁASNE DZIECI, ALE I WŁASNYCH OJCÓW...

W drugiej połowie 1992 r. odpowiednim rozporządzeniem Rady Ministrów zostały rozwiązane dotychczasowe jednostki organizacyjne ochrony przeciwpożarowej i zniesione stanowiska służbowe. Na czele PSP stanął st. bryg. Feliks Dela. To także ważny i trudny okres dla oficerów pracujących w zespole. Można się było przecież spodziewać, że zostaną im zaproponowane stanowiska, które w naturalny sposób przeniosą ich kompetencje na etap wcielania stworzonych idei w życie. Zakończyło się to naszym wyjazdem do komendanta wałbrzyskiego płk. Eugeniusza Zajączkowskiego z misją uzyskiwania akceptacji jego przeniesienia do Wrocławia i powierzeniem mu stanowiska komendanta wojewódzkiego. Tak też się stało, a ja na tym działaniu poprzestałem. W tych warunkach koledzy z zespołu poradzili sobie beze mnie i weszli w swe role na nowych, wyższych stanowiskach. Nie mieli łatwego zadania. Bywając w różnych jednostkach organizacyjnych na terenie województwa, miałem jednak wyraźne odczucie, że zaistniały nowe straże, a kadra *in gremio* odnalazła się w nowej rzeczywistości szybciej, niż można było się spodziewać.

PRZEŁOMOWY MOMENT

Kluczowe znaczenie miał udział w posiedzeniu z wiceministrem spraw wewnętrznych Jerzym Zimowskim oraz Janiną Orłowską – dyrektorem biura prawnego MSWiA. Stawka była wysoka, przecież chodziło o to, by wprowadzenie nowego ładu w formacji i zwiększonych wymagań było równoważone umieszczeniem jej w odpowiednich strukturach państwa (MSW) wraz z odpowiednimi

uprawnieniami, przywilejami i świadczeniami dla wszystkich strażaków w służbie państwowej. Równie wysoką rangę i zakres miały przyszłe postanowienia dotyczące warunków przejścia na emeryturę. Przedstawiłem wówczas wyniki swoich prac i uzasadnienie propozycji legislacyjnych.

System prawny zawsze wynika lub powinien wprost wynikać z systemu etycznego. Tak powstaje duch prawa, a dopiero w ślad za nim litera prawa (odpowiednio *ius* i *lex*). Byłem łącznikiem obu umocowań. Przyznaję, że w latach 1990 i 1991 posługiwałem się wiedzą uzupełnianą intuicją. Dopiero teraz, w trakcie pisania tego tekstu, w pełni to zrozumiałem. A prawdziwe zrozumienie oznacza działanie. Dlatego uważam, że nie możemy poprzestać na dotychczasowych osiągnięciach.

WSPÓLNE HORYZONTY BADAŃ I WDROŻEŃ

Wyniki moich systematycznych badań w SP i później w PSP przekładały się na prace badawcze prowadzone w WSOWZ, a później wdrożeniowe w jednostkach wojskowych i odwrotnie. Trudno nie zauważyć, że np. tematyka związana z dowodzeniem akcjami ratowniczymi, wsparcia psychologicznego oraz szkolenia w tych służbach ma dość bliskie powiązania ze swoimi odpowiednikami w służbie wojskowej.

Pomysł stworzenia systemu wsparcia psychologicznego dla strażaków na Dolnym Śląsku zaczerpnąłem ze swojego uczestnictwa w projekcie utworzenia służby psychologicznej w Siłach Zbrojnych RP. Była to także praca zespołowa, ważna i pilna ze względu na nasilanie się patologii związanej z tzw. falą w zasadniczej służbie wojskowej. Przygotowywaliśmy się wtedy do wejścia Polski do NATO. Zacznie więc obowiązywać nas norma: jeden psycholog na tysiąc żołnierzy.

Równie interesujące i użyteczne dla tworzenia i rozwoju PSP informacje uzyskałem

w Obronie Cywilnej. Przez szereg lat pracowałem także w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Obrony Cywilnej Kraju we Wrocławiu. Miałem możliwość prowadzenia zajęć z zakresu psychologii akcji ratunkowych. W niedługim czasie z inicjatywą przeprowadzenia takich samych szkoleń wystąpiły do nas hufce ZHP. Walory osobowościowe i motywacyjne tej młodzieży okazały się bardzo podobne do cech wolontariuszy z OC. Naukowcy z zagranicy jednak słusznie zarzucali Polsce, że nie w pełni zostały wykorzystane szanse, którą przyniosła katastrofa przyrodnicza uznana potem za powódź tysiąclecia.

Niewątpliwie tego typu wydarzenia i doświadczenia w niedługim czasie zaowocowały w skali kraju tworzeniem całego hierarchicznego systemu zarządzania kryzysowego. Na poziomie wojewódzkim i miejskim Wrocław był tu liderem. To właśnie oficerowie straży znaleźli się wśród twórców takich służb, także na kierowniczych stanowiskach OCK w Warszawie.

SYSTEM PSYCHOLOGICZNEGO WSPARCIA RATOWNICTWA

Niemal bezpośrednio po uchwaleniu obu ustaw sejmowych powstała moja najważniejsza naukowa praca badawczo-wdrożeniowa dla PSP. Na podstawie kolejnych kilkuletnich badań wśród strażaków prowadzonych na zlecenie ówczesnego komendanta wojewódzkiego PSP we Wrocławiu płk. Zbigniewa Szczygła przygotowałem projekt pn. „System Psychologicznego Wsparcia Ratownictwa (SPWR)”. Najważniejsza, ogólna dyrektywa tego systemu brzmi: działać tak, aby wspomagani osiągalni odczuwalny wzrost poczucia własnej skuteczności bez wzrostu kosztów psychofizjologicznych. Projekt SPWR został komisyjnie przyjęty, a komendant uruchomił działalność etatowej komórki psychologicznej w KW PSP.

Impulsem do podjęcia tego tematu był osławiony zamach terrorystyczny z 11 września 2001 r. Mniej znany jest czwarty przypadek tego ataku (Shanksville) – uprowadzenie samolotu United Airlines lot 93, które się nie powiodło ze względu na zachowania obronne pasażerów na jego pokładzie.

Badania nad traumatycznymi skutkami stresu związanego z takimi zdarzeniami skupiają się głównie na ofiarach. Dla mnie równie istotne były uzyskane w publikacjach zagranicznych informacje o poważnych stratach poniesionych przez samych strażaków. Koncentruję się na krótko- i długotrwałych zdrowotnych konsekwencjach w postaci stresu pourazowego (*Post-Traumatic Stress Disorder* – PTSD) i/lub depresji oraz innych zaburzeń. Ponadto ujawniają się zaburzenia, które nazwano wtórnym zespołem stresu pourazowego (*Secondary Traumatic Stress Disorder* – STSD). Podjąłem więc badania, których wówczas w Polsce nie prowadzono. Na terenie KW PSP we Wrocławiu miałem sposobność spotkać się z prof. dr. Jeffreyem Mitchellem z Wydziału Ratownictwa Medycznego Uniwersytetu stanu Maryland (USA) i Instytutu Zarządzania Ratunkowego Federalnej Agencji Zarządzania Ratunkowego w Emmitsburgu. To spotkanie przekonało mnie, że wybrałem właściwą drogę. Obszar zarządzania stresem spowodowany zdarzeniem krytycznym (*Critical Incident Stress Management* – CISM) stał się teraz nowym tematem pracy, tym razem już dla Państwowej Straży Pożarnej.

W trakcie badań strażacy paradoksalnie przyznawali, że w PSP jest potrzebna pomoc psychologiczna, ale oni sami jej nie potrzebują. Może ona przyczynić się do lepszego

przygotowania strażaków do działania w bliskich ekstremalnych warunkach akcji ratowniczo-gaśniczej, do profilaktyki zaburzeń po stresie traumatycznym w ich następstwie oraz do wdrożenia właściwych metod terapeutycznych w przypadku rozwoju długoterminowych następstw charakterystycznych dla syndromu PTSD.

Wytyczyłem pożądaną strukturę organizacyjną, zadania i program działania zespołów roboczych i wspierających. Opracowałem także wymagania stawiane strażakom wolontariuszom oraz zasady powoływania i uruchamiania interwencji kryzysowych grup wsparcia, zespołów rejonowych i szczebla wojewódzkiego. Nie pominąłem również potrzeby współdziałania systemu PWR z istniejącymi ich odpowiednikami w innych instytucjach i służbach zajmujących się ratownictwem lub działających w sytuacjach trudnych, jak np. Policja.

SOLIDARNOŚĆ STRAŻACKIEJ

„SOLIDARNOŚCI”

Niebagatelne znaczenie dla sukcesu działalności zespołu miało nie tylko wsparcie ze strony NSZZ „Solidarność”, ale i jego zaangażowanie. W wielu dziedzinach życia państwa związki zawodowe walczące o prawa pracownicze były z natury siłą hamującą postęp i unowocześnianie gospodarki. Jednak strażacka „Solidarność” zarówno na Dolnym Śląsku, jak i na szczeblu centralnym poparła nasz projekt reformy.

ZAKOŃCZENIE

Kończącą część kieruję ku przyszłości. Większość z poczynionych spostrzeżeń pozostaje przecież nadal aktualna.

Jestem też przekonany, że pożądana jest zorganizowana bezpośrednia współpraca na każdym z poziomów hierarchii organizacyjnej wszystkich służb mundurowych i ratowniczych. Obecnie w wielu dziedzinach praktyką stało się uznawanie i wspieranie inicjatyw i działań samorządowych jako niebiurokratycznych. Ułatwia to pokonanie wielu barier formalnych. Myślę tu o wykorzystaniu wolontariatu np. na prawach stowarzyszeniowych.

Wcześniejsze podstawowe badania naukowe zachowują swą moc uzasadniającą potrzeby budowania i rozwijania SPWR. Nowy projekt i organizowane na jego podstawie przygotowanie ratowników do spełniania określonych w nim zadań może opierać się na ich aktualizacji i uzupełnieniu według takich metod, jak bezpośrednie rozpoznanie potrzeb i oczekiwań np. poprzez ankiety. Niebagatelną rolę ma kształtowanie odpowiedniej świadomości i samoświadomości możliwości osobistego rozwoju opartego na prospołecznych wartościach i wysokich standardach moralno-etycznych. W tej sferze można jeszcze sięgnąć do wielu czynników społeczno-psychologicznych. Czeką nas budowa wydolnego systemu interwencji kryzysowej, tak w skali państwa, jak i na poziomie społeczności lokalnej.

Dobór i szkolenie ratowników powinny mieć charakter całościowy i systemowy. Pożądane jest wykorzystywanie metody warsztatu jako najbardziej efektywnej. Postuluję stworzenie jak najszerzych ram dla samokształcenia i samodoskonalenia. Przecież dzisiaj dysponujemy bardzo nowoczesnymi narzędziami komunikacyjnymi i edukacyjnymi, mamy np. odpowiednio przygotowane platformy do e-learningu. To samo dotyczy uzyskiwania oczekiwanej niezawodności psychologicznej, szczególnie odporności na stres itp. Pamiętajmy, że w organizmie człowieka odbudowa utraconych zasobów psychicznych jest znacznie trudniejsza i bardziej długotrwała niż w przypadku zużytych zasobów fizycznych. ■



Kompania honorowa
junaków OC
z Wrocławia,
Świdnica, 1985 r.
fot. arch. prywatne
Stanisława
Ręclawowicza



dr inż. **MIECZYSLAW CENIN**
był pracownikiem Instytutu Psychologii
Uniwersytetu Wrocławskiego, gdy zaczął
uczestniczyć w pracach nad „ustawami
strażackimi”; zmarł 22 stycznia 2021 r.

30



1992 - 2022

Trzydziestolecie

Państwowej Straży Pożarnej

Z archiwum XXX-lecia PSP

Mija 30 lat od uchwalenia ustaw o ochronie przeciwpożarowej i Państwowej Straży Pożarnej. W tym specjalnym dodatku czytelnicy spojrzą w przeszłość okiem „Przeglądu Pożarniczego” i wspólnie ze świadkami tamtych wydarzeń wspomną czasy transformacji kraju i straży pożarnej.

WYDANIE KOLEKCJONERSKIE

4

PRZEGLĄD POŻARNICZY

22 dni grozy tysiąclecia

Gwałtowne opady deszczu, które rozpoczęły się 5 lipca 1997 r., były początkiem największej powodzi w Polsce w XX wieku. Na południu kraju spadło 200-250 mm wody, co stanowiło około jedną trzecią średnich opadów rocznych.

ARIADNA KONIUCH

Powódź tysiąclecia przyniosła śmierć 54 osobom. W jej wyniku zalany został obszar o powierzchni 665 835 ha – pod wodą znalazły się 652 gminy i 1362 miejscowości. Łącznie 2592 miejscowości było dotkniętych skutkami powodzi. Uszkodzeniu uległo 1115 km wałów przeciwpowodziowych, a zniszczeniu blisko 480 mostów oraz 1376 km dróg. Zalane zostały 33 oczyszczalnie ścieków. Z terenów objętych powodzią w sposób zorganizowany ewakuowano ponad 162 500 osób. Na zalanym obszarze utonęło 2 tys. krów, 6 tys. świń oraz ponad milion sztuk drobiu.

KALENDARIUM POWODZI Z 1997 R.

Wody gwałtownie weszły w strumieniach, potokach i rzekach. Dodatkowo zagrożenie napływało również z południowej granicy – na skutek równie obfitych opadów w Czechach spiętrzyły się górskie dopływy Odry. Nastąpił niebezpieczny gwałtowny przyrost poziomu wody w zbiornikach retencyjnych, z których w sposób kontrolowany zaczęto zrzucać nadmiar wody.



Zalane śródmieście
Wrocławia

fot. arch. CMP
w Mysłowicach





Uwięzieni
w budynkach
ludzie potrzebowali
wody pitnej
i jedzenia

fot. arch. CMP
w Mysłowicach



Widok na podwórko
u zbiegu ulic
Mierniczej
i Łukasieńskiego
we Wrocławiu

fot. Aleksander Sikora /
commons.wikimedia.org
(CC BY-SA 3.0)

6 lipca w województwach katowickim, opolskim, wałbrzyskim i jeleniogórskim ogłoszono stan alarmu powodziowego i uruchomiono wojewódzkie i gminne komitety powodziowe. Ciągłe opady deszczu powodowały gwałtowny wzrost poziomu wody w rzekach i przepełnienie zbiorników retencyjnych. Sytuację pogarszały zrzuty wody z czeskich zbiorników. Wezbrane wody rzek na terenie województw: katowickiego, opolskiego, wałbrzyskiego, kieleckiego i bielskiego powodowały niszczenie budynków oraz uszkodzenia mostów. Podjęto działania ewakuacyjne. Tego dnia w akcji ratowniczej brało udział około 2 tys. strażaków wspieranych przez funkcjonariuszy Policji, służb komunalnych i żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA. Komendant główny PSP powołał sztab koordynacyjny, a szef Obrony Cywilnej Kraju grupę operacyjną do analizy zagrożenia oraz uruchomił formacje lotnicze OC, których zadaniem miało być rozpoznanie. Wieczorem podniesiono gotowość dwóch pułków Centralnego Odvodu Operacyjnego PSP.

7 lipca sytuacja powodziowa stała się jeszcze gorsza. Przybyło zalanych terenów, woda zagroziła obiektom ważnym dla gospodarki. Do działań ratowniczo-ewakuacyjnych włączyły się NJW MSWiA. Dowódcy Krakowskiego i Śląskiego Okrę-

gu Wojskowego rozpoczęli uruchamianie sił wojskowych przewidzianych do działań przeciwpowodziowych. Stan alarmu przeciwpowodziowego ogłoszono w kolejnych trzech województwach, a w innych pięciu – stan pogotowia. Na terenie województw: katowickiego, opolskiego, kaliskiego, kieleckiego, jeleniogórskiego i nowosądeckiego z szalejącym żywiołem walczyły wszystkie dostępne siły i środki. Wiele z tych działań skierowanych było na ewakuację. Skala zagrożenia rosła, a sprzętu umożliwiającego dotarcie przez wysoką rwącą wodę do uwięzionych przez nią ludzi brakowało. Najbardziej dały się we znaki braki w sprzęcie pływającym i ciężkim. Dodatkowo zawodziła łączność. Zarówno przewodowa, jak i bezprzewodowa. W nocy fala żywiołu uderzyła z niespotykaną siłą.

8 lipca powołano sztab kryzysowy ds. koordynacji przedsięwzięć przeciwpowodziowych. Do jego zadań należało głównie udzielanie pomocy profesjonalnym formacjom ratowniczym oraz Policji, a także monitorowanie zagrożeń i prognozowanie rozwoju sytuacji, koordynowanie pracy resortów, udzielanie niezbędnej pomocy terenowym komitetom przeciwpowodziowym w zakresie sanitarno-medycznym i wyposażenia w sprzęt oraz informowanie społeczeństwa. W skład sztabu weszli przedstawiciele ministerstw i urzędów

zaangażowanych w akcję ratowniczą. Kierowanie powierzono przewodniczącemu Komitetu Spraw Obronnych Rady Ministrów, podsekretarzowi stanu w MSWiA Zbigniewowi Sobotce.

Opady deszczu nie ustawały. Wody przybywało w zastraszającym tempie. Niszczyła wszystko, co napotkała – budynki, zapory, mosty, drogi i linie kolejowe. Tego dnia pod wodą znalazł się obszar o powierzchni 35 tys. ha, zniszczeniu uległo 45 mostów drogowych, a z ruchu wyłączonych zostało ponad 700 km dróg. Z terenów zalanych ewakuowano ponad 6 tys. osób. Zalanych było ponad 10 tys. budynków mieszkalnych i 180 zakładów pracy. Zagrożenie przelaniem odnotowano w 21 zbiornikach wodnych. Tego dnia powódź odebrała życie ośmiu osobom. Krytyczna była sytuacja na terenie województw: wałbrzyskiego, opolskiego i katowickiego. Nierówną walkę z żywiołem toczono w rejonie Raciborza, Kędzierzyna-Koźła, Nysy oraz w Kotlinie Kłodzkiej. Zagrożenie powodziowe wzrosło w kolejnych województwach: bielskim, nowosądeckim, krakowskim i tarnowskim.

Ogółem na terenie 14 województw z powodzią walczyło ponad 15,5 tys. strażaków w asyście policjantów i kilkudziesięciu żołnierzy NJW MSWiA. Dysponowali oni 22 amfibiami, siedmioma śmigłowcami, 45 łodziami i pontonami,



Rwąca woda była tak
niszczyielska

fot. arch. CMP w Mysłowicach





52 pompami, 1100 motopompami, a także 1,5 tys. samochodów specjalnych i 17 cysternami na wodę.

9 lipca sytuacja była jeszcze gorsza. Wody przybywało. W zorganizowany sposób ewakuowano 15,5 tys. osób. Mimo dokonanej tego dnia pełnej mobilizacji rezerw sprzętowych i kadrowych liczba ofiar powodzi wzrosła do 15, zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo kolejnych 156 mostów drogowych i jeden kolejowy, pod wodą znalazło się 300 tys. ha gruntu, woda zalała 54 miasta oraz 280 wsi, w tym dziewięć miast i siedem wsi całkowicie.

10 lipca spośród 49 województw 16 walczyło z powodzią. Łącznie do tego czasu ewakuowano 18 tys. osób. Woda całkowicie zalała 17 miast i 210 wsi, podtopione były 23 miasta i 244 wsie. Zalanych i nieprzejezdnych było ponad 1000 km dróg. Szczególnie ciężkie zmagania stały przed służbami ratowniczymi z województwa opolskiego i katowickiego, gdzie tego dnia ewakuowano w sumie ponad 2100 osób.

11 lipca najtrudniejsza sytuacja była nadal na terenie województwa opolskiego i katowickiego. W Kędzierzynie-Koźlu wodę pitną i żywność dostarczali ludności ratownicy. Woda zalała elektrownię Opole oraz Zaodrże – dzielnicę Opola. Wzdłuż Odry w kierunku Brzegu zalanych zostało wiele miejscowości. W rejonie Tychów (woj. katowickie) mieszkańcy powrócili już do swoich domów, natomiast rozwój powodzi zmusił ludność województwa wrocławskiego do ewakuacji. W województwach: nowosądeckim, bielskim, krakowskim, tarnowskim i wałbrzyskim naprawiano uszkodzone przez wodę wały przeciwpowodziowe i udrażniano kanały. Zalane zostały kolejne obszary o powierzchni 16 tys. ha. Całkowicie pod wodą znajdowało się 18 miast i 200 wsi oraz 237 tys. ha ziemi. Szczęśliwie woda zaczęła opadać na powierzchni 100 tys. ha. Tego dnia z żywiołem walczyło oraz usuwało skutki powodzi 8 tys. strażaków, 5 tys. policjantów, 13,7 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, blisko tysiąc żołnierzy NJW

MSWiA i funkcjonariuszy Straży Granicznej, 49 śmigłowców, 88 amfibii, 117 łodzi desantowych, 620 samochodów i 143 pojazdy specjalne.

12 lipca na terenie województw: nowosądeckiego, katowickiego, jeleniogórskiego i bielskiego woda zaczęła opadać. Ustąpiło zagrożenie powodziowe i odwołano stan alarmu przeciwpowodziowego. Przystąpiono do usuwania skutków powodzi. Na terenie województwa katowickiego trwały prace nad ograniczeniem i usuwaniem zagrożeń ekologicznych związanych z wymyciem przez wodę substancji ropopochodnych. Żywność, wodę pitną i leki dostarczali tam nadal ratownicy. Fala powodziowa przesunęła się w rejon Wrocławia, gdzie przeprowadzono ewakuację kilku wsi oraz wrocławskiego szpitala.

13 lipca wielka woda nadal panowała w rejonie Wrocławia – 10 proc. powierzchni województwa i 65 proc. samego Wrocławia znalazło się pod wodą. Do odbudowy wałów przeciwpowodziowych w mieście skierowano 1,5 tys. żołnierzy oraz około 1 tys. w rejonach Brzegu Dolnego i Głogowa. Cały czas równolegle strażacy i policjanci prowadzili ewakuację ludności. W województwach, w których woda opadała, trwały prace nad usuwaniem skutków powodzi – przede wszystkim w miejscach, które ucierpiały najbardziej. Cały czas zaopatrywano ludność w wodę pitną i żywność. Na terenach tych wojsko rozpoczęło działania związane z usuwaniem utopionych zwierząt gospodarskich oraz przygotowania do odbudowy zniszczonych lub uszkodzonych mostów, uruchamiania stacji uzdatniania wody i oczyszczalni ścieków.

14 i 15 lipca sytuacja powodziowa stopniowo się poprawiała. Z wyprzedzeniem przygotowywano się do walki z powodzią w kolejnych zagrożonych miastach i województwach, co umożliwiło ograniczenie tam rozwoju sytuacji powodziowej. Było tak m.in. w woj. legnickim.

27 lipca powódź występowała na terenie województw: szczecińskiego, gorzowskiego, jeleniogórskiego, zielonogórskiego, wałbrzyskiego, kaliskiego, legnickiego, leszczyńskiego, sieradzkiego, wrocławskiego, opolskiego, częstochowskiego, katowickiego, bielskiego, krakowskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego, tarnobrzyskiego, rzeszowskiego, kieleckiego, radomskiego, konińskiego, płockiego, lubelskiego, siedleckiego i bydgoskiego. W kolejnych dniach woda zaczęła powoli opadać. Życie wracało do normy. Kolejne województwa odwoływały stany alarmowe. A przed ratownikami i ludnością stało kolejne wyzwanie związane z usuwaniem skutków powodzi – tereny oczyszczano ze śmieci, odpadów, padliny, czyszczono z ropy, pompowano wodę z zalanych budynków i podtopionych terenów.

Polskim służbom ratowniczym w działaniach przeciwpowodziowych pomogli służby ratownicze z innych państw. Pierwszym krajem, który zareagował na apel o udzielenie pomocy, była Republika Federalna Niemiec. W sumie pomocy udzieliło nam dziewięć państw: Węgry, Holandia, Litwa, Ukraina, Szwecja, Niemcy, Austria, Francja i Dania. W rejonie szczególnie dotknięte powodzią zadysponowano grupy ratunkowe liczące 488 ratowników, wyposażone w stacje uzdatniania wody, pompy dużej wydajności, szlamowe, agregaty prądotwórcze i sprzęt pływający. Ich pomoc polegała nie tylko na udziale w zwalczaniu powodzi, ale także na przekazaniu Polsce odpowiedniego sprzętu. Przekazała go m.in. Japonia i Kongres Polonii Amerykańskiej. Zagraniczne służby ratownicze, opuszczając Polskę, pozostawiały u nas swój sprzęt – otrzymywały go jednostki ratowniczo-gaśnicze.

PRZEMYŚLENIA PO POWODZI

Z żywiołem tak intensywnym nie mieli wcześniej do czynienia ani ratownicy, ani ich rodzice czy dziadkowie. Skala tej powodzi przeszła oczekiwania wszystkich, również tych, którzy przeżyli podobne klęski żywiołowe w latach 1934 i 1958. Okazało się, że służby ratownicze, wśród nich najbardziej zaangażowana straż pożarna (PSP i OSP), nie były sprzętowo przygotowane do powodzi o takich rozmiarach. Sprzęt, którym dysponowała wówczas PSP, był zużyty i charakteryzował się dużą awaryjnością – z powodu wieku i stopnia

wyeksplotowania. Brakowało nie tylko drogiego sprzętu ratowniczego i pływającego, ale także ubrań ochronnych przystosowanych do akcji przeciwpowodziowej, rękawic, kaloszy, woderów. Często problemów przysparzała łączność, szczególnie łączność współdziałania pomiędzy służbami ratowniczymi. Mocno we znaki dał się brak wspólnego kanału ratowniczego. Sprzęt łączności używany w PSP zawodził w warunkach dużej wilgotności i podczas pracy w obecności różnego rodzaju urządzeń. Brakowało neutralizatorów, pomp i węży tłocznych oraz dobrze wyszkolonych grup ratownictwa wysokościowego. Gdyby w PSP było ich więcej, można byłoby pełniej wykorzystać potencjał śmigłowców ratowniczych (tam, gdzie w składzie załóg latających znajdowali się strażacy, dziennie ewakuowano 40-50 osób, gdy ich zabrakło – zaledwie kilka osób).

Pompy, łodzie i neutralizatory na terenie dotknięte powodzią transportowały nieoznakowane pojazdy dostawcze i ciężarowe należące do PSP. Brak oznakowania i sygnałów znacznie wydłużał czas dojazdu i wielokrotnie skutkowało potrzebą sięgnięcia po pomoc Policji. Nasunął się wówczas oczywisty wniosek, że pojazdy dostawcze PSP także powinny być odpowiednio oznakowane i wyposażone w sygnały dźwiękowe.

Okazało się również, że problemem, szczególnie w pierwszej fazie działań ratowniczych, były nieprecyzyjne (mocno zaniżone lub zawyżone, błędne lub opóź-

nione) komunikaty i prognozy służb hydrologicznych dotyczące poziomu wód i faktycznego stanu wałów. Konieczny był własny monitoring stanu wałów i warunków hydrologicznych – służby patrolowe PSP wspierane przez druhow z OSP miały za zadanie bieżącą kontrolę stanu wód i wałów.

Problem dotyczył także skuteczności ewakuacji ludności z zagrożonych rejonów. W obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa zagrożeni odmawiali opuszczenia swoich domostw, gdy warunki temu sprzyjały. Później, gdy osoby te zostały uwięzione przez wodę, ratownicy, często z narażeniem życia swojego i osób ratowanych, musieli wracać do tych samych miejsc, w których wcześniej ludność odmawiała ewakuacji, by teraz przeprowadzić ją w zdecydowanie bardziej niekorzystnych warunkach. Brakowało tu przepisów wykonawczych, które ułatwiłyby przeprowadzenie przymusowej ewakuacji jeszcze w momencie zagrożenia, a nie już interwencyjnie. Podobne utrudnienia ze strony ludności lokalnej ratownicy napotykali, prowadząc akcje związane z próbami kontrolowanego wysadzania wałów przeciwpowodziowych – mimo stanu wyższej konieczności rolnicy bronili swoich pól, kosztem zagrożenia zalaniem miast w dole rzek.

Wiele problemów zdiagnozowano także w Komendzie Głównej PSP, w której funkcjonował sztab koordynujący i wspomagający działania jednostek PSP oraz pomocy

zagranicznej. Zgłaszano konieczność do-sprzętowania Krajowego Centrum Koordynacji Ratownictwa w środki techniczne i łączności: rejestratory wszystkich rozmów telefonicznych i korespondencji radiowej, telefony i faksy pracujące w systemach TP, MSWiA, MON, PKP, w sieci operatorów telefonii komórkowej. W pierwszych dniach powodzi działania KCKR w zakresie przyjmowania meldunków sytuacyjnych, zapotrzebowania na siły i środki oraz dysponowania do działań były całkowicie sparaliżowane z uwagi na zbyt małą liczbę linii telefonicznych, przeciążonych połączeniami od dziennikarzy i ludności szukającej informacji o przejezdności dróg na terenach zalanych. Łączność poprawiła się po kilku dniach, w wyniku zainstalowania dwóch nowych faksów, nowych linii telefonicznych oraz telefonów komórkowych (faksy i telefony komórkowe odebrano stanowisku zaraz po zakończeniu powodzi). Niestety na krótko – w wyniku powodzi dochodziło do awarii central telefonicznych, urządzeń zasilających i przekazników telefonii komórkowej. Całkowicie ustąpiła łączność najpierw z Opolem, później z Wrocławiem.

Zaobserwowano, że polecenia komendantom wojewódzkim PSP wydawały „inne ośrodki decyzyjne” (z PSP oraz spoza formacji), co w znacznym stopniu dezorganizowało działanie sztabu. Oceniono, że w przyszłości realizowane powinny być jedynie dyspozycje przekazywane przez stanowisko kierowania komendanta



→
Plac przed Dworcem Głównym
we Wrocławiu

fot. arch. CMP w Mysłowicach



Wrocławski węzeł wodny nie poradził sobie z kumulacją dwóch fal powodziowych

fot. arch. CMP w Mysłowicach



głównego PSP, szczególnie związane z dyslokacją i użyciem do działań sił i środków. Wskazywano również na konieczność uporządkowania i jasnego określenia kompetencji wszystkich szczebli administracji rządowej i samorządowej w zakresie przeciwdziałania nadzwyczajnym zagrożeniom i zwalczania ich skutków.

Po powodzi w 1997 r. podnoszono konieczność wprowadzenia uregulowań prawnych dotyczących kierowania akcjami ratowniczymi, podporządkowania służb kierującemu całością działań ratowniczych, natychmiastowego uruchamiania finansów potrzebnych do prowadzenia działań, zasad informowania ludności o zagrożeniu i udziału w tym środków masowego przekazu, a także ponoszenia kosztów udziału

w akcji powodziowej podmiotów ratowniczych (paliwa, wyżywienia, zakwaterowania oraz naprawy sprzętu). Zauważono, że akcją przeciwpowodziową muszą kierować specjaliści, zaś na szczeblu centralnym powinien funkcjonować jeden ośrodek koordynacji, do którego sływały będą wszystkie informacje.

W powodzi tej po raz pierwszy na tak dużą skalę sprawdzał się KSRG. Zdaniem ówczesnie rządzących zarówno system, jak i PSP w pełni zdały egzamin, podejmując skuteczne działania ratownicze na tak dużą skalę. Dzięki dobrze działającym strukturom możliwe było sprawne kierowanie sił i środków z innych województw na tereny objęte powodzią. Sprawdziły się założenia uruchamiania, przemieszczania i funkcyj-

nowania Centralnego Odvodu Operacyjnego podczas dużych i długotrwałych działań ratowniczych. Sprawdził się system stanowisk kierowania w PSP, dzięki któremu strategiczne decyzje operacyjne mogły być sprawnie przekazywane i szybko wcielane w życie. Ponadto uznano, że działania ratownicze obejmujące tak duży obszar, prowadzone w warunkach bardzo zróżnicowanych zagrożeń pod względem miejsca i czasu, nie mogą być realizowane wyłącznie siłami i środkami jednej służby. ■

Tekst powstał na podstawie artykułów z PP nr 11/1997 i 12/1997.

bryg. Ariadna Koniuch jest pracownikiem Biura Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP



Wrocław pod wodą, ul. Świdnicka

fot. arch. CMP w Mysłowicach

Flesz Przeglądu

MARTA GIZIEWICZ

Każdy z naszych czytelników doskonale wie, że „Przegląd Pożarniczy” od zawsze był skarbnicą wiedzy i medium donoszącym o ważnych wydarzeniach związanych z pożarnictwem. Pełnił rolę nie tylko edukatora, ale i informatora. Ponownie prześledźmy wspólnie kilka nowinek, którymi żył świat pożarniczy. Tym razem w latach 1997-1998.

Oczami córki

„Nie tolerował braku uczciwości, prawości. Mówię o tym, bo takim go pamiętam, ale nie chcę przedstawiać postaci mojego ojca na piedestale, bo był to przecież normalny człowiek” [2] – takimi słowami wspomniała płk. inż. Józefa Tuliszkowskiego jego córka Zofia, gdy Centrum Naukowo-Badawczemu Ochrony Przeciwożarowej nadano jego imię.

Uroczystość miała miejsce 24 maja 1997 r. w CNBOP, a w jej przededniu Zofia Haykowska (zm. 2011) była gościem kierownictwa Centrum i opowiedziała o swoim ojcu. Wróciła wspomnieniami do czasów wkrótce po powrocie z Rosji, w 1918 r., gdy był on komendantem Warszawskiej Straży Ogniowej. Zamieszkali na terenie I Oddziału, na Nalewkach.

Zapamiętała, że wszystko w domu przywodziło na myśl strażackość – emblematy, pamiątki, symbole. Życie toczyło się w rytmie straży. „Najpierw odzywały się dzwonki. Potem ze strażnicy wyjeżdżał strażak na koniu i trąbił, a za im pędziły z ogromnym temperamentem duże ko-

nie, podobne do tych z obrazów Kossaka”. Straż była dla Tuliszkowskiego niebywale istotna. „Ojciec bardzo często wyjeżdżał do pożarów. Dla przyspieszenia ubierania się na noc stawiał przy swoim łóżku buty, na które naciągnięte były nogawki spodni.”

Wciąż spędzał czas, pisząc książki, których wydanie sam opłacał, pisał artykuły do „Przeglądu Pożarniczego”, dużo czytał. „Był rozkochany w historii, w literaturze pięknej. (...) Uważał, że jak człowiek ma wolną chwilę, to powinien czytać”.

Wkrótce nadszedł trudny czas dla straży, zaczęły się strajki, dla Tuliszkowskiego była to sytuacja nie do przyjęcia. „Wydaje mi się, że w wyniku tych właśnie strajków ojciec postanowił wycofać się ze służby w straży ogniowej, a być może to z niego zrezygnowano”. Zmarł w wieku 72 lat, dwa lata po wylewie, który przeszedł, przebywając w Gdyni. Nadanie Centrum jego imienia, a także ustanowienie odznaczenia im. Józefa Tuliszkowskiego bardzo panią Zofię ucieszyły i wzruszyły. ■



→
Córka płk. inż. Józefa Tuliszkowskiego – Zofia Haykowska zwie-
dza Centrum Naukowo-Badawcze
Ochrony Przeciwożarowej
w towarzystwie jego dyrektora
Ryszarda Szczygła
fot. PP nr 7/1997, s. 51

Groźny wróg: lęk

Prawdopodobnie wciąż za mało się o tym mówi. Służba w podziale niesie ze sobą duże obciążenie psychiczne. Wiąże się to ściśle z lękiem i strachem, nierozłącznie towarzyszącym wyjazdom, a zarazem stanowiącym tematem tabu.

Czy wypada przyznawać się przed kolegami, że mamy pewne obawy w czasie oczekiwania alarmu, w drodze do zdarzenia i w trakcie akcji? Czy wypada mówić o tym swojemu dowódcy? Z jednej strony potrzeba odwagi, by zacząć tak delikatny temat, z drugiej – czy nie zostanie to odebrane opacznie? Na łamach PP autor (bądź autorka) podpisany inicjałami J.S. przedstawił problem lęku i strachu dość klarownie [1]. Wymienia nasuwające się pytania dyktowane lękiem i strachem (np. czy znam, i na ile, obsługę przydzielonego sprzętu?) oraz możliwe przyczyny zaistnienia tych emocji (np. zbyt małe doświadczenie praktyczne).

Strach i lęk ratowniczy da się podzielić na trzy kategorie według miejsca występowania: przed akcją, w czasie akcji i po akcji. W pierwszym przypadku przyczyną tych emocji może być niepełna wiedza z różnych dziedzin (np. z chemii w przypadku zagrożeń chemicznych). W czasie akcji, a nawet już w drodze do zdarzenia, uaktywnia się nieco inny lęk i strach – wywołany np. jazdą na sygnale i szczątkową wiedzą na temat tego, co się zastanie na miejscu. Uczucia potęgowane są przez te zagrożenia, które strażacy znają jedynie z podręczników lub zdarzenia, które są wyjątkowo skomplikowane.

Jeśli chodzi o strach po akcji, to wynika głównie z wizualnych i akustycznych wrażeń, doznanych urazów i możliwych następstw (np. renta, pogorszenie warunków bytowych rodziny), poczucie porażki, niewłaściwa postawa reszty zespołu. Mówiąc najprościej, rozwiązaniem jest poznanie źródła i poskromienie strachu – przez ćwiczenia, treningi odruchów instynktownych, omawianie akcji, budowanie autorytetu dowódcy, dbanie o sprawność fizyczną. ■



W systemie ratowniczym województwa opolskiego ważne miejsce zajmują poduszkowce
fot. PP nr 4/1998, s. 27

Poduszkowce na ratunek

Coraz to nowe zadania mnożą wymagania sprzętowe i transportowe – potrzebne są nowocześniejsze i rzadko stosowane sprzęty i pojazdy. Powódź tysiąclecia pokazała ogrom niedostatków w ratownictwie wodnym, a zarazem wskazała na pewne rozwiązania.

Można powiedzieć, że są uniwersalne i dadzą radę w trudnych warunkach. Poduszkowce. Zdały egzamin w krajach zachodnich i w Stanach Zjednoczonych. Unoszące się na powietrznych burtach na wysokość do kilkudziesięciu centymetrów jak czarodziejski dywan, pokonają przestrzeń o dowolnym podłożu – „Niestraszna mu rwąca woda, bagno, zamrznięty akwen, kra, piaszczyste wydmy, brzegi porośnięte trzciną, popieliska ani odstożniki szlamów”. Zaletą jest również tzw. system

segmentowy, polegający na podzieleniu sprzężonego powietrza pod kadłubem na kilkadziesiąt części. Dzięki temu nawet uszkodzenie 20% powietrznych burt nie powoduje zmniejszenia sprawności pojazdu. Jediną wadą jest... cena.

Dwusilnikowy poduszkowiec o mocy 225 KM i osiąгах na lodzie do 90 km/h miał trafić w ręce strażaków z JRG Opolu [5]. Zamówienie złożyli u amerykańskiego producenta. Docelowo planowali zakup czterech takich pojazdów dla jednostek PSP w Opolu, Kędzierzynie-Koźlu, Brzegu i Nysie, a koszt takiej maszyny to bagatela 250 tys. zł. Zanim zamówienie ośmioosobowego poduszkowca zostało w pełni opłacone, po częściowej wpłacie należności, Amerykanie przysłali polskim strażakom mniejszą maszynę dwuosobo-

wą do ćwiczeń. Było to o tyle potrzebne, że wprawę wymaga opanowanie sterowania za pomocą obydwu silników – pamiętajmy, że pojazd nie ma hamulców.

Poduszkowce mają świetlaną przyszłość. Nie są nowością, o której polscy ratownicy nigdy nie słyszeli. Widzieli je na pokazie w Warszawie (1997 r.), zastosowano je także podczas akcji ratowniczych w Raciborzu, Lubomiu, Opolu i okolicy Wrocławia. Zdaniem specjalistów do akcji ratowniczych najlepiej nadają się pojazdy z serii Hoverguard, modele 600, 800, 1000, ze względu na ich niskie burty, umożliwiające bezproblemowe wciąganie poszkodowanych do środka. Potwierdzają to doświadczenia zagraniczne. ■

Bieg do Watykanu

Sport, a w ogóle ruch, to zdrowie. W Chojnicach działa sekcja biegowa, która stała się bohaterem krótkiego artykułu zamieszczonego w PP w 1998 r. [4]. Chodzi o bieganie, owszem, ale nie byle dokąd, bo do samego Watykanu.

„Florianie”, czyli sekcja biegowa działająca przy Zakładowej Straży Pożarnej PKP w Chojnicach, miała już na swoim koncie organizację wielu imprez, w tym biegów strażackich. Zorganizowali nawet pielgrzymkę biegową do Częstochowy. Jak podaje autor tekstu Andrzej Górnowicz, który był zarazem

opiekunem sekcji „Florian”, a także kmdantem ZSP PKP w Chojnicach, pomysł kolejnej pielgrzymki biegowej zrodził się przy okazji poprzedniej. Co więcej, Polska okazała się za małym wyzwaniem, bo tym razem za cel strażacy obrali sobie... Watykan. Ekipa składała się z 12 uczestników, dwóch masażystów, dwóch kierowców autobusu, trzech kierowców-pilotów i księdza.

Wyruszyli z Chojnic 31 sierpnia (1997 r.) o godz. 4.00 rano. Codziennie pokonywali 200 km, dzieląc dystans między siebie. Ra-

zem przebiegli 1600 km. „Nasze wysiłki zostały nagrodzone” – stwierdził Górnowicz. – „Podczas audiencji śródowej Ojca Świętego Jana Pawła II na placu św. Piotra otrzymaliśmy miejsca bezpośrednio przy alejce, którą przejeżdżał”. Jak widać, wysiłek nie poszedł na marne, tym bardziej że uczestnicy nie tylko zobaczyli papieża z daleka, ale i spotkali się z nim bezpośrednio. Ojciec Święty, słynący z miłości do sportu (zwłaszcza przemierzania gór), otrzymał od gości pamiątki – strażacki toporek i koszulkę biegacza. ■



„Florianie” z wizytą u papieża w Watykanie
fot. PP nr 3/1998, s. 45



Walka z pożarem Teatru Rozmaitości od ulicy Wierzbowej, 1883 r.

fot. Wikipedia

Teatr Wielki ocalony

W archiwalnych numerach „Przeglądu Pożarniczego” nie da się przeoczyć rubryki poświęconej historii pożarnictwa. Opisane są w niej ciekawe przypadki pożarów i sposoby walki z nimi, które dziś wzbudzają z jednej strony pokorę, a z drugiej niedowierzanie.

Życie kulturalne w Warszawie lat 80. XIX wieku kwitło, choć kładł się na nim jeszcze nieco cień powstania styczniowego. Teatry miały się całkiem nieźle, a ich sceny oferowały występy wybitnych artystów. Teatr Rozmaitości – ulokowany przy Teatrze Wielkim, a dokładniej mówiąc, wciśnięty między tył sceny a zabudowania od strony ulicy Wierzbowej – był raczej niewielki, a w dodatku drewniany, ale i tak przyciągał widzów repertuarem i głośnymi nazwiskami, np. Heleny Modrzejewskiej. Teatr był ciasny i opalany piecami, jednak nikomu nigdy nie przyszło do głowy, że przez to może być też niebezpieczny. Szczęściem 11 czerwca 1883 r. [3] oba teatry stały puste.

Około godz. 21 niebo rozświetliła łuna – ogień pojawił się na dachu gmachu mieszczącego Teatr Wielki i Teatr Rozmaitości, ale także

salę zebrań i zabaw publicznych, prywatne mieszkania i sklepy. Łuna unosiła się nad Teatrem Rozmaitości od ul. Wierzbowej. Przybyły na miejsce siły II Oddziału Warszawskiej Straży Ogniowej z Ratusza natychmiast zajęły się obroną przejść łączących płonący drewniany budynek z Teatrem Wielkim. Wkrótce przy akompaniamencie dzwonków i sygnałów trąbek zjawily się kolejne oddziały. Po około półgodzinnym opalaniu angielskich sikawek parowych firmy Shand Masson zaczęto podawać prąd wody.

Niestety ówczesna Straż Ogniowa nie dysponowała sprzętem pierwszej świeżości. Zobaczyć można było sikawki ręczne na wozach i przenośne, beczki 52-wiadrowe na kołach, drabiny, bosaki, łomy, topory oraz służące do transportu ludzi i sprzętu omnibusy konne i wozy rekwizytowe. Nowe w wyposażeniu WSO były sznury i koce ratownicze, płachty do skakania i aparaty oddechowe, pozwalające na przebywanie w atmosferze zadymienia przez około pół godziny. „Jaka to była technika, niech świadczy fakt, że oprócz maski, ustnika i pojemnika plecakowego

z powietrzem ważnym elementem tego zestawu była... drewniana zatyczka na nos (!)”.

Choć braki sprzętowe były spore (przynajmniej wody straż miała pod dostatkiem, bo w Warszawie działała już sieć wodociągów), nie można strażakom i kominiarzom odmówić odwagi i finezji, bo po dachu chodzili jak koty. Niestety, w pewnej chwili dach Teatru Rozmaitości runął na widownię, nie dając już nadziei na jego ocalenie. Ważne, że udało się uratować Teatr Wielki, nie ucierpiały sale readowe ani warsztaty, magazyny i sklepy. Nikt nie zginął.

Ciekawą postacią, o której wspomina autor artykułu Wojciech Jabłonowski, był Feliks Fryze. Ten sympatyk pożarnictwa znał się na tym temacie na tyle dobrze, że aż dziwne, że ze strażą nie był związany zawodowo. Dzielił się wiedzą o taktyce gaszenia pożarów, zaczerpniętą ze straży europejskich i amerykańskich. „Bywało, że gdy trafiał się groźny pożar, a Fryzego jeszcze nie było, wysyłano po niego dorożkę”, a z szacunku nazywano go „brandmajstrem VI” nieistniejącego oddziału. ■

Guben-Gubin: Europa '98

Zgodnie z celami określonymi w preambule umowy między Polską a Republiką Federalną Niemiec (podpisanej 10 kwietnia 1997 r. w Warszawie) oba te kraje zobowiązały się do wzajemnej pomocy w czasie katastrof i klęsk żywiołowych, a także poważnych wypadków. W tym duchu zorganizowano niemiecko-polskie ćwiczenia [6].

Na terenach granicznych miast Guben i Gubin w dniach 20-22 sierpnia 1998 r. przeprowadzono międzynarodowe ćwiczenia pod kryptonimem Europa '98. Jak zauważa autor artykułu bryg. Wiktor Wiśniewski, to „fakt chyba pierwszego współdziałania Państwowej Straży Pożarnej z Bundeswehry” (czyli

siłami zbrojnymi RFN). Ewenementem było przeprowadzenie pierwszych wspólnych działań ćwiczebnych w dniu podpisania porozumienia między komendantem głównym PSP a Federalnym Zarządem Służby Pomocy Technicznej.

Ćwiczenia objęły epizody: katastrofę budowlaną, pożar lasu, ratownictwo medyczne i ekologiczne, zaopatrzenie wodne, budowę mostu pontonowego, organizację punktu odbioru ewakuowanej ludności z terenów niemieckich. W art. 35 ustawy zasadniczej RFN zostały określone zobowiązania Bundeswehry do udzielania pomocy na wypadek katastrof, a jej zakres i procedury reguluje

odpowiednie rozporządzenie. W przypadku gdyby Polska potrzebowała pomocy, może się o nią zwrócić oficjalnie do Bundeswehry. Gdy w naszym kraju trwała pamiętna powódź 1997 r., Bundeswehra utrzymywała w pogotowiu 2500 żołnierzy ze sprzętem w oczekiwaniu na sygnał z Polski. Autor doszedł do dwóch zasadniczych wniosków systemowych: konieczne jest przejście na mapy stosowane przez NATO – wojsko deklaruje wyposażenie w nie układu pozamilitarnego, a wojewoda powinien mieć możliwość zwracania się o pomoc „tych sił Niemiec, których użycia nie przewidują stosowne umowy i porozumienia”, zwłaszcza Bundeswehry. ■



Współpraca strażaka PSP i żołnierza Bundeswehry
fot. PP nr 11/1998, s. 53

PRZYPISY

- [1] PP nr 2/1997, PP nr 3/1997.
- [2] PP nr 7/1997.
- [3] PP nr 1/1998.
- [4] PP nr 3/1998.
- [5] PP nr 4/1998.
- [6] PP nr 11/1998.

Broń chemiczna a ratownictwo

KAMIL BIAŁY
MICHAŁ KUČAP

Zamachy terrorystyczne i światowe konflikty pokazują, że w każdej chwili możemy zetknąć się z bojowymi środkami trującymi. Organizacje terrorystyczne i wojsko mogą wykorzystać urządzenia rozpylające, pociski wypełnione środkami chemicznymi lub improwizowane ładunki chemiczne.

Kolejną metodą ataku bojowymi środkami trującymi jest skażenie produktów spożywczych i wody. Może również zostać zaatakowany zakład przemysłowy, który wykorzystuje w procesach technologicznych substancje chemiczne lub je magazynuje. Symptomami potencjalnego incydentu chemicznego mogą być martwe zwierzęta, niewyjaśnione i specyficzne zapachy, duża liczba poszkodowanych bez widocznych obrażeń, miejsca znalezienia poszkodowanych (zgodnie z kierunkiem wiatru, w pobliżu systemów wentylacyjnych), charakterystyczne krople płynu (oleista, cienka powłoka), odmiennie wyglądające przestrzenie (martwa roślinność), niskie chmury i materiały przypominające amunicję, które zawierają płyn.

BOJOWE ŚRODKI TRUJĄCE O DZIAŁANIU PARALITYCZNO-DRGAWKOWYM

Są one trwałymi inhibitorami acetylocholinesterazy (AChE). Wiążą się z AChE, powodując jej zahamowanie, enzym ten staje się wtedy niezdolny do rozkładu acetylocholiny, co skutkuje jej nagromadzeniem w szczelinie synaptycznej. To powoduje nadmierną stymulację receptorów muskarynowych i/lub nikotynowych.

Objawy pojawiają się przy zablokowaniu ok. 30-50% AChE. Wczesne połączenie może zostać odwrócone, lecz upływ czasu powoduje „starzenie się” kompleksu, co sprawia, iż reaktywacja enzymu jest niemożliwa.

Objawy występujące po narażeniu na środki o działaniu paralityczno-drgawkowym to ślinienie, łzawienie, trudności w oddychaniu (kaszel, duszność), wilgotna skóra, sinica, zwolniona akcja serca, niekontrolowane oddawanie moczu, biegunka, wymioty. Jako odtrutkę stosuje się atropinę, która działa antagonistycznie wobec inhibitorów AChE (lek ten należy do wyposażenia zespołów ratownictwa medycznego). Mogą być również stosowane oksymy (obidoksym, pralidoksym), które są reaktywatorami acetylocholinesterazy. Ich działanie polega na odblokowaniu centrum katalitycznego esterazy, co powoduje przywrócenie funkcji fizjologicznych synapsom nerwowym. Pralidoksym wraz z atropiną znajduje się jako substancja czynna w indywidualnym zestawie autostrykawek stosowanym przez Wojsko Polskie.

Wśród tego typu bojowych środków trujących są: sarin (GB), soman (GD), tabun (GA), cyklosarin (GF), VX, VR i nowiczok. Sarin został użyty m.in. 16 marca 1988 r. w Halabdzji



Australijska piechota w małych maskach oddechowych, Ypres 1917 r.
fot. Wikipedia

(Irak) – zmarło wtedy około 5000 osób, w zamachu terrorystycznym w tokijskim metrze 20 marca 1995 r., gdzie zginęło 12 osób, a ponad 5500 osób zostało poszkodowanych, czy podczas wojny domowej w Syrii, 21 sierpnia 2013 r. w Ghuta – gdzie śmierć poniosło najprawdopodobniej kilkaset ofiar oraz 4 kwietnia 2017 r. w Idlib, kiedy zginęło ponad 100 osób.

BOJOWE ŚRODKI TRUJĄCE O DZIAŁANIU PARZĄCYM

Powodują rozległe oparzenia chemiczne, podrażnienie oczu, skóry, błon śluzowych oraz dróg oddechowych. Ich mechanizm działania polega na łączeniu się z białkami (w tym z enzymami), kwasami nukleinowymi oraz składnikami komórkowymi i powodowaniu zmian w obrębie struktury i funkcjonowania komórek. Mogą skutkować śmiercią, lecz służą wywołaniu paniki lub niezdolności do walki.

Objawy zatrucia to podrażnienie górnych dróg oddechowych, oparzenia skóry (mogą wystąpić po 2-24 godz. – początkowo pojawia się pieczenie, świąd, zaczerwienienie, później pęcherze wypełnione żółtawą treścią, a następnie powstaje martwica tkanek oraz trudne gojące się rany. Dodatkowo występuje podrażnienie spojówek i ich zapalenie (nawet trwałe

uszkodzenie wzroku). Może wystąpić również pobudzenie, nudności i wymioty.

Do takich bojowych środków trujących należy iperyt siarkowy (HD) (potocznie nazywany gazem musztardowym), iperyt azotowy (HN-1, HN-2, HN-3), iperyt tlenowy (HT), luizyt (L), który jest związkami arsenoorganicznym – oprócz działania żrącego blokuje lub zaburza działanie wielu enzymów i oksym fosgeny (CX), który ma działanie podobne do silnych kwasów. Iperyty siarkowy został pierwszy raz użyty przez Niemców pod Ypres w 1917 r. Używały go wojska włoskie w Etiopii w 1936 r., wojska japońskie przeciw Chinom podczas drugiej wojny światowej oraz kilkakrotnie wojska irackie w latach 80. XX w. W mieszaninie ze środkami paralityczno-drgawkowymi został też zastosowany podczas ataku w Halabdzji. Po zakończonej drugiej wojnie światowej alianci zatopili duże ilości iperytu siarkowego w Morzu Bałtyckim, przez co zdarzały się zatrucia u rybaków.

GAZY O DZIAŁANIU DUSZĄCYM, USZKADZAJĄCE PŁUCA

Ten rodzaj bojowych środków trujących powoduje nawet ostrą niewydolność oddechową, pod postacią toksycznego obrzęku płuc. Może wystąpić tzw. okres utajenia, czyli objawy mogą pojawić się nawet do 72 godz. od narażenia. Zatrucie następuje głównie drogą wziewną. Objawy zatrucia to podrażnienie górnych dróg oddechowych i/lub dolnych dróg oddechowych, duszność, kaszel, podrażnienie skóry i spojówek, oparzenia chemiczne, ból w klatce piersiowej, nudności i wymioty.

Do bojowych środków trujących o działaniu duszącym, które uszkadzają płuca, należą: chlor (żółtozielony gaz, cięższy od powietrza o charakterystycznym zapachu), fosgen (CG) oraz jego pochodne difosgen (DP) i trifosgen (ze względu na słabą rozpuszczalność w wodzie działanie drażniące ujawnia się dopiero w dolnych drogach oddechowych, prowadząc do toksycznego obrzęku płuc, występuje okres utajenia) oraz chloropikryna (PS).

GAZY O DZIAŁANIU OGÓLNOTRUCYJNYM

Bojowe środki trujące tego rodzaju zaburzają działanie enzymów odpowiedzialnych za prawidłowe przemiany biochemiczne w organizmie. Szczególne działanie toksyczne to blokowanie oddychania komórkowego. Narządem krytycznym jest mięsień sercowy oraz ośrodkowy układ nerwowy.

Do bojowych środków trujących o działaniu ogólnotrującym należą cyjanowodór (AC) i chlorocyjan (CK). Objawy zatrucia to ślinotok, przyspieszony oddech, duszność, bóle i zawroty głowy, nudności i wymioty, zaburzenia świadomości, drgawki, paraliż, nagłe zatrzymanie krążenia.

W postępowaniu ratowniczym stosuje się specjalne odtrutki, takie jak azotan amylu, azotan (III) sodu, 4-dimetyloaminofenol (4 DMAP), tiosiarczan sodu, wersenian dikobaltu (EDTA, Kklocyanor). Odtrutką szybko działającą, skuteczną, bezpieczną i dopuszczoną do stosowania przed uzyskaniem laboratoryjnego potwierdzenia zatrucia cyjanami jest hydroksokobalamina (witamina B12a). Łączy się ona z jodem cyjanowym, tworząc nietoksyczną cyjanokobalaminę (witamina B12), która wydalana jest z moczem i żółcią. Niestety w wyposażeniu zespołów ratownictwa medycznego brak obecnie specyficznych odtrutek.

Cyjanowodór był wykorzystywany na masową skalę w celu eksterminacji ludzi przez wojska niemieckie podczas drugiej wojny światowej. Stanowił substancję czynną cyklonu B, którego używano w komorach gazowych obozów koncentracyjnych.

ŚRODKI DRAŻNIĄCE – ŁZAWIĄCE I WYMIOTNE

Środki łzawiące silnie podrażniają oczy, błony śluzowe, drogi oddechowe oraz skórę. Środki wymiotne oprócz działania łzawiącego powodują podrażnienie układu pokarmowego. Substancje te są ciałami stałymi. Jako nośniki stosuje się rozpuszczalniki organiczne (chlorek metylu, aceton, glikol propylenowy), a gazami rozpylającymi są butan lub dwutlenek węgla. Działanie występuje natychmiast i może utrzymywać się kilkadziesiąt minut. Dodatkowo rozpuszczalniki i gazy rozpylające stwarzają zagrożenie palne i wybuchowe.

Środkami o działaniu łzawiącym są chlo-roacetofenon (CN), o-chlorobenzylidenomalononitryl (CS), dibenz-1,4-oksazepina (CR), kapsaicyna (OC) (tzw. gaz pieprzowy), a do środków wymiotnych należy difenylaminoarsyna (DM, adamsyt). Środki łzawiące używane są głównie przez wojsko i policję do tłumienia rozruchów oraz jako osobiste gazy obronne. Były również stosowane podczas pierwszej wojny światowej.

ŚRODKI PSYCHOAKTYWNE

Powodują zmiany percepcji zmysłowej, myślenia i nastroju. Mają właściwości narkotyczne. Mogą obezwładniać, dezorientować lub paraliżować działanie wojsk i personelu cywilnego. Przypuszcza się, że ZSRR stosowało środki obezwładniające przeciwko mudżahedinom w Afganistanie.

Zatrucie substancjami z grupy opioidów, np. fentanylem, którego działanie jest podobne do działania opiatów, heroiny czy morfiny, powoduje spłycenie i spowolnienie oddechu, skóra jest chłodna, biała i spocona, występują zaburzenia świadomości (senność, śpiączka), zwężenie źrenic, nudności i wymioty, hipotermia. Fentanyl najprawdopodobniej został zastosowany jako gaz bojowy przez oddziały

Specnazu podczas akcji odbijania zakładników w teatrze w Dubrowce 20 października 2002 r. – zginęło wówczas 129 osób, a 517 hospitalizowano. Olbrzymie znaczenie miał brak odpowiedniej pomocy medycznej spowodowany złe zorganizowaną akcją ratunkową (niedostateczna liczba karet, brak miejsca w szpitalach, brak informacji o użytych substancjach chemicznych, brak zabezpieczenia odpowiedniej ilości odtrutek). Niektóre źródła podają, że mógł jeszcze zostać użyty halotan oraz pochodna fentanylem (3-metylofentanyl).

Objawami zatrucia 3-chinuklidynobenzylamem (BZ) jest przyspieszony oddech, sucha, czerwona i gorąca skóra, zaburzenia świadomości (pobudzenie psychoruchowe, majaczenie, omamy, halucynacje), drgawki, poszerzone źrenice, zaburzenia widzenia. BZ stosowany był najprawdopodobniej przez Jugosłowiańską Armię Ludową przeciwko uciekinierom bośniackim w 1995 r. Zatrucie związkami halucynogennymi oraz psychostymulującymi (LSD, meskalina) powoduje przyspieszenie oddechu, niewydolność oddechową, skóra jest biała, gorąca i wilgotna, pojawiają się zaburzenia świadomości (napady paniki, halucynacje), drgawki, nudności i wymioty, biegunka, rozszerzenie źrenic. Podczas badań nad bronią chemiczną brano pod uwagę bojowe zastosowanie LSD.

ŚRODKI POMOCNICZE

Zaliczamy do nich herbicydy, mikstury cuchnące, dymy maskujące oraz napalm. Służą do zwalczania chwastów. Jednym z ich rodzajów są środki fitotoksyczne używane do niszczenia upraw oraz lasów, które powodują zrzucanie liści. Herbicydów nie uznawano za broń chemiczną, nie są objęte zakazem CWC, chyba że zostałyby użyte jako „środki prowadzenia walki”. Niektóre z nich były zanieczyszczone dioksyną TCDD (2,3,7,8-tetrachlorodibenzodioxyna). Do dziś na terenach, gdzie prowadzono opryski, obserwuje się zwiększoną zapadalność na nowotwory oraz wady wrodzone u dzieci.

Objawy ostrego zatrucia herbicydami drogą pokarmową to nudności i wymioty, bóle brzucha, biegunka, krwawienie z przewodu pokarmowego, zaburzenia rytmu serca, zaburzenia metaboliczne (hipoglikemia), zaburzenia świadomości, pobudzenie, oczopląs, zwężenie źrenic, drgawki, a drogą wziewną lub przezskórną – podrażnienie górnych dróg oddechowych, skóry i spojówek. Nie powodują one natomiast ogólnych objawów zatrucia. Powikłania zatrucia TCDD to trądzik chlorowy, osłabienie wytrzymałości kości i układu odpornościowego, zaburzenie prawidłowej gospodarki hormonalnej, bezpłodność, ma też działanie kardiotoxyczne, hepatotoksyczne, kancerogenne i teratogenne.

Środki fitotoksyczne zostały użyte podczas wojen w Wietnamie, Laosie i Kambodży.

Celem było doprowadzenie do zrzucenia liści przez drzewa, aby uniemożliwić ukrycie się partyzantom oraz zniszczenie upraw, aby pozbawić żywności wroga wojska. Dioksyny zostały najprawdopodobniej wykorzystane w próbie otrucia Wiktora Juszczuki w 2004 r.

Mikstury cuchnące cechują się bardzo ostrym, nieprzyjemnym zapachem. Mogą mieć właściwości drażniące drogi oddechowe oraz skórę. Dlatego duże zagrożenie występuje, gdy człowiek zostanie bezpośrednio obfany cieczą lub pomieszczenie ma charakter zamknięty i jest niewentylowane. W takich sytuacjach mogą wystąpić objawy zatrucia. Najczęściej stosowaną substancją jest kwas masłowy (butanowy). To oleista ciecz o charakterystycznym zapachu (zjełczałego masła). Jest palny, z powietrzem tworzy mieszaninę wybuchową. Objawy zatrucia to podrażnienie górnych dróg oddechowych, skóry i spojówek. Kwas masłowy najczęściej wykorzystywany jest w ramach przestępczości zorganizowanej.

Dymy maskujące podczas działań wojennych bywają traktowane jako broń chemiczna. Podczas pierwszej wojny światowej używany był biały fosfor, który jest bardzo toksyczny. Zatrucie tlenkami fosforu powoduje rozwinięcie się toksycznego obrzęku płuc. Użycie napalmu wymaga specjalnej wiedzy chemicznej i dlatego jest on przypisany do jednostek organizacyjnych zajmujących się bronią chemiczną lub co najmniej kontrolowany przez nie. Napalm to jednak głównie materiał zapalający, technicznie niezaliczany do broni chemicznej. Początkowo była to mieszanina benzyny i kauczuku mająca konsystencję galarety. W czasie drugiej wojny światowej opracowano zagęszczacz z kombinacji kwasów tłuszczowych – naftenowego i palmitynowego. Później używano polimerów izobutylo-wo-metakrylanowych. Temperatura spalania napalmu wynosi od 800°C nawet do 1200°C. Wystąpią po nim rozległe oparzenia ciała, a toksyczne produkty spalania mogą podrażniać drogi oddechowe, skórę i błony śluzowe.

POSTĘPOWANIE RATOWNICZE

W strefie niebezpiecznej mogą prowadzić działania ratownicze tylko specjalnie przeszkoleni ratownicy z odpowiednimi predyspozycjami psychofizycznymi, stosując środki ochrony indywidualnej adekwatne do zagrożenia oraz przestrzegając elementarnych zasad bezpieczeństwa. Należy przede wszystkim przerwać narażenie na bojowy środek trujący, w miarę możliwości odizolować drogi oddechowe osoby poszkodowanej (np. wykorzystanie kaptura ratunkowego) oraz jak najszybciej ewakuować ją ze strefy „gorącej” do punktu dekontaminacyjnego. Poszkodowanym chodzącym należy pomagać w ewakuacji ze względu na to, że wysiłek fizyczny zwiększa zapotrzebowanie

organizmu na tlen oraz powoduje wzrost ilości wchłanianego drogą wziewną czynnika niebezpiecznego. Kontrole masywnych krwawień oraz utrzymanie drożności dróg oddechowych należy rozważyć już w trakcie ewakuacji oraz podczas trwania dekontaminacji wstępnej, a bezwzględnie zaopatrzyć w środowisku względnie bezpiecznym. Stany nagłe, które mogą wystąpić u poszkodowanych rażonych bojowymi środkami trującymi, to niedrożność dróg oddechowych (wyzdzielanie nadmiernej ilości śliny, wymioty, obrzęk), trudności w oddychaniu (spowodowane oparzeniem dróg oddechowych, niewydolnością oddechową, zatruciem wziewnym), oparzenia chemiczne, drgawki, wymioty, zaburzenia świadomości.

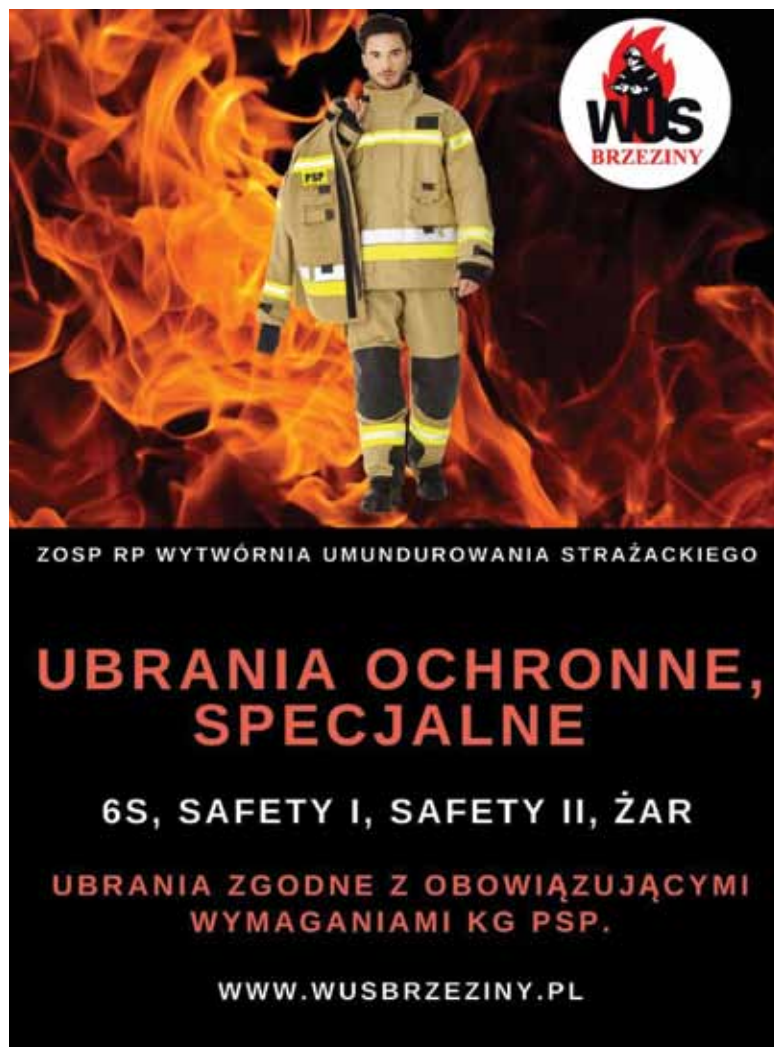
Odrutką w ramach kpp jest tlen. Ratownicy mogą go podać, prowadząc tlenoterapię bierną lub czynną. Tlen jest wskazany przy zatruciu substancjami chemicznymi powodującymi niewydolność oddechową, niedotlenienie oraz upośledzenie oddychania na poziomie komórkowym. Podaż tlenu jest jedynie przeciwskazana w zatruciu parakwatem, ponieważ proces uszkodzenia tkanki płuc i zwłóknienia płuc może ulec nasileniu podczas tlenoterapii. Należy również zwrócić uwagę na ryzyko wystąpienia hipotermii, ponieważ poszkodo-

wany poddany zabiegom dekontaminacyjnym (usunięcie odzieży i splukiwanie ciała wodą) ulega bardzo szybkiemu wychłodzeniu. Należy bezwzględnie stosować wielowarstwową termoizolację oraz odizolować poszkodowanego od podłoża i warunków zewnętrznych. Gdy wystąpi brak oddechu lub oddech agonalny, należy rozpocząć resuscytację krążeniowo-oddechową z wykorzystaniem AED.

Przy rozpoznaniu zatrucia wziewnego najpierw wykonujemy pięć wdechów ratowniczych. Należy pamiętać, że mogą być wykonywane tylko za pomocą worka samorozprężalnego. Technika usta-usta, nawet z zastosowaniem specjalnej maseczki, może doprowadzić do kontaminacji wtórnej i zatrucia ratownika. Należy również zaopatrzyć inne obrażenia ciała poszkodowanego i przez cały czas prowadzić wsparcie psychiczne. ■

Literatura dostępna u autorów

ml. asp. **KAMIL BIAŁY** pracuje w Wydziale Nauczania CS PSP w Częstochowie, a mgr **MICHAŁ KUCAP** jest kierownikiem Szkoły Ratownictwa Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach



Uderzenie żywiołu

24 czerwca około 14.00 niebo nad Sądecką pokryły ciemne chmury, a z oddali słychać było odgłos nadchodzących zapowiadanych burz. Jedna z nich uderzyła w północną część powiatu nowosądeckiego oraz w część Nowego Sącza. Przekształciła się w niszczącą wszystko na swojej drodze trąbę powietrzną.

PAWEŁ MOTYKA

Tamtego dnia Sądecka objęta została ostrzeżeniem drugiego stopnia o możliwości wystąpienia burz, którym miejscami miały towarzyszyć ulewne opady deszczu do 50 mm oraz porywy wiatru do 110 km/h. Ostrzeżenie obowiązywało w godzinach od 13.00 do 23.00. Niestety negatywne prognozy sprawdziły się w stu procentach.

O 16.22 do Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego PSP w Nowym Sączu zaczęły masowo wpływać formatki o potrzebie interwencji w różnych częściach Nowego Sącza oraz powiatu nowosądeckiego. Z docierających informacji wynikało, że najgorsza sytuacja panuje w Librantowej w gminie Chelmec oraz Koniuszowej w gminie Korzenna – wyglądało na to, że w tym regionie przeszła trąba powietrzna. SK do zdarzenia zadysponował zastępy z JRG 1 w Nowym Sączu, najbliższe położone jednostki OSP oraz grupę operacyjną.

KRAJOBRAZ ZNISZCZEŃ

Dojazd do miejsca zdarzenia był utrudniony – drogami w Nowym Sączu i w okolicy płynęła woda. Pierwszy zastęp z JRG 1 w Nowym Sączu przybył na miejsce zdarzenia w Libran-

towej w 19 minut, po pokonaniu 7 km drogi. Okazało się, że huraganowy wiatr i intensywne opady deszczu z gradem zniszczyły budynki mieszkalne i gospodarcze. Liczba zniszczonych obiektów w pierwszej fazie była trudna do oszacowania – na drogach w Librantowej leżały drzewa, linie energetyczne, fragmenty dachów oraz pokryć dachowych, które ograniczały możliwość przemieszczania się.

W wyniku rozpoznania bojem ustalono, że uszkodzonych zostało kilkadziesiąt domów jednorodzinnych. Żywioł naruszył głównie dachy, jednak w różnym stopniu – dochodziło do zerwania pokrycia, ale i uszkodzenia konstrukcji. Zerwane były również napowietrzne linie energetyczne, telekomunikacyjne, a wiele drzew zostało powalonych lub połamanych.

Pierwsi kierujący działaniami ratowniczymi prosili o zadysponowanie do zdarzenia kolejnych zastępów. Tymczasem przystąpili do udrażniania przejazdu, który zatarasowały powalone drzewa. Na miejsce dotarła także grupa operacyjna KM PSP w Nowym Sączu, której dowódca mł. bryg. Arkadiusz Nosal przejął kierowanie działaniami ratowniczymi i przystąpił do dokładnej inwentaryzacji uszkodzonych domów mieszkalnych oraz budynków gospodarczych. Współpracował przy

tym z miejscowym radnym gminnym oraz strażakami z OSP w Librantowej. Jednocześnie potwierdzona została potrzeba dysponowania do działań kolejnych zastępów OSP.

Ustalono, że prócz budynków uszkodzeniu uległo też kilka samochodów osobowych. Okazało się również, że jeden z mieszkańców Librantowej podczas wykonywania prac porządkowych doznał uszkodzenia kończyny dolnej z intensywnym krwotokiem. Strażacy z JRG 1 udzielili mu kwalifikowanej pierwszej pomocy, a na miejsce zdarzenia zadysponowano karetkę pogotowia ratunkowego. Jednocześnie docierały kolejne zadysponowane zastępy OSP, które sukcesywnie podejmowały działania ratownicze.

O 18.30 do Librantowej przybył zastępca komendanta miejskiego PSP w Nowym Sączu st. bryg. Paweł Motyka, który w drodze do miejsca zdarzenia zadysponował do działań dowódcę JRG 1 w Nowym Sączu oraz jego zastępcę – mieli za zadanie kierować działaniami na odcinkach bojowych. Po przybyciu do Librantowej przejął kierowanie działaniami ratowniczymi i ze względu na liczbę uszkodzonych obiektów polecił SK KM dysponować na miejsce zdarzenia kolejne zastępy OSP, tak aby w każdym gospodarstwie, w którym budynki zostały uszkodzone, pomocy udzielał jeden zastęp PSP lub OSP. Na miejsce zdarzenia dotarł także zastęp SDŁ z SA PSP w Krakowie, dzięki któremu udało się zorganizować łączność radiową.

KDR podzielił teren działań na dwa odcinki bojowe. Ich dowódcy mieli przydzielić poszczególnym zastępom OSP uszkodzone budynki do zabezpieczenia plandekami – było to konieczne ze względu na prognozy o kolejnych burzach i opadach deszczu.

Na miejsce zdarzenia dojechał przebywający na urlopie komendant miejski PSP w Nowym Sączu, a także zastępca małopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP bryg. Piotr Słowiak. Przekazał on informację o organizacji posiedzenia zespołu zarządzania kryzysowego pod przewodnictwem wicewojewodów w budynku remizy OSP Mogilno. Do wspar-



 Działania ratownicze strażaków PSP i OSP przy zabezpieczaniu uszkodzonych budynków

fot. Paweł Motyka / KM PSP w Nowym Sączu



Usuwanie zniszczeń
po przejściu trąby
powietrznej

fot. Paweł Motyka / KM
PSP w Nowym Sączu

cia działań prowadzonych na Sądecczyźnie powołano sztab małopolskiego komendanta wojewódzkiego z siedzibą w KW PSP w Krakowie.

Działania pierwszego dnia zakończone zostały o 2.59, trwały 10 godz. i 36 min. Brało w nich udział 11 zastępów PSP – 26 strażaków, 24 zastęp OSP KSRG – 135 strażaków oraz dziewięć zastępów OSP – 48 strażaków. W Librantowej uszkodzonych zostało łącznie 58 budynków, w tym 30 budynków mieszkalnych i 28 budynków gospodarczych. Równolegle trwały działania w sąsiedniej Koniuszowej, zostały zakończone o 23.08. Brały w nich udział cztery zastępy OSP KSRG – 19 strażaków oraz dwa zastępy OSP – ośmiu strażaków. W Koniuszowej uszkodzonych zostało 12 budynków, w tym trzy mieszkalne i dziewięć gospodarczych. Skala zniszczeń była mniejsza niż w Librantowej.

DRUGI I TRZECI DZIEŃ

Rankiem 25 czerwca działania strażaków zostały wznowione. Do pomocy w usuwaniu szkód skierowano 30 kadetów z SA PSP w Krakowie wraz z trzema opiekunami. Miejscem koncentracji sił i środków wyznaczonych do działań był parking przy kościele parafialnym w Librantowej. Podczas odprawy st. bryg. Paweł Motyka podzielił teren działań na trzy odcinki bojowe, którym przydzielił siły i środki oraz kanały do korespondencji radiowej. Wyznaczona została również rota medyczna do zabezpieczenia prowadzonych działań ratowniczych, którą stanowił ratownik medyczny z JRG 1 KM PSP w Nowym Sączu oraz trzech kadetów z SA PSP Kraków.

Zadaniem strażaków było udzielanie mieszkańcom pomocy w zależności od zgłaszanych

potrzeb: głównie poprawianie i uszczelnianie prowizorycznych poszyc dachów, nakładanie kolejnych plandek oraz ich stabilizacja przez nakładanie drewnianych łąt czy zastosowanie sznurów odciągowych. Ponadto usuwano pozostałe zerwane poszycia dachowe i zabezpieczano zgromadzone w stodołach produkty rolne. Strażacy dokonywali rozbiórki ścian, wiat i innych obiektów, usuwali stwarzające zagrożenie drzewa i krzewy. Wszystkie działania porządkowe były realizowane z udziałem mieszkańców i ich krewnych z innych miejscowości.

W związku z dużą liczbą zadań zadysponowano na miejsce zdarzenia kolejne trzy zastępy OSP – po jednym na każdy odcinek bojowy. Później, ze względu na pogarszające się warunki pogodowe, w celu przyspieszenia prac zadysponowano kolejne cztery zastępy OSP. Ponadto na miejsce zdarzenia dotarło 20 żołnierzy WOT.

Około 17.30 do Librantowej przybył prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. Po wizycie w sztabie zlokalizowanym w SDŁ premier przeprowadził wizytację terenu działań ratowniczych.

W trakcie składania sprzętu ratowniczego po zakończeniu akcji wypadkowi uległa druhna z OSP Bogusza, która doznała zwichnięcia rzepki kończyny dolnej. Kwalifikowanej pierwszej pomocy udzielił jej ratownik medyczny z OSP Brzezna Litacz.

Działania 25 czerwca trwały 13 godz. i 26 min. Brało w nich udział 10 zastępów PSP – 54 strażaków oraz 15 zastępów OSP KSRG – 70 strażaków.

W trzecim dniu działań w Librantowej i Koniuszowej w pomoc mieszkańcom zaangażowanych zostało 120 żołnierzy WOT – wykonywali oni prace porządkowe. Jednostki

ochrony przeciwpożarowej prowadziły działania ratownicze, których było jednak coraz mniej. W działania zaangażowane zostały dwa zastępy JRG PSP i trzech strażaków, trzy zastępy OSP KSRG i 19 strażaków oraz zastęp miejscowej OSP i 21 strażaków.

WNIOSKI

W związku z zmianami klimatu jednostki ochrony przeciwpożarowej powinny być przygotowane do udziału w likwidacji skutków zdarzeń związanych ze zjawiskami atmosferycznymi.

Ważne, by do tego typu zdarzeń zadysponować tyle sił i środków, aby zapewnić przy każdym zniszczonym gospodarstwie zastęp strażaków gotowych do udzielania natychmiastowej pomocy przy zabezpieczeniu zniszczonego obiektu. Doskonale w takich zdarzeniach sprawdzają się plandeki i folie znajdujące się w magazynach służb zarządzania kryzysowego wszystkich szczebli. Ich szybkie dostarczenie na miejsce zdarzenia przyspiesza prace strażaków. Wskazane byłoby także doposażyć magazyny w gwoździe, młotki oraz listwy, które są przydatne przy mocowaniu plandek.

Samochód dowodzenia i łączności jest dobrym miejscem do pracy sztabu przy tego typu zdarzeniach, m.in. dzięki temu, że pozwala zapewnić łączność w trudnym terenie górskim. ■

st. bryg. **PAWEŁ MOTYKA** jest zastępcą komendanta miejskiego PSP w Nowym Sączu, był jednym z kierujących działaniami ratowniczymi po przejściu trąby powietrznej w Librantowej i Koniuszowej

Niezastąpione bezzałogowce



NORBERT TUŚNIO
PAWEŁ WOLNY
JANUSZ JABŁOŃSKI

Jakie są dziś możliwości wykorzystania technologii bezzałogowych w działaniach antyterrorystycznych? Warto przyjrzeć się rozwiązaniom z zakresu robotyki oraz ich proponowanemu zastosowaniu w akcjach prowadzonych przez jednostki ratownicze ze wsparciem oddziałów kontrterrorystycznych. Dzięki badaniom przeprowadzonym przez SGSP i WAT możemy przekonać się, jak wygląda to w praktyce.

Różne scenariusze skomplikowanych łączonych akcji gaśniczych, ratowniczych i kontrterrorystycznych zrealizowane na poligonie WAT pokazały możliwości dwóch systemów bezzałogowych: robotów lądowych (UGV – *unmanned ground vehicle*) i platform latających. Była to nowość przez nas zaproponowana. W artykule śledzimy także kierunki rozwoju systemów bezzałogowych, których użycie może w najbliższej przyszłości zwiększyć bezpieczeństwo akcji służb zwalczających terroryzm i terror kryminalny.

OPIS EKSPERYMENTU

Badania poligonowe przeprowadzone zostały jako projekt uzupełniający wobec rozwiązań stosowanych lub badanych na świecie, ponieważ żadna z dostępnych publikacji nie obejmowała problematyki połączenia możliwości robotów UVG, UAV oraz systemów gaśniczych opartych na mgłę wodnej. Założenia eksperymentu oraz sposób jego realizacji były efektem długotrwałych przygotowań i dyskusji w zespole. Dotyczyły one najbardziej reprezentatywnych scenariuszy oddających rzeczywistość operacyjną w działaniach gaśniczych bądź poszukiwawczo-ratowniczych, a w tym

poszukiwań poszkodowanych w warunkach stwarzających zagrożenie dla życia lub zdrowia ratowników.

Realizm scenariuszy starano się uzyskać przez takie przygotowanie miejsca eksperymentu, aby kierujący działaniem ratowniczym (oficer Państwowej Straży Pożarnej), do którego codziennych rutynowych zadań należy dowodzenie tego rodzaju akcjami, miał dostęp tylko do takich informacji, które otrzymałby w realnej sytuacji. Zapewniono łączność radiową, by odwzorować działanie całego systemu ratowniczego funkcjonującego podczas akcji ratowniczej. Dowodzący nie brał udziału w przygotowaniu scenariusza (określeniu punktów, do których miał dotrzeć) ani nie znał układu poligonu. Dysponował taką samą wiedzą, jaką miałby po dotarciu na miejsce akcji i musiał postępować zgodnie z obowiązującymi w KSRRG procedurami. Wsparcia dowodzącemu udzielało na miejscu dwóch operatorów sprzętu bezzałogowego, kierowca pojazdu dowodzenia i łączności oraz – za pośrednictwem łączności radiowej – osoby, których zadaniem było symulowanie działań stanowisk kierowania i służb pomocniczych.

Podczas realizowania scenariuszy dokonywano rejestracji czasu dotarcia oraz skutecznego nakierowania lancy na cele pozorujące zarzewia ognia w nieznanym początkowo

Scenariusz (nr)	1	2	3
Opis	Gaszenie magazynu broni i amunicji	Gaszenie zarzewi ognia na terenie leśnym	Poszukiwanie poszkodowanego na otwartej przestrzeni
Dodatkowe zagrożenia	Niekontrolowany wybuch składowanej amunicji	Obecność aktywnego strzelca	Obszar silnie skażony
Środki pozoracji	Taśma wyznaczająca strefę niebezpieczną (kolor czerwony), oznakowanie źródła ognia (kolor żółty)	Oznakowanie źródeł ognia (kolor żółty)	Manekin, pod ubraniem którego umieszczono termofor z ciepłą wodą, świeca dymna symulująca skażenie



Scenariusz 1b – zastosowanie bezzałogowej platformy latającej i termowizji

fot. Krzysztof Orzepowski



Scenariusz 3a – robot lądowy Florian i dron działają w gęstym zadymieniu

fot. Paweł Wolny

dowodzącemu liczbie. Konieczne było ich ustalenie tylko i wyłącznie za pomocą pojazdów bezzałogowych, ze względu na inne zagrożenia znajdujące się na obszarze działania (magazyn amunicji, niebezpieczeństwo ostrzału – obszar prowadzonych działań znajdował się pod kontrolą aktywnego strzelca).

W scenariuszu poszukiwawczo-ratowniczym celem była lokalizacja osoby poszkodowanej w środowisku silnie skażonym – ratownicy mogli wejść na ten teren tylko w ograniczonym czasie ze względu na krótki dopuszczalny czas ekspozycji na czynnik szkodliwy. Precyzyjna lokalizacja poszkodowanego przez systemy znajdujące się w bezzałogowcach miała maksymalnie zredukować czas ich przebywania w strefie czerwonej.

Warto poznać zrealizowane scenariusze w szczegółach.

SCENARIUSZ 1

Pracownik ochrony obiektu podczas obchodu spostrzegł dym wydobywający się z części budynku, w której znajdował się magazyn broni i amunicji składowanej na potrzeby pobliskiej strzelnicy. Po przyjęciu zgłoszenia zadysponowany został samochód operacyjny z dowódcą i samochód ratowniczo-gaśniczy z obsadą, w celu dokonania rozpoznania sytuacji.

Do chwili ich przybycia na miejsce pożar rozwinął się na tyle, że bezpośrednio zagrażał składowi amunicji i podjęcie akcji gaśniczej było obarczone ryzykiem zranienia ratowników elementami eksplodujących pocisków. W związku z tym za pomocą czerwonej taśmy ostrzegawczej wyznaczono strefę zagrożenia, a na miejsce wezwano zespół z pojazdami bezzałogowymi.

Wariant 1a

Kierujący działaniem ratowniczym podjął decyzję o zadysponowaniu robota lądowego z lancą mgłową. Duże zadymienie znacznie utrudniało posłużenie się wyłącznie robotem lądowym wyposażonym w kamery światła widzialnego, ponieważ nie pozwalało dotrzeć precyzyjnie do źródła ognia. Taki wariant działa-

nia bardzo wydłużyłby czas prowadzenia akcji, opóźniając lokalizację pożaru i jego ugaszenie.

Wariant 1b

Kierujący działaniem ratowniczym podjął decyzję o zadysponowaniu robota lądowego wyposażonego w lancę mgłową ze wsparciem bezzałogowej platformy latającej. Użycie kamery termowizyjnej pozwoliło precyzyjnie określić miejsca charakteryzujące się najwyższą temperaturą i dokładnie nakierować lancę mgłową na źródło ognia. Efektywność działań zdecydowanie zatem wzrosła.

SCENARIUSZ 2

Podczas spaceru na obrzeżu lasu grupa osób dostrzegła dym wydobywający się z kilku oddalonych od siebie miejsc. Chcąc sprawdzić przyczynę, zbliżyli się do jednego z nich i zauważyli płomienie. Przy próbie podejścia do zarzewi ognia zostali jednak ostrzelani przez niewidocznego mężczyznę, który przez megafon kazał się im oddalić.

Przełomnie powiadomili o zdarzeniu CPR. Ze względu na obecność uzbrojonego i niebezpiecznego osobnika do podjęcia akcji gaśniczej zadysponowano od razu zespół bezzałogowy oraz wezwano jednostkę antyterrorystyczną. Moduł bezzałogowy dotarł na miejsce pierwszy. Z informacji podanych przez stanowisko kierowania wynikało, że czas oczekiwania na jednostkę AT wyniesie jeszcze pół godziny, ponieważ jest ona zaangażowana w inną operację. Podjęto decyzję o rozpoczęciu akcji gaśniczej z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, aby nie narażać się na ostrzał. Pełna liczba zarzewi ognia nie była znana (wiadomo tylko, że jest więcej niż jedno).

Wariant 2a

Kierujący działaniem ratowniczym zadysponował lądowy pojazd bezzałogowy w celu identyfikacji liczby miejsc objętych pożarem oraz podjęcia akcji gaśniczej. Udało się zlokalizować dwa zarzewia ognia i skutecznie je ugasić, jednakże obserwatorzy donosili o jesz-

cze jednym miejscu, z którego wydobywa się dym. Operatorowi pojazdu lądowego nie udało się zlokalizować tego obszaru.

Wariant 2b

Kierujący działaniem ratowniczym zadysponował UAV w celu określenia położenia zarzewi ognia i na podstawie ich umiejscowienia, nakładając obraz z kamery światła widzialnego i termowizji na mapę terenu, opracował optymalną trasę do wszystkich trzech miejsc objętych pożarem. Przeprowadzone działania operacyjne umożliwiły skuteczną akcję gaśniczą, a zastosowanie technologii Stealth w UAV zabezpieczyło urządzenie przed zidentyfikowaniem i zneutralizowaniem przez ukrytego w lesie agresora.

SCENARIUSZ 3

Grzybiarze natrafili w zagajniku na składowisko amunicji z czasów II wojny światowej – znajdowało się w rozpadlinie, która pojawiła się po obfitych deszczach. O tym znalezisku powiadomili CPR, który zadysponował patrol saperski i jednostkę PSP. Podczas oględzin okazało się, że jest to amunicja wypełniona gazami bojowymi. Saper, dysponując jedynie wyposażeniem przeciwodławkowym, wycofał się i założył odzież gazoszczelną. Podjął próbę zabezpieczenia materiałów wybuchowych do transportu, jednakże przerdzewiała skorupa pocisku pękła i nastąpiło uwolnienie toksycznej, gęstej chmury. Próbuując gwałtownie wstać, saper poślizgnął się na grząskim terenie i upadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamień, tracąc przytomność.

W związku zagrożeniem chemicznym na polecenie dowodzącego akcją zadysponowano moduł bezzałogowy, który znajdował się w mniejszej odległości niż najbliższa jednostka o specjalizacji z zakresu ratownictwa chemiczno-ekologicznego. Bezzałogowy pojazd lądowy miał za zadanie stworzyć kurtynę wodną ograniczającą rozprzestrzenianie się toksycznej chmury.

Wariant 3a

Próbę ewakuacji poszkodowanego miał podjąć drugi saper. Jego zadaniem było również zabezpieczenie amunicji. Miał jednak znaczne trudności z dotarciem do miejsca, gdzie stracił przytomność jego poprzednik, któremu na dodatek pozostał już niewielki zapas powietrza. Wszystko to powodowało, że przeprowadzenie akcji poszukiwawczej w gęstym dymie przez człowieka w ubraniu przeciwigazowym i przeciwodławkowym było niemożliwe.

Wariant 3b

Dowodzący akcją ratowniczą podjął decyzję o użyciu systemu UAS wyposażonego w kamerę termowizyjną, aby do minimum skrócić

czas lokalizacji uszkodzonego oraz wybrać odpowiednią trasę. Ważne było to, by ratownik w ciężkim ubraniu ochronnym mógł ją pokonać w jak najkrótszym czasie, dotrzeć do uszkodzonego i ewakuować go ze strefy bezpośredniego zagrożenia.

SŁOWO O SPRZĘCIE

W eksperymencie wykorzystano następujące środki:

- » samochód dowodzenia i łączności wyposażony w stanowiska operatorów systemów bezzałogowych oraz w sprzęt łączności,
- » robot lądowy Florian,
- » UAS DJI Mavic 2 Enterprise DUAL FLIR z kamerą termowizyjną.

Mavic 2 Enterprise Dual DJI należy do serii dronów DJI Enterprise. Ten model wyposażony jest w stabilizator obrazu (gimbal) z dwusensorową kamerą światła widzialnego 4K oraz termowizyjną.

System termowizyjny może działać samodzielnie lub jako wsparcie dla sensora światła widzialnego. Nałożenie widoku z kamery RGB i kamery termowizyjnej wyraźnie zwiększa szczegółowość obrazu. Te możliwości oraz system dokładnego pozycjonowania urządzenia wykorzystano w scenariuszu poszukiwawczo-ratowniczym (nr 3).

Mavic 2 Enterprise Dual DJI pozwala na wybranie obszaru, na którym określone zostaną temperatury skrajne. Typowym zastosowaniem tej funkcjonalności jest poszukiwanie osób – ich ciepło sprawia, że wyróżniają się czerwoną i żółtą barwą na niebiesko-czarnym tle chłodnego obszaru. W zależności od otoczenia i poszukiwanych obiektów izotermi pochodzące z kamery mogą być regulowane ręcznie lub ustawiane na podstawie określonych wartości, by odpowiadały one realnym zadaniom.

Aby urządzenie mogło przemieszczać się niezauważone, stworzono funkcję Stealth. Po jej uruchomieniu wszystkie światła Mavic 2 Enterprise Dual DJI zostają wyłączone. Dodatkowo operator może wybrać sposób kontroli urządzenia, dzięki któremu będzie ono generowało minimalny hałas.

WNIOSKI Z BADAŃ

Użycie systemów bezzałogowych umożliwia podjęcie działań ratowniczych na obszarach wysokiego zagrożenia życia i zdrowia ludzi różnymi rodzajami czynników niebezpiecznych (eksplodująca amunicja, ostrzał bądź uwolnienie toksycznych gazów). Zasięg działania urządzeń bezzałogowych gwarantuje operatorom i dowódcą akcją pełne bezpieczeństwo i komfort prowadzenia działań (samochód dowodzenia i łączności z klimatyzowaną kabiną chroni przez niekorzystnymi czynnikami zewnętrznymi).

Wykorzystanie samej platformy lądowej okazało się o tyle utrudnione, że aktualnie stosowane systemy obserwacyjne, którymi dysponuje operator, są niewystarczające w warunkach prowadzonych eksperymentów. Nawet doposażenie w dodatkowe kamery, w tym termowizyjne, łącznie z kamerami obrotowymi, nie da oglądu sytuacji operacyjnej zapewnianej przez systemy latające. Są one odpowiednio wyposażone i dzięki temu umożliwiają przygotowanie w bardzo krótkim czasie szczegółowej mapy terenu wraz z drogami dojazdowymi uwzględniającymi rozmiary, masę i inne parametry, takie jak np. maksymalne nachylenie podjazdu dostępne dla robota lądowego.

Podczas eksperymentów w niektórych sytuacjach napęd kołowy nie zdawał egzaminu; w trudnym, grząskim terenie zdecydowanie lepiej sprawdzi się napęd gąsienicowy.

Dwa systemy, które wymagają udziału dwóch operatorów, to tylko pozornie utrudnienie w organizacji modułów bezzałogowych. Po pierwsze, jak już wspomniano, wyposażenie w systemy wizyjne pojazdu lądowego nie jest w stanie dać pełnego obrazu sytuacji, który oferuje system latający, a dodatkowo jego wyposażenie we wszystkie niezbędne czujniki i kamery będzie zdecydowanie droższe niż serijny UAV wysokiej klasy, w zupełności wystarczający do prowadzenia rozpoznania oraz przesyłu danych do centrum dowodzenia na wymaganym poziomie. Samo pozyskanie operatora systemów latających w formacjach mundurowych przestało już jakiś czas temu stanowić problem ze względu na stale zwiększającą się liczebność funkcjonariuszy mających niezbędne uprawnienia VLOS.

W rozwoju opisanej technologii i jej użyteczności dla formacji strzegących bezpieczeństwa pomogłoby:

- » utworzenie sformalizowanych zespołów bezzałogowych działających w stałych składach, wspólnie ćwiczących i biorących udział w rzeczywistych akcjach – poprawiające efektywność ich wykorzystania,
- » przeszkolenie operatorów UAV służących w modułach bezzałogowych do lotów BVLOS – zwiększające bezpieczeństwo działań z użyciem aparatów latających,
- » zainstalowanie większego zbiornika niż zastosowany w eksperymencie – mimo że zastosowanie lancy mgłowej przyniosło spodziewane efekty i udało się osiągnąć zamiary operacyjne, jest to konieczne przy realizacji kilku zadań lub działań wymagających długotrwałego podawania wody, np. instalacji kurtyny wodnej do ograniczenia dyspersji gazów.

Użyteczność systemów bezzałogowych, zarówno powietrznych, jak i lądowych, jest bezdyskusyjna, a dowodzą tego liczne projekty prowadzone przez różne ośrodki badawcze, również finansowane z budżetu centralnego sił zbrojnych czy służb specjalnych. Są one realizowane nie dla samego rozwoju nauki, ale w celu szybkiej komercjalizacji, rozumianej jako wdrożenie do celów służbowych. ■

Badania zrealizowano dzięki współpracy z zespołem z Instytutu Robotów i Konstrukcji Maszyn WAT pod kierownictwem dr. hab. inż. Andrzeja Typiaka, profesora uczelni



Scenariusz 2a – gaszenie pożaru przez lądowy pojazd bezzałogowy

fot. Paweł Wolny

bryg. dr inż. **NORBERT TUŚNIO** jest adiunktem w Katedrze Działań Ratowniczych na Wydziale Inżynierii Bezpieczeństwa i Ochrony Ludności SGSP,
dr inż. **PAWEŁ WOLNY** – adiunktem badawczo-dydaktycznym na Wydziale Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej,
a mjr mgr inż. **JANUSZ JABŁOŃSKI** – nauczycielem akademickim na Wydziale Inżynierii Mechanicznej WAT

Inwestycja, czy remont?



fot. Artur Kowalczyk / red. PP

Próżno doszukiwać się w ustawach doprecyzowania terminów określających odnowienie środków trwałych, co nie ułatwia prawidłowej kwalifikacji związanych z tym wydatków. Gdzie jest zatem granica między remontem a inwestycją?

KRZYSZTOF TOMCZAK

Dysponenci środków publicznych co do zasady mają tu do czynienia z dwoma sposobami ujęcia wydatków: jako kosztów bieżącego okresu użytkowania (remonty, konserwacje, przeglądy) lub jako skutkujących ulepszeniem środka trwałego, a tym samym zwiększeniem jego wartości początkowej (przebudowa, rozbudowa, adaptacja, modernizacja). Każde z wymienionych działań znajdzie odzwierciedlenie w księgach rachunkowych jednostki i zgodnie z art. 39 ustawy o finansach publicznych [1] zostanie przypisane właściwej klasyfikacji budżetowej. W planach jednostki obowiązkowo muszą być natomiast umieszczone

oddzielnie informacje dotyczące kwot w zakresie wydatków bieżących i majątkowych (art. 124 ust. 3 i 4 wymienionej ustawy). Zatem odpowiednie zakwalifikowanie wykonanych robót budowlanych ma znaczenie nie tylko w aspekcie Prawa budowlanego (art. 28, 29 i 30) [2], ale także w sferze gospodarowania środkami publicznymi i odpowiedzialności wynikającej z art. 53 ustawy o finansach publicznych.

Kluczową rolę odgrywają tu regulacje prawne, które zawierają definicje legalne pojęć związanych z tematem artykułu. W par. 2 pkt. 4 rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie szczegółowego sposobu i trybu finansowania inwestycji z bu-

dżetu państwa z dnia 2 grudnia 2010 r. (DzU nr 238, poz. 1579) realizacja inwestycji budowlanej została zdefiniowana jako wykonanie robót budowlanych, o których mowa w art. 3 pkt 7 Prawa budowlanego, z wyjątkiem remontu. Przepis stanowi, że inwestycje obejmują budowę, a także prace polegające na przebudowie, montażu lub rozbiórce obiektu budowlanego.

Dalej można przytoczyć art. 16g ust. 13 ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych [3]. Zgodnie z tym przepisem, jeżeli środek trwały zostanie ulepszony w związku z przebudową, rozbudową, rekonstrukcją, adaptacją lub modernizacją, należy powiększyć jego wartość początkową.

Jest to spójne z normą określoną w art. 31 ust. 1 ustawy o rachunkowości [4], która definiuje ulepszenie środków trwałych jako działanie polegające na przebudowie, rozbudowie, modernizacji lub rekonstrukcji, powodujące, że wartość użytkowa tego środka po zakończeniu ulepszenia przewyższa tę zakładaną przy przyjęciu do używania, mierzoną okresem używania i innymi czynnikami.

Definiując poszczególne terminy, nie można pominąć Krajowego Standardu Rachunkowości nr 11 „Środki trwałe” [5], który w pkt 7 „Nakłady ponoszone w okresie użytkowania środka trwałego” ustanawia kryteria klasyfikacji wydatków: dotyczące ulepszenia lub bieżącego użytkowania środka trwałego. Warto odnotować, że standard ten uwzględnia przepisy Prawa budowlanego (pkt 2.9 KSR 11), a samo stosowanie standardu przez jednostki zostało założone w art. 10 ust. 3 ustawy o rachunkowości.

Precyzując pojęcia opisujące zdarzenia gospodarcze związane z ulepszeniem środka trwałego i remontem na podstawie wymienionego prawa i standardu rachunkowości, warto jeszcze odnieść się do stanowiska ministra finansów wyrażonego w piśmie zn. PO 3-722-160/94 z dnia 13 marca 1995 r. Zawiera ono definicje wymienionych wyżej pojęć, na których opierają się organy podatkowe także w aktualnych interpretacjach.

bieżące użytkowanie środków trwałych

Remont to wykonywanie w istniejącym środku trwałym prac polegających na odtworzeniu (przywróceniu) jego stanu pierwotnego (technicznego i użytkowego), wykraczających poza zakres konserwacji, nie powodujących zmian w użytkowaniu, przeznaczeniu i konstrukcji remontowanego obiektu. W zakres remontu wchodzi działania mające na celu utrzymanie założonego pierwotnie okresu użytkowania środka trwałego oraz jego początkowej wartości użytkowej. Stan pierwotny środka trwałego to stan, w jakim został on wprowadzony do ewidencji.

Remont nie staje się ulepszeniem w sytuacji wykorzystania innych materiałów – także wyższej jakości – niż te zawarte w środku trwałym w momencie jego przyjęcia do użytkowania, o ile nie powoduje to istotnej zmiany jego wartości. Mowa tu o zmianie parametrów charakterystycznych, technicznych i cech użytkowych. W innym przypadku będzie to już ulepszenie.

KSR 11 dodatkowo rozwija tę definicję i dzieli remonty na rodzaje: jako działania typowe (okresowe i zaplanowane), awaryjne, czyli naprawy, oraz nadzwyczajne – związane ze zdarzeniami losowymi.

Konserwacja nie jest remontem, oznacza na-

tomiast wykonywanie czynności niezbędnych do utrzymania sprawności technicznej środka trwałego lub jego części, tak aby nie uległa pogorszeniu z powodu codziennej eksploatacji. Konserwację charakteryzuje mniejszy zakres prac niż w przypadku remontu i ma ona charakter typowo prewencyjny, zapobiegający remontom środków trwałych. Wykonanie robót konserwacyjnych nie może powodować zmiany sposobu użytkowania obiektu, zmiany warunków technicznych, pracy instalacji i urządzeń, zmiany wyglądu zewnętrznego, a ponadto zmiany wyglądu trwałych urządzeń wewnątrz. Warto zauważyć, że termin „konserwacja” nie został poddany regułom Prawa budowlanego.

ulepszenia

KSR 11 mówi, że za ulepszenie, zwiększające wartość początkową środka trwałego, uważa się takie działania, które spełniają jednocześnie dwie przesłanki:

- » przeprowadzane prace lub czynności mają charakter: przebudowy, rozbudowy, modernizacji lub rekonstrukcji obiektu środka trwałego – czyli następuje istotna zmiana jego cech użytkowych lub technicznych,
- » w wyniku prac oczekuje się mierzalnego wzrostu wartości użytkowej ulepszonego środka trwałego w stosunku do stanu poprzedniego.

Przebudowa to wykonanie w istniejącym środku trwałym robót budowlanych wprowadzających istotne zmiany wykraczające poza remont tego obiektu, w wyniku których następuje zmiana parametrów użytkowych (np. zmiana układu pomieszczeń w obiekcie budowlanym – wyrok NSA z 16.1.2020 r. zn. II OSK 459/18) lub technicznych, z wyjątkiem jego parametrów charakterystycznych, takich jak: kubatura, powierzchnia zabudowy, wysokość, długość, szerokość bądź liczba kondygnacji.

Rozbudowa to działanie, w wyniku którego następuje zmiana parametrów charakterystycznych środka trwałego, ale zmianie mogą ulec także parametry techniczne lub użytkowe. Zgodnie ze stanowiskiem ministra finansów przez rozbudowę obiektu budowlanego rozumie się wykonanie robót budowlanych, w wyniku których uzyskuje się powiększenie istniejącego obiektu budowlanego, np. jego kubatury lub powierzchni zabudowy. Specyficzną formą rozbudowy jest dołączenie do środka trwałego na stałe części dodatkowych lub peryferyjnych. Rozbudowa może przybierać formę adaptacji.

Adaptacja to działanie mające na celu dostosowanie środka trwałego do nowych, zmienionych potrzeb. Wykonanie takich robót sprawi, że obiekt budowlany lub pomieszczenia będą spełniać odmienną funkcję od tej zakładanej przy budowie lub użytkowaniu. Jest to określenie bardzo zbliżone do przebudowy i rozbudowy.

Z powodu braku definicji legalnej pojęcia „adaptacja” jego znaczenia należy doszukiwać się w rozumieniu słownika języka polskiego. Można też przyjąć, że jeśli adaptacja zmienia sposób wykorzystania środka trwałego bez zmiany jego parametrów charakterystycznych, to spełnia definicję przebudowy.

Rekonstrukcja obiektu budowlanego to wykonanie robót budowlanych, w wyniku których następuje odtworzenie zniszczonego obiektu budowlanego w miejscu jego dotychczasowej lokalizacji na podstawie danych dotyczących jego pierwotnej formy, takich jak: pomiary inwentaryzacyjne, opisy, itp. Rekonstrukcja polegać może także na odbudowie środka trwałego, który uprzednio przestał być zdalny do użytku (np. na skutek niekompletności). Takie środki trwałe najczęściej mają wartość księgową równą zeru.

Rekonstrukcje czasami nazywane są remontami kapitalnymi, gdy dotyczą maszyn, urządzeń, pojazdów i aparatów, którym przywracane są cechy kompletności i zdalności do użytkowania. Gdy remonty kapitalne stanowią odpowiednik rekonstrukcji (odbudowy), powodując przywrócenie środkom trwałym wartości użytkowej mierzonej okresem ekonomicznej użyteczności (na nowo ustalany), to spełniają definicję ulepszenia. Do rekonstrukcji nie muszą być użyte te same materiały, których użyto pierwotnie do budowy środka trwałego, o ile przepisy nie stanowią inaczej.

Najpopularniejszą w praktyce formę ulepszenia środków trwałych stanowi ich **modernizacja**. W przytoczonych ustawach oraz w obecnym stanie prawnym określenie to nie jest zdefiniowane. KSR 11 opisuje natomiast modernizację jako unowocześnienie środka trwałego polegające na dostosowaniu go do nowszych norm i standardów. Modernizacja, w wyniku której zmianie ulegają parametry charakterystyczne, techniczne lub użytkowe środka trwałego, może stanowić jednocześnie jego rozbudowę lub przebudowę.

Zgodnie ze stanowiskiem ministra finansów przez modernizację rozumie się wykonanie w istniejącym obiekcie robót budowlanych, w wyniku których uzyskany zostanie przynajmniej jeden z niżej wymienionych efektów:

- » zmiana charakteru (przeznaczenia) modernizowanego obiektu,
- » przystosowanie do zmienionych warunków użytkowania,
- » obniżenie kosztów eksploatacji bądź poprawa jakości realizacji zadań statutowych prowadzonych w tym obiekcie.

DECYZJA BRZEMIENNA W SKUTKI

Ocena skutków prawnych planowanych działań inwestycyjnych na gruncie ustawy o finansach publicznych wymaga każdorazowego ustalenia, czy poniesione wydatki są nakładami na remont środków trwałych, czy też służą ich ulepszeniu. W praktyce często występują sytuacje, w których nie sposób dokonać jednoznacznej kwalifikacji charakteru wykonywanych robót. Przede wszystkim problem staje się oczywisty, gdy w ramach prowadzonych prac, których wynikiem jest ulepszenie budynku, dają się wyodrębnić roboty budowlane

o charakterze bezspornie remontowym. Otwarta więc pozostaje kwestia, czy prace te w zakresie finansowania należy traktować odrębnie, tj. jako bezpośredni koszt – realizowany z wydatków bieżących, czy też mając na względzie ogólny cel inwestycji, uznawać je za część ulepszenia i całość sfinansować z nakładów majątkowych, zwiększając tym początkową wartość środka trwałego.

Z przedstawionych w artykule definicji wynika, że to kryteria rzeczowe wykonanych prac decydują o tym, jak dany wydatek powinien zostać zakwalifikowany i ujęty w planie finansowym jednostki. Na możliwość wyodrębnienia prac remontowych z ogółu prac objętych umową pozwala dokumentacja projektowa. Takie rozdzielenie jest uzależnione od jednoczesnej możliwości wyznaczenia wartości tych prac. I odwrotnie – brak takiego wydzielenia nie pozwala na dokonanie częściowej kwalifi-

kacji wydatków i konieczność jednolitego ujęcia wydatków na całości prac, zgodnie z celem ogólnym robót budowlanych. Potwierdzeniem powyższego są interpretacje organów podatkowych wydane w sprawach zaliczania wydatków do rozliczenia kosztów uzyskania przychodów okresu bieżącego lub rozłożonych w czasie (na gruncie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych).

Należy także pamiętać, że nieodpowiednia klasyfikacja robót budowlanych i konsekwencje realizacji inwestycji bez dopełnienia formalności wynikających z Prawa budowlanego mogą spowodować uznanie robót budowlanych za samowolę budowlaną. ■

bryg. **KRZYSZTOF TOMCZAK**
pełni służbę w Biurze Logistyki PSP

**SPECJALISTYCZNE DRONY
DLA SŁUŻB RATUNKOWYCH**

dilectro.pl | 881 726 664



Strażak Sam (1985-2008)

„Strażak Sam” nie jest ani pierwszą, ani jedyną animacją dla dzieci o dolach i niedolach strażackiego zawodu. Jest za to dziełem kompletnym i bardzo bogatym.

PAWEŁ ROCHALA

Niezbędny w Pontypandy

fot. kadr z filmu
Strażak Sam (Fireman Sam)
Wielka Brytania (Walia),
1985-2008,
reż. Ian Frampton, John Walker

Po atrakcyjną wizualnie i emocjonalnie tematykę pożarową sięgali twórcy animacji dziecięcej całego świata. Zazwyczaj jednak wystarczało paliwa na pojedyncze odcinki. Nasz „Reksio strażakiem”, którego obejrzelśmy w czerwcowym numerze PP, jest na to najlepszym przykładem. W ramach większych całości powstawało nawet kilka odcinków pożarowych, czego znów mamy przykład z krajowego podwórka – całkiem udaną, kilkuodcinkową miniserię w ramach przygód Bolka i Lolka. Ale nikt na świecie, aż do powstania „Strażaka Sama”, nie zdecydował się, by to strażak był głównym bohaterem wszystkich odcinków. A nawet kilku serii!

BARWY I UKRYTE ZNACZENIA STRAŻACKIEGO ŚWIATA

A przecież strażackie życie, a zwłaszcza towarzyszące mu gadżety gaśnicze, wyjątkowo dobrze nadają się do przeniesienia w kolorowy świat bajek. Strażackie samochody to raj dla dziecięcej wyobraźni. Mało tego. Efekty wcale nie muszą być powierzchowne. Da się wszystkiemu nadać głębię, jakby dodatkową warstwę poznawczą, opartą aż o instynkty. Wszak strażak ma do czynienia z ogniem i wodą – dwoma podstawowymi żywiołami, z którymi żyje się na co dzień, ale których też – bywa – trzeba się bać.

Kulturoznawcy wiedzą, że ogień jest twórczym (boskim) pierwiastkiem męskim, a woda żeńskim. I że zostały one zaledwie użyte ludzom, a nie oddane na własność. Zatem zetknięcie tych dwóch żywiołów powinno działać nawet na podświadomość. A jednak bardzo rzadko te motywy wykorzystywano, a boskich, czyli ponadczasowych – wcale.

BARWY WALII

Seria o poczciwym strażaku, bez którego nie da się żyć w pewnym walijskim miasteczku o nazwie Pontypandy, powstała na Wyspach Brytyjskich w 1985 r.

Przyznać trzeba, że dziecięca wyobraźnia twórców znajdowała solidną pożywkę w rzeczywistości. W latach 80. XX wieku brytyjscy strażacy nosili niebieskie kurtki i żółte spodnie, tudzież zakładali żółte hełmy. Wyglądali jak powiększone do ludzkich rozmiarów lalki. Dołóżmy do tego czerwień samochodów i zyskamy trzy istotne kolory: żółć, błękit i czerwień. A zieleń? Była wokół nich, w postaci trawy, krzewów i drzew czy zamglonych wzgórz.

Kolorystyczny klucz mógł sam pchać się przed oczy, a i tak nic z tego by nie było, gdyby dwaj byli strażacy: Dave Gingell i David Jones nie wpadli na pomysł, by poczciwinę Samuela (Sama) Peytona ubrać w te barwy, tudzież okoliczności.

KWESTIA OSOBOWOŚCI

Z tym młodzieńcem o złotym sercu chyba każdy jeśli nie mógł, to chociaż chciał się utożsamić. Widać tu inżynierię wychowawczą: wcale nie musisz być naj: najbystrzejszym, najbardziej wysportowanym, najodważniejszym na świecie chłopcem, by ludzie cię cenili. Wystarczy, żebyś umiał pokonać słabości, lęki i niósł pomoc w potrzebie. I żebyś nie wahał się działać.

Strażak Sam lubił spać. To ogólnoswiatowa przypadłość strażaków – śpią, kiedy się tylko da. Inne służby tak nie mają, bo nie wiedzą, jakie to konieczne. A strażak wyspany jest gotów do akcji, dłużej zachowuje przytomność umysłu. Tak i nasz poczciwy Sam. Codziennie zmuszał go do zejścia z łóżka wielki czerwony budzik, dzwoniący bez litości i świecący niebieskimi światłami, a dzielny strażak ziewał i niechętnie wstawał. W takt piosenki obmywał się, zjeżdżał po poręczach schodów niczym po ześlizgu, a automaty podawały mu to, co trzeba. Bez picia, munduru i hełmu z domu nie wychodził, bo strażackość to stan umysłu.

Potem strażak szedł do remizy, naturalnie po drodze zahaczając o sklep. W remizie czekał na spóźnialskiego pan Bazyli Steele, szef o niezmiernie groźnym wyglądem. Za wyglądem nijak nie szła zaradność: Bazyli bez Sama gubił się za pierwszym zakrętem drogi... I tak bywa w strażackim życiu.

REMIZA I SAMOCHODY

Remiza jest przedstawiona w bardzo sympatycznym uproszczeniu. To kryty dwuspadowym dachem budynek, postawiony w literę L z obcasem, bo krótsze ramię tworzy nieco przesunięty ku środkowi ganek. Całość wkomponowano w otoczenie, jak to w Walii: pagórek, zakręt drogi, murek.

Wewnątrz jest punkt alarmowy w postaci dzwonka i drukarki. Dzwonek dzwoni, a drukarka (fax) zawsze wie, a my też, gdzie i po co trzeba pojechać. Przy okazji podnosi się napięcie przed akcją, jak w prawdziwym strażackim życiu. Po alarmie załoga biegnie do samochodu. Nie jest liczna, podobnie jak składy JRG w początkach nadgodzin. Tu symboliczny zastęp ma zwykle trzy osoby, czasami plus pies. Trzaśnięcie drzwiami oznacza, że wszyscy są na miejscu. Strażak Sam jako kierowca.

Samochodem dysponuje wprawdzie tylko jednym, ale ma on wszystko, co trzeba. Rozmieszczenie skrytek, a zatem przystąpienie do działań na miejscu zdarzenia jest bardzo prawidłowe, łącznie ze świetnie oddanym charakterystycznym tańcem strażaków wokół wozu. Z tyłu mieści się auto-

pompa, manometry, wodowskaz, nasady tłoczne i ssawna, a wszystko to widzimy w czasie pracy.

Przed remizą jest troszkę za mały plac manewrowy, gdzie samochód bywa myty, a zawsze przed wjazdem do garażu dokonuje różnych ewolucji. Jak w prawdziwym życiu.

Do małych zdarzeń, a tylko takie są w małym walijskim miasteczku, to wystarczająca liczba ludzi i zasoby sprzętu. I cała sztuka w tym, żeby to małe pokazać jako istotne. Zresztą każdy tam może być strażakiem, bo jednostka ma ochotniczy charakter, a zawodowcy to Sam i groźnie-niezaradny komendant Steele.

Obraz remizy, samochodu i strażaków buduje coś bardzo ważnego: poczucie bezpieczeństwa. Można usnąć spokojnie, gdy się wie, że jest takie miejsce, gdzie ktoś czyta karteczkę z adresem i opisem zdarzenia, a potem natychmiast rusza, by nieść pomoc. Że gdy tylko coś zaczyna się dziać, nieco safandulowaty Strażak Sam zmienia się w mistrza przytomności umysłu, zaradności i sprawności fizycznej. To się nazywa siła nawyków szkoleniowych!

AKCJA

O klasie twórców świadczy fakt, że nie zaczęli od pożaru. Przecież i w naszym strażackim życiu zasadniczej masy zdarzeń nie tworzą pożary, lecz likwidacja owych „innych”, a w dodatku „miejscowych” zagrożeń. Tematem pierwszego odcinka był wiatr, choć odcinek nosił tytuł „Latawiec”. Pierwsza myśl: co ma latawiec do strażackich działań? Przekonajmy się.

Jesteśmy w Walii, gdzie atlantycki wiatr lubi poszaleć. Tu postąpił zgodnie z prognozą pogody słuchaną przez Sama przy śniadaniu i przewrócił słup telefoniczny na drogę, przerywając druty i łączność miasteczka ze światem. Bo widzicie, działa się to w czasach, gdy nie było wcale telefonii komórkowej. Strażacy podjechali do słupa, odciągnęli go samochodem gaśniczym na bok, by nie stwarzał zagrożenia na drodze, a Strażak Sam skwitował: to już nie nasza sprawa, dalej problemem zajmą się służby łączności. Nie wiedział, że nasi drogowcy mieliby pretensje za zajęcie przez leżący słup pasa przy jezdni, bo to jeszcze droga.

Nie był to koniec działań. Tytułowy latawiec zrobił psikusa i zawisł wysoko na elewacji budynku. Strażacy sprawili coś na kształt aluminiowej D-10W bez podpór bocznych, a Sam wszedł na samą górę. Tam wykazał się zdolnościami wspinacza: zawisł na jednej ręce, na drugiej, schwył latawiec, bujnął się i już był z powrotem na drabinie. Nie spadł, ale publiczność zamierała i mówiła „Oooo!”. Teraz wiedziała, na co idą jej podatki. Jednakowoż właścicielka budynku zapytała Sama, czy czegoś tam na dachu nie popsuł... Jak w życiu.

POŻARY

Oczywiście pożarów w serialu nie brak. Drugi odcinek nosi wielce wymowny dla wszystkich strażaków tytuł „Pożar stodoły”, choć powinien nazywać się „Pożar brogu”. Oto faks w remizie wypływa z siebie kartkę z nadrukiem, a niezawodny w takich chwilach pan Bazyli zawiadamia nas, że płonie stodoła. Jadą więc na sygnałach. Widzimy to, co zwykle widać z daleka, o ile teren na to pozwala – długie pasmo dymu na horyzoncie. Zaczyna się ono w miejscu, gdzie dostrzegamy błyski. Niby efekt uzyskano bardzo umownym sposobem, ale człowiek już się spręża przed telewizorem.

Na miejscu okazuje się, że to nie stodoła płonie, tylko sterta belowanej słomy pod zadaszeniem, czyli bróg. Widzi-

my sprawianie linii gaśniczej z rozwijaniem węża, łączeniem łączników, podłączeniem jej do nasady tłocznej autopompy. Nie wiem, czy w filmie pada rozkaz „woda naprzód!” – jest tak sugestywnie, że w mojej głowie go słyszę. Strażacy leją wodę w bróg, niestety prądem zwartym. Manometr pokazuje ciśnienie, a wodowskaz ubytek wody w zbiorniku. Ja, stary chłop, przez te kilkanaście sekund znalazłem się w animowanej akcji. Co zrobią, gdy wody zabraknie? Cemu nie wzywają pomocy?! Uff, wystarczyło! Zniknęły żółte proporczyki fruujące na belach słomy. A potem pojechali po wodę z zamiarem powrotu, by dopilnować prawidłowości ugaszenia. Widzowie zaś mogli się zastanawiać wraz z nimi, a nawet podpowiadać, skąd wziąć wodę.

W innych zdarzeniach pożarowych strażak Sam zawsze ma w ręku pistoletową prądownicę od linii szybkiego natarcia. A w jeszcze innych akcjach pojawia się wszystko, co w danej chwili jest potrzebne, w tym zestaw narzędzi hydraulicznych.

PODSUMOWANIE

W latach 1985-2008 wyprodukowano mnóstwo odcinków Strażaka Sama. Z dekady na dekadę nastąpiła zmiana w animacji z analogowej na komputerową. Postacie są mniej schematyczne, ruchy płynniejsze, a barwy żywsze. Ja wolę te stare, ale o nowych nie mogę powiedzieć, że są złe. Co najważniejsze, autorzy ani razu dopuszczają uproszczeń. Działania strażackie są prowadzone profesjonalnie, nie widać tam ani krztyny niezdrowego zapału, owej radości, że wreszcie można się czymś wykazać, bo jest pożar. Najważniejsze, że pożarów i innych „miejscowych” zagrożeń nikt nie lekceważy, zawsze są przedstawiane jako szkodliwe. Nie sposób też przyczepić się do obrazowania ognia i dymu: wszak są kwestiami umownymi, ale pokazanymi zgodnie z prawidłami. Tylko pozazdrościć twórcom pomysłu i konsekwentnej realizacji.

Wszystkich namawiam do oglądania, bo daje to nie mniej wiedzy niż profesjonalne kursy. I najważniejsze: zło jest tam złem, a dobro dobrem. W jednym tylko strażak Sam bardzo różni się od większości prawdziwych strażaków. Upłynęło ponad 30 lat, a on pozostaje w stanie bezzennym. Czyżby znak obecnych czasów? ■

st. bryg. **PAWEŁ ROCHAŁA**
jest doradcą komendanta głównego PSP



Wkrótce ugaszą pożar
fot. kadr z filmu



Redukcja ryzyka – HELUPOWER® REFLECT

Na stanowiskach pracy, w otoczeniu maszyn i ciągów technologicznych oraz w terenie (również w słabym oświetleniu lub przy jego braku) często używane są – zwykle doraźnie – kable leżące luzem na podłożu lub na pomostach czy podestach.

Z powodu względnie krótkotrwałego użycia najczęściej w praktyce nie przykrywa się ich odpowiednimi osłonami, a zatem (szczególnie w warunkach gorszego oświetlenia) należy wziąć pod uwagę dwa główne zagrożenia oraz wynikające z nich ryzyka:

1. Ryzyko potknięcia, utraty równowagi i upadku.

Aby wyznaczyć ryzyko w danym przypadku, należy założyć, że:

- » spodziewaną ciężkością szkody jest śmierć (przy wyjątkowo nieszczęśliwym upadku) [1],
- » ekspozycja przy założeniu prawidłowych zachowań eksploatacyjnych (kable nie powinny leżeć na podłożu permanentnie) może być określona jako rzadko lub krótko,
- » możliwość uniknięcia istnieje, a
- » prawdopodobieństwo potknięcia jest duże.

Na rys. 1 pokazano typowy schemat wyznaczania ryzyka zalecany przez normę EN 12100, z którego w przypadku obu ryzyk będziemy korzystać.

Wartość ryzyka w danym przypadku jest znaczna i wynosi w skali dziesięciopunktowej 7. To oznacza, że:

„Środki zaradcze powinny być podjęte najszybciej, jak to możliwe. Wymagane jest zgłoszenie kierownictwu odpowiedzialnemu za pracę ludzi na tej maszynie i wprowadzenie szczególnych zasad dalszego postępowania” [2].

W przypadku ułożenia kabla na czas dłuższy lub na stałe konieczna jest zmiana drogi jego przebiegu lub odpowiednie osłonięcie (jak widać na rys. 1, wartość ryzyka wzrasta wówczas do 9), a w przypadku użycia krótkotrwałego można zredukować ryzyko za pomocą kabla dobrze widocznego – w kolorze żółtym oraz odbłaskowego, jakim jest HELUPOWER® REFLECT (rys. 3).

2. Ryzyko porażenia prądem elektrycznym w wyniku uszkodzenia (mechanicznego) izolacji.

W przypadku wyznaczania ryzyka porażenia schemat postępowania jest analogiczny.

- » spodziewaną ciężkością szkody jest śmierć (dla napięć: 230 V, względnie 400 V),
- » ekspozycja przy założeniu prawidłowych zachowań eksploatacyjnych (kable nie powinny leżeć na podłożu permanentnie) może być określona jako rzadko lub krótko,
- » możliwość uniknięcia nie istnieje, a
- » prawdopodobieństwo porażenia jest duże.

Daje to w wyniku wartość 9 – ryzyko bardzo duże. Dlatego:

„Środki zaradcze powinny być zaimplementowane najszybciej, jak to możliwe. Maszyna/stanowisko nie powinny pracować, dopóki nie zostaną wdrożone środki zaradcze” [2].

			m	s	d
Start	brak obrażeń		0	0	0
			0	0	1
	lekkie		0	1	2
			1	2	3
	rzadko		2	3	4
			3	4	5
	ciężkie		4	5	6
			5	6	7
	śmierć		6	7	8
			7	8	9
			8	9	10



Rys. 1. Schemat wyznaczania ryzyka



Rys. 2.
Przewód
HELUPOWER®
REFLECT





Rys. 3. Typowe przedłużacze z kablem HELUPOWER® REFLECT

Przewody znajdują zastosowanie między innymi jako kable przedłużacze (rys. 3), produkowane są także w wersji spiralnej. Mogą być wykorzystane poza stanowiskami roboczymi na halach maszyn, przez służby mundurowe: policję, wojsko, straż pożarną, w ruchu drogowym, w kopalniach i budowie tuneli czy przemyśle rozrywkowym.

Przewody HELUPOWER® REFLECT (rys. 2) są zaprojektowane tak, aby połączyć funkcję zasilania i sygnalizacji optycznej. Specjalna żółta taśma odbłaskowa, którą owinięty jest przewód (o właściwościach zgodnych z DIN 67520 – takich jak wymagane dla znaków drogowych), odbija światło w kierunku jego źródła, niezależnie od kąta padania. „Świejące” przewody HELUPOWER® REFLECT zapewniają doskonałą widoczność w różnych warunkach atmosferycznych, zwiększając tym samym bezpieczeństwo ich użytkowania. Szczególnie dobrą widoczność

tych kabli osiąga się przy oświetleniu ich punktowym światłem sztucznym (w warunkach braku oświetlenia naturalnego i/lub pogorszonej widoczności) – takim jak latarka ręczna, reflektor samochodu czy naświetlacz, gdyż w takich warunkach odbicie światła od otoczenia kabla jest znacznie mniej efektywne niż od niego samego. A więc znajdują one najlepsze zastosowanie w warunkach terenowych po zmroku i w nocy. Opisana tu cecha predestynuje je szczególnie do wykorzystania przez straż pożarną (rys. 4).

Bardzo dobra widoczność kabla redukuje do minimum ryzyko zarówno potknięcia się, jak i przzerwania kabla (łącznie ze zwiększoną wytrzymałością izolacji PUR, której uszkodzenie może skutkować porażeniem, ale i po prostu utratą funkcji przewodzenia w warunkach, gdy jest ona szczególnie potrzebna).

Przedłużacze HELUPOWER® REFLECT są również bardzo odporne na różnorodne

warunki eksploatacyjne, co czyni je bardzo uniwersalnymi:

- » giętkość klasy 6;
- » zakres temperatur:
elastycznie od -20°C do $+40^{\circ}\text{C}$,
stacjonarnie od -40°C do $+40^{\circ}\text{C}$;
- » napięcie pracy: 250 V;
- » minimalny promień gięcia:
elastycznie 10 x średnic przewodu,
stacjonarnie 5 x średnic przewodu;
- » dobra widoczność w warunkach ograniczonej ilości światła;
- » wysoka wytrzymałość na ścieranie;
- » odporność na promieniowanie UV;
- » materiały użyte do produkcji nie zawierają silikonu i kadmu ani substancji utrudniających nanoszenie trwałych nadruków powłoki zewnętrznej.



Rys. 4. Przedłużacze HELUPOWER® REFLECT dedykowane są do użytku podczas akcji gaśniczych

PRZYPISY

[1] Wykonując ocenę ryzyka dla tego przypadku, wiele osób popełnia błąd, podświadomie przyjmując jako potencjalną ciężkość szkody od razu ryzyko upadku, czyli biorąc pod uwagę potencjalną ciężkość szkody razem z prawdopodobieństwem zdarzenia oraz możliwością jego uniknięcia, a także względnie niską ekspozycję!

[2] Marek Trajdos, *Redukcja ryzyka – HELUPOWER® REFLECT*, helukabel.pl/blog/redukcja-ryzyka-przewody-helupower-reflect/.

Najlepsi z najlepszych

– Jestem przekonany, że mimo rywalizacji sportowej starty w konkurencjach będą przebiegały w przyjaznej atmosferze – mówił bryg. Piotr Placek, komendant Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie, podczas otwarcia XXXVII Mistrzostw Polski w Sporcie Pożarniczym. Odbłyły się one w dniach 1-2 lipca na stadionie częstochowskiej szkoły.

ARTUR KOWALCZYK

🔦 Zawodnicy walczyli z dużym poświęceniem i zaangażowaniem

fot. Artur Kowalczyk / red. PP

Te zawody są sprawdzianem sprawności fizycznej strażaków, ale także doskonałym pokazem specyfiki służby, w której często liczą się szybkość, odwaga i skuteczne działanie w zespole. W mistrzostwach wystartowało 19 drużyn i 161 zawodników w konkurencjach indywidualnych, z 16 reprezentacji komend wojewódzkich PSP i trzech szkół pożarniczych – Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie, Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu i Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie.

🔦 Na pożarniczym torze przeszkód strażacy musieli m.in. przeskoczyć przez ścianę

fot. Artur Kowalczyk / red. PP

Rywalizacja odbywała się w trzech konkurencjach. Pierwszego dnia zawodnicy pokonywali pożarniczy tor przeszkód na dystansie 100 m, a drugiego mieli do zaliczenia wspinanie przy użyciu drabiny hakowej i pożarnicze ćwiczenie bojowe. Pierwsza konkurencja polegała na przebiegnięciu 100 m po bieżni, na którym to dystansie zawodnicy musieli przeskoczyć przez

ścianę, rozwinąć i połączyć dwa odcinki węża pożarniczego W52, przebiec po równoważni i podłączyć jeden koniec linii węzowej do nasady rozdzielacza, a drugi do prądownicy.

Podczas drugiej rywalizacji, która wyglądała bardzo widowiskowo, strażacy dobiegali do wspinalni z drabinami i za ich pomocą wspinali się na trzecie piętro. Ostatnią z konkurencji było pożarnicze ćwiczenie bojowe, wykonywały je drużyny złożone z siedmiu strażaków. Mieli za zadanie zbudować linię ssawną do ustawionego obok motopompy zbiornika, linię główną i dwie linie gaśnicze. Po zajęciu stanowisk przez prądowników musieli oni napędnąć zbiornik o pojemności 10 l wodą podawaną przez otwory nalewowe w tarczach.

W klasyfikacji generalnej wygrali strażacy z woj. świętokrzyskiego. W składzie zwycięskiej drużyny znaleźli się: kpt. Wojciech Kunys (KP PSP Skarżysko-Kamienna), kpt. Karol Błaszczak (KP PSP Jędrzejów), asp. Łukasz Bielecki (KM PSP Kielce), asp. Dawid Kowalik (KP PSP Skarżysko – Kamienna), asp. Robert Zdonek (KP PSP Ostrowiec Świętokrzyski), mł. asp. Wiktor Woś (KM PSP Kielce), mł. asp. Łukasz Orczyk (KP PSP Skarżysko-Kamienna) oraz mł. ogn. Dariusz Struski (KP PSP Włoszczowa). Kierownikiem tej ekipy był kpt. Przemysław Gad, a trenerem asp. sztab. Paweł Sieczka. W dwuboju pożarniczym najlepszy okazał się Przemysław Kierzenkowski z woj. warmińsko-mazurskiego (KP PSP Nowe Miasto Lubawskie). Warto wspomnieć, że w trakcie uroczystego zamknięcia mistrzostw pożegnano kończącego karierę sportową Bartłomieja Siepietowskiego z KM PSP w Krakowie, wielokrotnego zwycięzcę zawodów oraz wieloletniego reprezentanta kraju na arenie międzynarodowej.

Organizatorami XXXVII Mistrzostw Polski w Sporcie Pożarniczym były Komenda Główna PSP i Centralna Szkoła PSP w Częstochowie. ■



1



2



1

Ta konkurencja wyglądała bardzo widowiskowo, a do tego spore wrażenie robiła szybkość, z jaką strażacy się wspinali

3

Nad uczciwym przebiegiem zawodów czuwało 33 sędziów

fot. Artur Kowalczyk / red. PP

2

Na podium zawodnicy, którzy zostali nagrodzeni za najlepsze wyniki w konkurencji wspinanie przy użyciu drabiny hakowej: Przemysław Kierzenkowski, Dawid Kowalik i Łukasz Orczyk. Pierwszy z nich wygrał też w klasyfikacji indywidualnej w dwuboju pożarniczym

4

Zawodnicy nie ukrywali pozytywnych emocji po ukończonych konkurencjach

3



4



WYNIKI ZAWODÓW

POŻARNICZY TOR PRZESZKÓD – 100 M

» Klasyfikacja indywidualna:

- 1 miejsce** Piotr GROSS
– woj. kujawsko-pomorskie – 16,77 sek.
- 2 miejsce** Mateusz BRZOZA
– woj. opolskie – 17,20 sek.
- 3 miejsce** Rafał SIELIWONIUK
– woj. podlaskie – 17,46 sek.

» Klasyfikacja zespołowa:

- 1 miejsce** woj. mazowieckie – 108,45 sek.
- 2 miejsce** woj. świętokrzyskie – 109,20 sek.
- 3 miejsce** woj. podlaskie – 111,33 sek.

WSPINANIE PRZY UŻYCIU DRABINY HAKOWEJ NA III PIĘTRO WSPINALNI

» Klasyfikacja indywidualna:

- 1 miejsce** Przemysław KIERZENKOWSKI
– woj. warmińsko-mazurskie – 14,29 sek.
- 2 miejsce** Dawid KOWALIK
– woj. świętokrzyskie – 14,93 sek.
- 3 miejsce** Łukasz ORCZYK
– woj. świętokrzyskie – 14,98 sek.

» Klasyfikacja zespołowa:

- 1 miejsce** woj. świętokrzyskie – 94,60 sek.
- 2 miejsce** woj. warmińsko-mazurskie – 96,94 sek.
- 3 miejsce** woj. podlaskie – 97,55 sek.

POŻARNICZE ĆWICZENIE BOJOWE

» Klasyfikacja zespołowa:

- 1 miejsce** woj. mazowieckie – 26,36 sek.
- 2 miejsce** woj. pomorskie – 26,82 sek.
- 3 miejsce** woj. świętokrzyskie – 27,49 sek.

DWUBÓJ POŻARNICZY

» Klasyfikacja indywidualna:

- 1 miejsce** Przemysław KIERZENKOWSKI
– woj. warmińsko-mazurskie – 31,86 sek.
- 2 miejsce** Rafał SIELIWONIUK
– woj. podlaskie – 32,48 sek.
- 3 miejsce** Dawid KOWALIK
– woj. świętokrzyskie – 32,54 sek.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA MISTRZOSTW

- 1 miejsce** woj. świętokrzyskie – 5 pkt
- 2 miejsce** woj. mazowieckie – 6 pkt
- 3 miejsce** woj. warmińsko-mazurskie – 10 pkt



➡
Sikawka przenośna
dwutłokowa ręczna
firmy R.L. Langensie-
pen i Spółka
– przedmiot badań

fot. Krystian Kocanowski

Muzealny detektyw

PAWEŁ K. GAŚIORCZYK

Wśród szeregu działań, którymi zajmuje się Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, są konsultacje i kwerendy. Wydają się nudne, ale czasami przybierają dość zaskakujący obrót, bardziej przypominając pracę detektywistyczną niż naukową. Jedno z takich badań chciałbym w tym miejscu zaprezentować.

Na początku maja tego roku zgłosił się do naszego Muzeum Krystian Kocanowski z miejscowości Kowal (pow. włocławski) – z zapytaniem, jakich wiele. Mianowicie niegdyś przed remizą OSP Kowal umieszczono sikawkę. Jako miejscowy społecznik zapragnął dowiedzieć się na jej temat czegoś więcej, bo że stara i ładna, to oczywiste. Chciał poznać choćby producenta, czas i miejsce powstania. Dlatego zgłosił się do nas i przysłał zdjęcia zabytku. W sumie – zadał standardowe pytania i nadesłał typowy materiał.

TAJEMNICZY AKRONIM

Na ogół mało da się wywnioskować ze zdjęć. Na tych widać typową sikawkę przenośną, dwutłokową z żeliwnym powietrznikiem. Jedną z fotografii ukazała zaś dziwny, nieznany nam symbol, umieszczony na żeliwnym odlewanym powietrzniku. Przypominał ukośną literkę „J”, „K” oraz podwójnie podkreślone „o”.

Do wyjaśnienia zagadki przystąpili pracownicy Wydziału Dokumentacji Zbiorów.

Miejsce przechowywania zabytku, czyli dawny zabór rosyjski, sugerowało produkcję rosyjską. Czasami tak szybkie i skrótowe myślenie bywa oczywiście mylące, gdyż sprzęt strażacki w Polsce XX wieku często zmieniał lokalizację. Dość sprawnie udało się pani Danucie Janakiewicz-Oleksy rozwikłać zagadkę dwóch ostatnich liter. Mianowicie „K” oraz małe „o” podwójnie podkreślone to dawny rosyjski skrótowiec „kompanii” oznaczający „spółkę”, czyli trop rosyjski został potwierdzony. Pytanie było, czy właściwie.

Zagadką pozostała pierwsza część akronimu. Enigmatyczne „J”. Nie mieliśmy odpowiedniej bazy porównawczej w Muzeum, więc niewiele się zastanawiając, sięgnąłem po pomoc na zewnątrz. W tym celu napisałem do znajomego z Moskwy, który zajmował się niegdyś kolekcjonowaniem hełmów strażackich,

czy nie zna tego symbolu. Moje pytanie zastało go gdzieś na Uralu, podczas serii prelekcji na temat Piotra Czajkowskiego, bo tym zajmuje się fundacja, którą on obecnie kieruje. Niestety nie znał tego symbolu, a nawet sugerował, że nie jest to rosyjski akronim. W dalszej kolejności moje zapytanie skierowałem do dr. Pawła Krokosza, adiunkta Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, wybitnego specjalisty od dziejów nowożytnej historii Rosji. W efekcie swoich poszukiwań natrafił na pierwszą rosyjską firmę produkującą gaśnice w XIX wieku, ale nie znalazł ani podobnego logo, ani sikawki. Jak się później okazało, był jednak bardzo blisko.

KRĘTA DROGA

Jednocześnie prowadziłem własne internetowe poszukiwania rosyjskiej firmy, w której asortymencie byłyby sikawki. Z czasem natrafiłem na firmę Gustava Liszta (zm. 1913) z Moskwy. Jego wnuk był więźniem politycznym, a jednocześnie jednym z ojców sowieckiej kosmonautyki. Wybudowana przez Gustava Liszta w drugiej połowie XIX wieku odlewnia zajmowała ważne miejsce na rosyjskim rynku sprzętu strażackiego. Produkowała zresztą nie tylko sprzęt strażacki, bo w czasie pierwszej wojny światowej powstawały tam np. granaty. Jednak w poszukiwaniach nie znalazłem ani podobnej sikawki, ani akronimu. Zatem ten trop okazał się błędny.

Wcześniej skontaktowałem się grupą facebookową „Rosyjska zagwozdzka”, która umieszcza w sieci ciekawe wpisy, np. rebusy z XIX wieku. Na ich profilu można znaleźć wiele interesujących informacji. Między innymi skróty



➡
Widoczny detal
– tajemniczy akronim

fot. Krystian Kocanowski

rosyjskie. Jednakże po moim zapytaniu bardzo szybko uzyskałem odpowiedź negatywną. Oni też nie wiedzieli, co to może być.

Oczywiście nawiązałem kontakt również z naszym odpowiednikiem w Rosji, czyli muzeum pożarnictwa w Sankt Petersburgu. Muzeum powstało w 1957 r. i oficjalnie jego nazwa w polskim tłumaczeniu brzmi: Wystawa Techniczna Pożarnictwa im. B.I. Konchaewa. Jest to placówka państwowa, tak jak Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, funkcjonuje w strukturach Ministerstwa Spraw Nadzwyczajnych (ang. EMERCOM), odpowiednika naszego MSW. Niestety, na moje oficjalne zapytanie nie uzyskałem odpowiedzi.

ZAGADKA ROZWIĘLANA

Po przejrzeniu dziesiątek rosyjskich stron internetowych, z mozołem składając rosyjskie literki i posługując się elektronicznymi tłumaczami, powoli poznawaliśmy rosyjskie określenia sprzętu strażackiego i jego historię. Niezrażony, dalej szukałem rozwiązania trapiącej nas zagadki, a sprawą zainteresował się również dyrektor Muzeum. W końcu zwróciłem się o pomoc do dr. hab. Artura Górkę z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zajmuje się on m.in. archiwistyką, będącą jedną z nauk pomocniczych historii, i ma rozległą wiedzę na temat rosyjskich źródeł archiwalnych zarówno w Polsce, jak i Rosji. Ku mej nieopisanej radości po raptem paru godzinach otrzymałem wiadomość, że może być to skrótowiec rosyjskiej firmy R.L. Langensiepen i Spółka (Лангензи́пен К-О) z siedzibą w Sankt Petersburgu, mającej oddział w Warszawie. Na dowód wysłał również dwa zdjęcia. Faktycznie, łącząc rosyjskie litery „Л” i „К”, można by uzyskać znany nam akronim. W naszym przypadku natomiast należało założyć, że znany nam odlew był uszkodzony, co nie byłoby w sumie aż tak dziwne. Jedyne, co nam pozostało, to znaleźć podobną sikawkę.

W tym momencie sprawa była już o wiele łatwiejsza. Znałem prawdopodobną nazwę producenta i to, dzięki uprzejmości profesora Górkę, w języku rosyjskim. Dalsze poszukiwania zajęły mi dłuższą chwilę, aż w końcu natrafiłem na rosyjski blog, gdzie relacjonowano wizytę w muzeum pożarnictwa, czy też raczej izbie tradycji w Irkucku, a na ekspozycji pokazywano identyczną sikawkę, jak ta z OSP Kowal. Na zakończenie dodam, że dr Krokosz również znalazł tę firmę, w wynikach jego poszukiwań zabrakło zaś dopełnienia w postaci logo i sikawki.

W ten sposób nasze rozległe poszukiwania zakończyły się szczęśliwie, do historycznej układanki doszedł jeszcze jeden element, o autentyczności potwierdzonej na kilka sposobów. A nie zawsze tak bywa. ■

LITERATURA

[1] armtorg.ru/reviews/23/

[2] theautomarket.ru/artic06/13spec.shtml

[3] musei-smerti.ru/gustav-list-i-ego-nasosy/

dr **PAWEŁ K. GAŚIÓRCZYK**
jest Naczelnikiem Wydziału Dokumentacji
Zbiorów CMP w Mysłowicach

Jasnogórska Królowa



Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali — takie słowa usłyszała od Maryi 13 czerwca 1917 r. Łucja dos Santos, główny świadek objawień fatimskich. Bóg w ciągu dziejów dawał nam Polakom wielu ludzi, którzy pomagali poznać i pokochać Maryję. To właśnie ta miłość sprawiła, że na Jasnej Górze bije od wieków serce polskiego narodu. Wpatrzeni w Czarną Madonnę, szukamy u Niej wsparcia i nadziei, zwłaszcza wtedy, gdy po ludzku sądząc, nie ma jej skąd czerpać. Przyzwyczailiśmy się od pokoleń zawierać Jej, naszej Królowej, wszystko: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, radości i troski życia osobistego, rodzinnego, wspólnotowego, również w wymiarze społeczności strażaków, jak i całej naszej umiłowanej ojczyzny. Nie jest ona przy tym, co ważne, wyniosłą Królową, lecz prawdziwą Matką, o zranionym obliczu, trzymającą w ramionach Syna, a wraz z Nim każdego z nas.

Jako służebnica Pańska, oddana Bogu, Maryja nie skupia uwagi na sobie, lecz kieruje ją ku Najwyższemu, któremu wszystko zawdzięcza. Nie szuka nigdy jakichś argumentów, nie stawia przeszkód Panu, nie ma „lepszyc” planów na swoje życie, ale z gotowością zawiera się Bogu i pozostawia miejsce na Jego działanie. Dlatego właśnie, w pełni zjednoczona z Bogiem, została przyjęta do nieba z całą swoją osobą.

Wniebowzięcie Maryi, pierwsze Jej liturgiczne święto, pozostaje wielką tajemnicą, która dotyczy każdego z nas. To piękne sierpniowe święto, tak mocno wpisane w naszą tradycję, skłania do medytacji nad sensem i wartością życia w perspektywie wieczności. Jest też okazją do powierzenia Maryi naszej misji rycerza św. Floriana, co zrobia na Jasnej Górze nasi przedstawiciele w przeddzień Jej święta.

Niech naszym hasłem życiowym i zawodowym będzie dewiza Jana Pawła II: „Totus Tuus”. Niech Jasnogórska Pani, której Papież był wierny, obdarzy nas mocą w wysiłku czynienia lepszym świata w którym funkcjonujemy: naszych rodzin, środowisk gdzie realizujemy służbę zawodową, ale i naszej Ojczyzny, której Maryja jest Królową.

Wasz kapelan
ks. Jan Krynicki



Lekcja z zapomnianej katastrofy: pożar na ulicy Queen Victoria, 1902

Lessons from forgotten disaster:

The Queen Victoria Street Fire, 1902

Shane Ewen, Jonathan Reinarz,
The London Journal, 2021

2 czerwca 1902 r. doszło do pożaru pomieszczeń biurowych w fabryce General Electric Company na ulicy Queen Victoria w Londynie. W jego wyniku śmierć poniosło dziesięcioro pracowników fabryki, wśród nich młode kobiety, w wieku 14-18 lat. W artykule przedstawiono dowody ze śledztwa prowadzonego w sprawie okoliczności powstania pożaru i jego przebiegu oraz relacje świadków zdarzenia. Aby uzyskać szczegółowe informacje z pierwszej ręki, przesłuchano również personel fabryki i osoby, które przeżyły pożar. Śledztwo prowadził ówczesny koroner Frederick Joseph Waldo. Swoje spostrzeżenia koronerowi przekazywali także strażacy, którzy uczestniczyli w likwidacji zagrożenia.

Po zakończeniu dochodzenia koroner wskazał czynniki, które miały doprowadzić do powstania pożaru. Sformułował także wiele wniosków i dał podstawy do budowy lepszych regulacji prawnych dotyczących ochrony przeciwpożarowej budynków. W końcowym podsumowaniu pojawiła się konkluzja dotycząca wyposażenia ówczesnych straży pożarnych w odpowiednie drabiny do prowadzenia skutecznych działań ratowniczo-gaśniczych.

Artykuł pokazuje rozdzźwięk pomiędzy składanymi wyjaśnieniami i relacjami z tego samego pożaru oraz oficjalnymi ustaleniami śledztwa. Autorzy zwracają także uwagę na informacje zamieszczane w tym czasie w prasie, wskazując skutki określonej narracji dla społeczeństwa i poszkodowanych w zdarzeniu. Akcjonariusze firmy, w której wybuchł pożar, uporczywie odrzucali zarzuty, jakoby dochodziło do zaniedbań z ich strony podczas prowadzenia dochodzenia.

Materiał w ciekawej formie przedstawia okoliczności towarzyszące powstaniu i przebiegowi pożaru oraz śledztwu toczącemu się w Londynie z początków XX wieku. ■

Poprawa przez kontrolę, czyli spełnienie warunków determinujących lepszą organizację ewakuacji podczas zdarzeń kryzysowych

*Improving evacuation compliance through control: Implications
for emergency management policy and disaster communications*

A. Selin Atalay, Margaret G. Meloy, Journal of Nonprofit and Public Sector
Marketing 2020, pp. 364-378

Podczas zdarzeń noszących znamiona kryzysu, takich jak klęski żywiołowe czy ataki terrorystyczne, służby ratownicze często spotykają się z sytuacją, w której mieszkańcy nie chcą ewakuować się ze swoich posesji pomimo zagrożenia. Aby zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, autorzy artykułu przeprowadzili trzy eksperymenty – i znaleźli odpowiedź na to pytanie.

Otóż kiedy dochodzi do klęsk żywiołowych lub zdarzeń kryzysowych o dużym zasięgu i niezbędna jest ewakuacja, ludzie uświadamiają sobie swoją śmiertelność. Pojawia się wówczas niezwykle silna potrzeba kontrolowania siebie i otaczającej rzeczywistości. Wtedy właśnie wskazanie do ewakuacji staje się mniej przekonujące. Jeżeli jednak potrzeba kontroli zostanie zaspokojona w procesie podejmowania decyzji o ewakuacji (np. ewakuowany uzyska wiedzę o bezpiecznym schronieniu), szanse na opuszczenia miejsca zagrożonego przez taką osobę rosną.

Od wielu lat rozszerza się katalog zdarzeń kryzysowych. Wobec tego autorzy uznali za niezbędne prowadzenie szerzej zakrojonych badań nad procesem podejmowania decyzji w sytuacji zagrożenia. Ich wyniki są potrzebne podmiotom zajmującym się zarządzaniem kryzysowym i tym, którzy formułują prawo, a zatem i przepisy mające na celu ochronę zdrowia i życia.

W tekście opisano trzy eksperymenty. Pierwszy z nich dotyczył wskaźnika śmiertelności i decyzji ewakuacyjnych, drugi opisywał wybory ludzkie w zakresie bezpiecznego schronienia, a trzeci wybory ewakuacyjne: przy wcześniej określonym miejscu ewakuacji i przy braku wiedzy o takim miejscu. ■

Naturalistyczne podejście do podejmowania decyzji i zarządzanie nietypowymi zdarzeniami pożarowymi na podstawie opinii doświadczonych strażaków

*Naturalistic decision-making approach to managing non-routine fire incidents:
evidence from expert firefighters,*

J.O. Okoli, J. Watt and G. Weller, Journal of Risk Research, 2021

Analizowany artykuł daje naturalistyczne spojrzenie na proces podejmowania decyzji i próbę rozwijania znaczenia i zastosowania intuicji eksperckiej podczas likwidacji zagrożeń przez strażaków. W tekście podjęto problematykę łączenia wiedzy eksperckiej opartej na wyuczonych wzorach i procedurach z intuicją nabytą na przestrzeni lat w czasie działań ratowniczo-gaśniczych. Aby określić, jak istotny w codziennych działaniach operacyjnych jest paradygmat naturalistyczny, autorzy materiału przeprowadzili badania z udziałem trzydziestu strażaków dowódców (po piętnastu angielskich i nigeryjskich). Wyniki miały także określić, jakich strategii poznawczych używają strażacy, by podejmować trafne decyzje podczas działań ratowniczo-gaśniczych.

Zadaniem badanych było opowiedzenie o nietypowej sytuacji, w której się znaleźli. Jednocześnie miało to być zdarzenie, które w ich opinii znacząco przyczyniło się do poszerzenia ich wiedzy operacyjnej i pozwoliło

uzyskać istotne dane jakościowe na przyszłość. W badaniach wykorzystano takie metody, jak *emergent themes analysis* (ETA) – do określania procesu decyzyjnego oraz *interpretative phenomenological analysis* (IPA) – interpretacyjną analizę fenomenologiczną skupiającą się na zrozumieniu, w jaki sposób człowiek nadaje sens swoim przeżyciom i doświadczeniom.

W materiale opisano i przeanalizowano czynniki wspierające strażaków w podejmowaniu decyzji oraz sposoby klasyfikacji przez nich poszczególnych zagrożeń. Autorzy sformułowali wiele wniosków; stwierdzili m.in., że sposób podejmowania decyzji przez strażaków szczególnie dowódczego można odnieść do innych służb realizujących zadania o wysokim ryzyku. ■

st. bryg. w st. sp.
dr inż. **WALDEMAR JASKÓŁOWSKI**

st. kpt. **JACEK RUS** pełni służbę
w Komendzie Wojewódzkiej PSP w Łodzi

Bezpieczni za granicą

Sezon urlopowy trwa i co się z tym wiąże – chętnie podróżujemy po świecie. Co zrobić, by zapewnić sobie bezpieczeństwo podczas wojaży? Może w tym pomóc bezpłatna aplikacja „Polak za granicą”, którą stworzyło Ministerstwo Spraw Zagranicznych. To cenny niezbędnik w czasie podróży – podpowie nam m.in., jak postępować w razie ewentualnych kłopotów, wskaże aktualne ostrzeżenia dla podróżujących, bez problemu doprowadzi do najbliższej polskiej placówki dyplomatycznej.

Inne ciekawe funkcje aplikacji to porady dla kierowców, informacje o obowiązujących w czasie podróży ubezpieczeniach czy szcze-

pieniach, z których należy skorzystać przed wyjazdem. Znajdziemy w niej również komunikaty dotyczące aktualnej sytuacji w kraju, do którego się wybieramy, opisy panujących w nim obyczajów i tamtejszej kultury. Warto skorzystać z zakładki „Przydatne informacje”, w której autorzy umieścili wskazówki z pewnością pomocne podczas podróży.

Aplikacja daje możliwość podzielenia się spostrzeżeniami z innymi turystami oraz udostępnienia tych informacji w mediach społecznościowych. Występuje w wersji na smartfony i tablety pracujące w systemie operacyjnym Android i iOS. ■ EK



Wydało się



Bartosz Szatkowski,
Nigdy nie zagaśnie.
Szkic 150 lat straży pożarnej
w Chełmży z historią Polski
w tle 1868-2018,
Chełmża 2019

STRAŻACKA CHEŁMŻA

Historia straży pożarnej w małych miejscowościach często skupia w sobie jak w soczewce dzieje walki z żywiołem, walki o polskość, codziennych zmagani z trudami życia w cieniu wielkich wydarzeń, przemian społecznych i gospodarczych. Tak jest również w przypadku historii niewielkiego, ale ważnego dla Pomorza miasteczka – Chełmży.

W 2019 r. ukazała się pierwsza monografia poświęcona długim dziejom straży pożarnej w tej miejscowości. Już choćby i to sprawia, że warto zwrócić na nią uwagę, ale są i inne powody. Przede wszystkim autor zagłębił się w zagadnienie z dużą wnikliwością, dotarł do wszelkich możliwych źródeł – archiwów, dawnej prasy, a nawet sędziwych strażaków, którzy w wywiadach opowiedzieli mu to, czego nie przekazało słowo pisane.

Autor – jako strażak znający swoją profesję – był w stanie właściwie wyselekcjonować informacje, odpowiednio rozłożyć akcenty, podejść krytycznie do źródeł. Tym sposobem do rąk czytelnika trafiła cenna publikacja pokazująca trudne, ale i pełne zaangażowania i oddania życie chełmżyńskich strażaków od połowy XIX w. do początku XXI w. Pierwsze przepisy ogniowe, okoliczności powstania straży pożarnych, ich finansowanie, sprzęt, którym dysponowały, struktura organizacyjna, kwestie prawne, działalność społeczna i inna niezwiązana bezpośrednio z pożarnictwem – te wątki pojawiają się w poszczególnych rozdziałach dotyczących lat do I wojny światowej, międzywojnia, II wojny światowej i powojennych dziesięcioleci oraz współczesności.

Dzięki monografii Bartosza Szatkowskiego poznamy odpowiedź na pytanie, na czym polegała służba chełmżyńskich strażaków w przeszłości, jakie zmiany zaszły w niej na przestrzeni 150 lat i z czym zmagali się na co dzień w kolejnych dziesięcioleciach. ■ AS

Straż na znaczkach



Jak Feniks z popiołów

Nazwa miasteczka Fernie położonego w kanadyjskich górach Rockies pochodzi od nazwiska przemysłowca Williama Ferniego. W 1887 r. zainwestował on swój kapitał w linię kolejową oraz sieć kopalni węgla kamiennego, wokół których powstała osada górnicza. Z czasem rozrosła się ona do miasteczka liczącego 6 tys. mieszkańców. Ciasna drewniana zabudowa, liczne tartaki, kuźnie i magazyny łatwopalnych materiałów oraz brak dyscypliny społecznej nie wróżyły nic dobrego.

Požoga nadeszła 1 sierpnia 1908 r. i w ciągu 90 min pochłonęła zabudowania, oszczędzając ratusz i 16 peryferyjnych domów. Na szczęście nikt nie stracił życia. Wykorzystując miejscowe pokłady unikalnej żółtej gliny, zbiorowym wysiłkiem pogorzelcy wzniesli już ceglane budynki i w 1910 r. miasteczko zostało odbudowane.

Z inicjatywy burmistrzynie Mary Giuliano 1 sierpnia 2008 r., w 100. rocznicę pożaru, wydano personalizowany znaczek, który przedstawia zdjęcie miasta tuż po przejściu ogniściego żywiołu. ■ Maciej Sawoni



Poświęcają swój czas wolny lub wychodzą z pracy na sygnał alarmujący o pożarze, wypadku i innych zdarzeniach, przy których są potrzebni. Mowa oczywiście o strażakach ochotnikach.

Ochotnicy często borykają się z różnymi trudnościami, między innymi z nabyciem samochodu bojowego lub sprzętu ratownictwa drogowego. Nasz czytelnik Piotr chciałby się dowiedzieć, jakie kroki powinna podjąć jednostka OSP, aby uzyskać używane auto GCBA lub GBA oraz niezbędny sprzęt.

Odpowiedzi udzielił mł. bryg. Paweł Pora z Biura Logistyki KG PSP.

Ciągłe podnoszenie standardu niesionej pomocy wymaga nieustannego szkolenia oraz doposażania w odpowiedni sprzęt ratowniczy, który wymaga znacznych nakładów finansowych. Niestety jednostki ochotniczych straży pożarnych nie są w stanie samodzielnie sfinansować wszystkich swoich potrzeb.

Zgodnie z przepisami za wyposażenie i utrzymanie jednostek ochotniczych straży pożarnych odpowiedzialna jest gmina, jednak te, które samodzielnie są w stanie sprostać temu zadaniu, należą do nielicznych. Z pomocą przychodzą różnego rodzaju programy i dofinansowania, ale zwykle nie pokrywają one 100% wartości zadania. Wielu jednostek, które wymagają doposażenia

w samochód ratowniczo-gaśniczy, na to nie stać, ponieważ zakup nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego, nawet z wykorzystaniem dofinansowań, często i tak przekracza możliwości finansowe jednostki i gminy.

W takim przypadku istnieje jeszcze jedna możliwość, która nie wymaga wkładu finansowego – pozyskanie używanego, sprawnego technicznie samochodu ratowniczo-gaśniczego z zasobów Państwowej Straży Pożarnej, który został uznany za zbędny. Wynika to z art. 31 ustawy z dnia 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (t.j. DzU z 2021 r. poz. 869.) Szczegóły związane z użytkowaniem sprzętu transportowego oraz możliwościami uznania takiego sprzętu za zbędny regulowane są przez zarządzenie nr 1 komendanta głównego PSP z dnia 24 stycznia 2020 r. w sprawie gospodarki transportowej w jednostkach organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej.

Uznanie samochodu za zbędny wymaga spełnienia pewnych warunków. Przede wszystkim jednostka PSP, w której dany pojazd się znajduje, musi odpowiadać wymaganiom normatywu wyposażenia, czyli w praktyce najczęściej pozyskać nowy pojazd, który zastąpi obecnie użytkowany.

Sam pojazd musi również osiągnąć minimalny okres eksploatacji, określony w normach eksploatacji sprzętu transportowego stanowiących załącznik do zarządzenia transportowego. Przykładowo: średni samochód ratowniczo-gaśniczy musi służyć w PSP co najmniej 8 lat, łódź lub ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy – 10 lat, drabina – 20 lat. Zarządzenie i załączniki dostępne są na stronie internetowej Komendy Głównej PSP.

Pojazd uznany za zbędny może zostać przekazany zarówno do innej jednostki PSP, jak i jednostce ochotniczej straży pożarnej. Jeżeli jednostka OSP chce pozyskać taki pojazd, wnioskuje do komendanta wojewódzkiego PSP za pośrednictwem komendanta powiatowego (miejskiego). Wyjątek stanowią pojazdy będące w dyspozycji szkół PSP oraz Komendy Głównej PSP, wtedy należy wnioskować do komendanta głównego, nie pomijając jednak pozostałych szczebli struktury PSP, czyli komendanta wojewódzkiego oraz komendanta powiatowego (miejskiego).

Samochody ratowniczo-gaśnicze uznane za zbędne w jednostkach PSP są najczęściej w dość dobrym stanie technicznym, nie wymagają autoryzowanych serwisów, przez co są tańsze w eksploatacji, sposób ich pozyskania nie jest zbyt sformalizowany i wymagający, a przede wszystkim – nie wymagają nakładów finansowych na zakup. Skutkuje to ogromnym zainteresowaniem takimi pojazdami i choć ze względów formalnych najprostszym sposobem pozyskania pojazdu jest pojazd uznany za zbędny, tak ich niewielka dostępność i ograniczona liczba pozwalają na przekazanie do nielicznych z wielu zainteresowanych.

W związku z tym starania o tego typu pojazd warto zacząć od wizyty w komendzie powiatowej (miejskiej), która ma pełne informacje o jednostkach OSP na swoim terenie, opracowuje różnego rodzaju plany i analizy operacyjne, dzięki czemu ma informacje, które jednostki najbardziej wymagają doposażenia w tego typu sprzęt. Jeżeli istnieje możliwość pozyskania takiego pojazdu dla danej jednostki OSP, najczęściej właśnie na szczeblu komendy powiatowej (miejskiej) jednostka ta uzyska wszystkie niezbędne informacje. ■

NAPISZ DO NAS

Czekamy na Wasze listy i e-maile:
Redakcja „Przeglądu Pożarniczego”
ul. Podchorążych 38, 00-463 Warszawa
pp@kgpsp.gov.pl

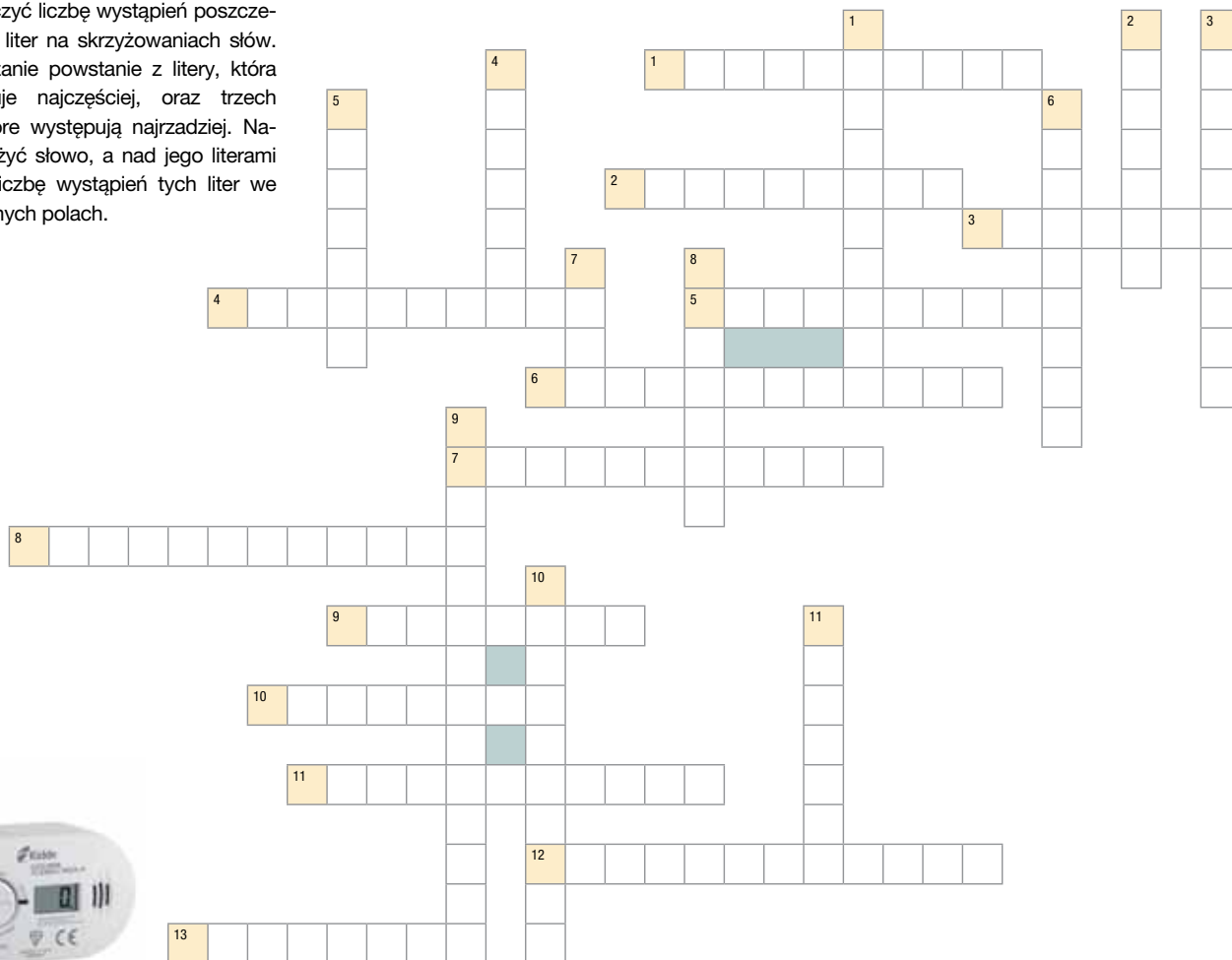


fot. Sławomir Brant / KW PSP w Poznaniu

Ustawówka strażacka 8/2021

Sierpniowa krzyżówka jest ściśle związana z ustawą z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej. Wszystkie hasła pochodzą właśnie z tego aktu prawnego, a rozwiązanie również wiąże się z początkami PSP.

Należy rozwiązać krzyżówkę, a następnie policzyć liczbę wystąpień poszczególnych liter na skrzyżowaniach słów. Rozwiązanie powstanie z litery, która występuje najczęściej, oraz trzech liter, które występują najrzadziej. Należy ułożyć słowo, a nad jego literami podać liczbę wystąpień tych liter we wskazanych polach.



Spośród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy dwa zgłoszenia, które zostaną wyróżnione nagrodami rzeczowymi – czujkami tlenku węgla. Warunkiem udziału w konkursie jest wysłanie karty zgłoszenia z poprawnym rozwiązaniem. Karta znajduje się na stronie www.ppoz.pl w zakładce Krzyżówka. Na prawidłowe rozwiązania czekamy do 10 września 2021 r.

Liczba wystąpień

Litera

opr. MarS

Poziomo:

- 1 akt określający m.in. stanowisko i miejsce służby, termin jej rozpoczęcia, uposażenie...
- 2 stan na emeryturze
- 3 można przydzielić ją strażakowi przeniesionemu do służby w innej miejscowości
- 4 wynagrodzenie strażaka
- 5 ratownictwo specjalistyczne np. na drogach
- 6 strażak nabywa do niego prawo po 15 latach służby
- 7 może być za umundurowanie, remont, brak lokalu, wyżywienie
- 8 system służby strażaka w służbie kandydackiej
- 9 obecnie komendy powiatowe, a uprzednio...
- 10 aspirant, którego próżno szukać w pierwszej ustawie
- 11 ostatni komendant główny straży pożarnych
- 12 najwyższy stopień w PSP
- 13 umundurowana i wyposażona w specjalistyczny sprzęt

Pionowo:

- 1 jedno z następstw rozwiązania stosunku służbowego
- 2 miesiąc, w którym weszła w życie ustawa o PSP
- 3 rekompensata za niewykorzystany urlop lub przejazd pociągiem
- 4 stopień, w którym należy przesłużyć minimum 4 lata
- 5 grupy stopni w straży
- 6 kara dyscyplinarna usunięcia ze służby
- 7 pierwszy komendant główny PSP
- 8 dotychczasowy funkcjonariusz pożarnictwa
- 9 rodzaj służby zaraz po przyjęciu do PSP
- 10 termin posługiwania się stopniem oficerskim
- 11 może być sztabowa, ale także pośmiertna

Gorące tematy w nowej odsłonie!



Zapraszamy do prenumeraty!
Więcej informacji na www.ppoz.pl